81 LAT PONIEDZIAŁEK UKAZUJE SIĘ OD 1945

2 lutego 2026 NR 26 (18419)

Sport

Rzeź bogatych

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Wisła P. (b)	19	33	23:13	8	9	2	11	24	15:5	7	3	1	8	9	8:8	1	6	1
2. Górnik	19	33	31:25	10	3	6	10	22	21:10	7	1	2	9	11	10:15	3	2	4
3. Jagiellonia	18	32	32:22	9	5	4	7	15	18:11	5	0	2	11	17	14:11	4	5	2
4. Raków	19	29	27:25	9	2	8	9	11	10:11	3	2	4	10	18	17:14	6	0	4
5. Zagłębie	19	28	31:26	7	7	5	10	19	22:11	5	4	1	9	9	9:15	2	3	4
6. Cracovia	18	27	25:21	7	6	5	9	16	13:8	4	4	1	9	11	12:13	3	2	4
7. Korona	19	27	23:20	7	6	6	9	14	12:9	4	2	3	10	13	11:11	3	4	3
8. Radomiak	18	26	35:30	7	5	6	9	20	22:7	6	2	1	9	6	13:23	1	3	5
9. Lech (m)	18	26	30:29	6	8	4	10	13	18:19	3	4	3	8	13	12:10	3	4	1
10. Motor	19	24	25:29	5	9	5	10	15	14:12	3	6	1	9	9	11:17	2	3	4
11. Lechia	19	23	40:38	8	4	7	9	17	23:14	5	2	2	10	11	17:24	3	2	5
12. GKS	18	23	25:28	7	2	9	9	13	13:13	4	1	4	9	10	12:15	3	1	5
13. Pogoń	19	21	29:34	6	3	10	9	16	21:15	5	1	3	10	5	8:19	1	2	7
14. Arka (b)	18	21	15:32	6	3	9	9	20	13:9	6	2	1	9	1	2:23	0	1	8
15. Piast	18	20	20:21	5	5	8	8	9	8:8	2	3	3	10	11	12:13	3	2	5
16. Widzew	19	20	27:31	6	2	11	10	14	14:13	4	2	4	9	6	13:18	2	0	7
17. Legia (pp, sp)	19	19	20:23	4	7	8	10	13	12:9	3	4	3	9	6	8:14	1	3	5
18. Bruk-Bet (b)	18	19	24:35	5	4	9	9	8	11:18	2	2	5	9	11	13:17	3	2	4

1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, PP - elim. LE, 16-18 - spadek. Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe

	Arka	Bruk-Bet	Cracovia	Górnik	Jagiellonia	Katowice	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Widzew	Wisła	Zagłębie
Arka		16.05.	**2:1**	2.05.	18.04.	21.02.	**0:0**	**3:1**	28.02.	7.02.	**1:0**	**2:1**	**2:1**	**1:1**	**1:4**	14.03.	**1:0**	4.04.
Bruk-Bet	**2:0**		2.02.	14.02.	**2:1**	**0:3**	**1:3**	**0:2**	23.05.	9.05.	14.03.	3.04.	**1:1**	28.02.	**2:3**	**2:4**	18.04.	**1:1**
Cracovia	11.04.	**2:0**		**1:1**	14.02.	21.03.	23.05.	**2:2**	**2:2**	**2:1**	**1:2**	28.02.	25.04.	9.05.	**2:0**	**1:0**	14.03.	**0:0**
Górnik	**5:1**	**0:1**	4.04.		**2:1**	**3:0**	18.04.	7.02.	**2:1**	**3:1**	**0:1**	**2:1**	21.02.	23.05.	14.03.	**3:2**	**1:1**	9.05.
Jagiellonia	**4:0**	**0:4**	**5:2**	25.04.		4.02.	**3:1**	4.04.	**2:0**	28.02.	7.02.	14.03.	9.05.	21.02.	**1:2**	**3:2**	8.02.	23.05.
Katowice	**4:1**	2.05.	**0:3**	28.02.	16.05.		**1:0**	**0:1**	14.03.	14.02.	18.04.	**1:3**	**2:0**	**3:2**	**0:1**	7.02.	4.04.	**2:2**
Korona	21.03.	7.03.	**0:1**	**1:1**	11.04.	25.04.		21.02.	**3:0**	**0:2**	**2:0**	2.05.	**1:0**	**3:0**	**1:4**	16.05.	**1:1**	7.02.
Lech	9.05.	21.03.	**1:4**	**2:1**	**2:2**	11.04.	**1:1**		**1:3**	25.04.	**2:2**	14.02.	**2:2**	**4:1**	28.02.	**2:1**	23.05.	**1:2**
Lechia	**1:0**	**5:1**	7.02.	**5:2**	7.03.	**2:0**	4.04.	**3:4**		16.05.	**3:3**	18.04.	21.03.	**1:2**	25.04.	**2:1**	**1:1**	21.02.
Legia	**0:0**	**1:2**	7.03.	11.04.	**0:0**	**3:1**	**1:2**	**0:0**	**2:2**		23.05.	**0:1**	**1:0**	**4:1**	21.03.	2.05.	21.02.	18.04.
Motor	**1:0**	**1:1**	16.05.	7.03.	**1:1**	**2:5**	28.02.	2.05.	14.02.	**1:1**		**0:0**	**2:1**	**2:2**	11.04.	**3:0**	**1:1**	21.03.
Piast	25.04.	**4:2**	**0:0**	**0:1**	**1:1**	9.05.	**0:0**	3.02.	**1:2**	**2:0**	21.02.		11.04.	21.03.	16.05.	**0:2**	7.02.	7.03.
Pogoń	14.02.	7.02.	**2:1**	**0:3**	**1:2**	23.05.	14.03.	18.04.	**3:4**	4.04.	**4:1**	**2:1**		**2:2**	**2:0**	28.02.	2.05.	**5:1**
Radomiak	przeł.	**1:1**	**3:0**	**4:0**	**1:2**	7.03.	14.02.	16.05.	2.05.	14.03.	4.04.	**1:0**	**5:1**		**3:1**	18.04.	**1:1**	**3:1**
Raków	23.05.	21.02.	18.04.	**0:1**	2.05.	**1:0**	9.05.	**2:2**	**2:1**	**1:1**	**2:0**	**1:3**	7.03.	7.02.		4.04.	**1:2**	**0:1**
Widzew	**2:0**	11.04.	21.02.	21.03.	**1:3**	**3:0**	**1:3**	7.03.	9.05.	**1:1**	25.04.	23.05.	**1:2**	**3:2**	**0:1**		**1:1**	**1:0**
Wisła	7.03.	**3:1**	**0:0**	6.05.	**0:1**	**1:1**	**2:0**	**0:0**	11.04.	**1:0**	9.05.	**2:0**	**2:0**	25.04.	**2:1**	14.02.		**2:1**
Zagłębie	**4:0**	25.04.	2.05.	**2:0**	**0:0**	**0:2**	**1:1**	14.03.	**6:2**	**3:1**	**2:2**	**2:2**	16.05.	11.04.	14.02.	**2:1**	28.02.	

LIGOWIEC



Michał Zichlarz

Zwycięski krok liderów

Pierwsza kolejka nowego roku nie rozczarowała. Były bramki, dobre mecze, emocje, kontrowersje i... przenikliwe zimno. To wspólny mianownik spotkań 19. kolejki, którą zakończy starcie w Niecieczy. Kombinował tylko trener Goncalo Feio, ale to inny temat...

Co się rzuca w oczy? Dobra postawa drużyn z ligowej czołówki. Wygrały wszystkie trzy zespoły z trzech pierwszych miejsc na koniec 2025 roku. Na kilkanaście godzin liderem ponownie był Górnik po wygranej z lokalnym rywalem Piastem, ale płocka Wisła w takim samym stosunku dała radę w ciekawym starciu z Rakowem. Kolejne ważne zwycięstwo zespołu Mariusza Misiury. Nafciarze w bieżącym sezonie są mocni przede wszystkim na swoim nowym stadionie, ale i na obiektach rywali nie przegrywają. Po raz kolejny jednym z najlepszych, jeżeli nie najlepszym był, jak mówi o nim z przekąsem czterokrotny mistrz Polski z Górnikiem Marek Kostrzewa, pomocnik Wiktor Nowak. Wypożyczony z Zabrza zawodnik napędzał ataki i miał udział przy obu golach swojej drużyny. W Górniku latem stwierdzili, że nie ma dla niego miejsca. W Płocku Nowak u trenera Misiury znakomicie się odnajduje.

Najbardziej cenna wygrana jest po stronie ekipy z Białegostoku, która nie dała szansy „odnowionemu" Widzewowi. Są w łódzkiej drużynie nowe, głośne nazwiska, ale bolączki te same co wcześniej i dalej miejsce w strefie spadkowej, a terminarz nie sprzyja, bo teraz dwa trudne wyjazdy do Katowic i Płocka. Kto wie, jak długo trener nr 3 w tym sezonie Igor Jovicević zostanie na swoim stanowisku? Nowy, bogaty właściciel oczekuje konkretny wyników od razu. Czasu nie ma, bo spadek byłby katastrofą.

Piszemy o liderach i przy nich zostańmy. Już w środę możemy być świadkiem kolejnej zmiany na pierwszym miejscu. W zaległym spotkaniu 16. kolejki – też wtedy można było grać, jak w Radomiu teraz... - Jaga podejmuje u siebie GieKSę. Nawet remis da w tym meczu ekipie trenera Adriana Siemieńca pozycję lidera, bo ma ona korzystniejszą różnicę goli niż Wisła i Górnik.

Na koniec, dla przypomnienia, liderzy ekstraklasy w tym sezonie. Po 1. kolejce był to Radomiak, po drugiej kolejce przewodziła Cracovia, a od 3. do 8. - Wisła Płock. Po 9. na pierwsze miejsce wskoczył Górnik i liderował przez aż osiem kolejek, do 17. Rok na pierwszym miejscu skończyła Wisła, która dalej lideruje, ale to się może zmienić w środę późnym wieczorem.

SuperMario numer trzy

Czyż może jeszcze kogoś dziwić w kraju, że przez niemal dekadę Mariusz Stępiński zarabiał na chleb poza krajem: we Francji, Włoszech i na Cyprze? Na „dzień dobry" wciągnął nosem Legię.

A może raczej na „dobry wieczór", bo już po zmroku grano w niedzielę przy Łazienkowskiej. Mroków legijnej nocy nie rozgonił jednak ani Marek Papszun, ani nowa murawa (swoją drogą w 24 godziny po położeniu mocno utrudniająca grę piłkarzom), ani... toruński arbiter, który podyktował aż dwie „jedenastki" dla gospodarzy. Tę pierwszą Mileta Rajović wykonał w sposób, który dobitnie uzasadnia powszechne nawoływania do najszybszego pozbycia się go ze stołecznego składu.



Fot. PAP/Leszek Szymański

Mariusz Stępiński w wielkim stylu przypomniał się fanom ekstraklasy!!!

Nic dziwnego, że przed telewizyjną kamerą Bartosz Kapustka na przemian to szczerzył kły ze złości, to ocierał oczy z żalu... - Niestrzelony karny , zmarnowane sytuacje, bramki stracone po stałych fragmentach... Co mam powiedzieć? - frustrację kapitana Legii nietrudno zrozumieć, bo on akurat z 11. metrów uderzył jak należy.

Legia od zawsze szuka snajpera, a na Mariusza Stępińskiego nie zwróciła uwagi. Kiedyś miała w swych szeregach Mariusza Piekarskiego i Mariusza Śrutwę – obaj zapisali się w annałach naszej piłki pod ksywką „SuperMario" (choć niekoniecznie za występy z „eLką" na piersi). Teraz mamy w niej „SuperMaria" numer trzy. Sposób, w jaki wracający po latach na nasze boiska snajper wykorzystał dograna partnerów był równie profesjonalny, co nieprofesjonalne i wołające o pomstę do nieba było zachowanie w obu przypadkach defensorów gospodarzy...

(DaL)

MÓWIĄ LICZBY

LEGIA		KORONA
63	posiadanie piłki	37
8	strzały celne	3
4	strzały niecelne	8
5	rzuty rożne	3
12	faule	10
2	spalone	2

LICZBY OCZEKIWANE

11 LAT czekali fani Korony na ligową wygraną swych ulubieńców przy Łazienkowskiej. W sierpniu 2015 kielczanie zwyciężyli tu także 2:1, by potem ośmiokrotnie wyjeżdżać ze stolicy bez zwycięstwa

10 LAT przerwy w zdobywaniu goli w ekstraklasie miał Mariusz Stępiński. Poprzednie trafienie – jeszcze jako piłkarz Ruchu – zaliczył w sierpniu 2016 roku

A jednak nie sprzątnął...

Nadzieje kibiców Legii, związane z Markiem Papszunem, są ogromne – podobnie jak rozgoryczenie polityką transferową (i chyba każdą inną...) działaczy i właściciela. Tego ostatniego „Żyleta" - nie po raz pierwszy – potraktowała obcesowo, wywieszając skromny, acz konkretny transparent „Pudel won". Życzenie skierowane do szkoleniowca fani wyartykułowali głośno i wyraźnie: „Marek, sprzątnij ten burdel". Wynik końcowy pokazuje jednak dobitnie, że pracy w tym przybytku (niekoniecznie) rozkoszy więcej, niż się ktokolwiek spodziewa...

OCENA MECZU ★★★

Legia Warszawa **1:2 (0:1)** Korona Kielce

0:1 – Stępiński, 23 min (asysta Svetlin), 1:1 – Kapustka, 76 min (karny), 1:2 – Stępiński, 90 min (asysta Matuszewski)

LEGIA: Tobiasz 4 – Piątkowski 4, Jędrzejczyk 3 (83. Kun niesklas.), Pankov 3 – Stojanović 3 (56. Augustyniak 2), Kapustka 4 (90+2. Colak niesklas.), Elitim 6, Reca 4 – Biczachczjan 4 (83. Żewłakow niesklas..), K. Urbański 2 (46. Krasniqi 3) – Rajović 2. Trener Marek PAPSZUN. Rezerwowi: Hindrich, Arreiol,, Szymański, W. Urbański, Leszczyński, Kovačik.

KORONA: Dziekoński 8 – Smolarczyk 5, Sotiriou 6, Resta 6 – Zwoźny , Remacle 5 (64. Błanik 5), Svetlin 7, Matuszewski 6 – Długosz 5 (90+2. Nono niesklas.), Antonín 3 (64. Gustafson 3) – Stępiński 8 (90+2. Nikołow niesklas.). Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Mamla, Pięczek, Niski, Minuczyc, Ciszek, Rubezić, Cebula.

Sędziował Patryk Gryckiewicz (Toruń) – 8. **Asystenci**: Marcin Boniek, Bartosz Kaszyński (obaj Bydgoszcz). **Widzów** 14585. **Czas gry** – 94 min (46+48).

Sport b1e0fd6d19

19. KOLEJKA (30.01-2.02.)

Zagłębie Lubin – GKS Katowice	0:2 (0:1)
Górnik Zabrze – Piast Gliwice	2:1 (1:1)
Widzew Łódź – Jagiellonia Białystok	1:3 (0:1)
Lech Poznań – Lechia Gdańsk	1:3 (1:1)
Motor Lublin – Pogoń Szczecin	2:1 (2:1)
Wisła Płock – Raków Częstochowa	2:1 (1:0)
Legia Warszawa – Korona Kielce	1:2 (0:1)
Termalica Nieciecza – Cracovia	dziś, 19.00
Radomiak Radom – Arka Gdynia	przełożony

MECZE ZALEGŁE

Piast Gliwice – Lech Poznań	3.02., 20.30
Jagiellonia Białystok – GKS Katowice	4.02., 20.30

PROGRAM 20. KOLEJKI (6-9.02.)

Piątek	Korona Kielce – Zagłębie Lubin	18.00
	Lechia Gdańsk – Cracovia	20.30
Sobota	Arka Gdynia – Legia Warszawa	14.45
	Jagiellonia Białystok – Motor Lublin	17.30
	Górnik Zabrze – Lech Poznań	20.15
Niedziela	Pogoń Szczecin – Termalica Nieciecza	12.15
	Raków Częstochowa – Radomiak Radom	14.45
	GKS Katowice – Widzew Łódź	17.30
Poniedziałek	Piast Gliwice – Wisła Płock	19.00

WYGRANI...

1. Nadal liderem

■ Wisła Płock zareagowała na zwycięstwo Górnika. Od soboty górnośląska ekipa cieszyła się z bycia liderem, ale Nafciarze odpowiedzieli w niedzielę w najlepszy możliwy sposób. Pokonali u siebie silny Raków. Mariusz Misiura odpowiednio przygotował swoich piłkarzy, którzy bezpośrednio przed zimową przerwą zakończyli remisami pięć meczów z rzędu. Teraz przełamali serię, zdobywając trzy punkty i wracając na pierwsze miejsce.

2. Wrócił silniejszy

■ Bartosz Nowak to najskuteczniejszy zawodnik GKS-u Katowice, jeden z najlepszych ofensywnych pomocników w lidze. W rundzie jesiennej zdobył pięć goli i zaliczył sześć asyst. Już na „dzień dobry" w pierwszym meczu w 2026 roku trafił do siatki i zagrał ostatnie podanie przy bramce Arkadiusza Jędrycha. Jest nie do zatrzymania. Przerwa zimowa nie sprawiła, że został wybity z rytmu. Nabrał siły i kontynuuje świetną pracę wykonywaną dla katowickiego zespołu.

3. Po koronę!

■ Lechia świetnie zaprezentowała się na tle mistrza Polski. Ekipa z Pomorza nie dała większych szans Lechowi i wygrała 3:1. Cegiełkę do wygranej dołożył Tomas Bobček, najlepszy snajper ekstraklasy. Słowak w sobotę zdobył 14. gola w bieżących rozgrywkach. To świetny wynik, biorąc pod uwagę moment sezonu, w jakim się znajdujemy. Przypomnijmy, że królami strzelców ekstraklasy z 14 golami w przeszłości zostawali Robert Demjan (2012/13) czy Tomasz Frankowski (2010/11).

PRZEGRANI...

1. Przegrane derby

■ Daniel Myśliwiec wprowadził do Piasta sporo optymizmu. Jesienią w lidze w siedmiu meczach odniósł cztery zwycięstwa, wydostając drużynę ze strefy spadkowej. Jednak od razu po przerwie zimowej jego podopieczni zostali sprowadzeni na ziemię w derbowym starciu z Górnikiem. Co z tego, że Gliwiczanie pierwsi wyszli na prowadzenie, skoro później rywale bez większych problemów odrobili straty z nawiązką. Przed Piastem wciąż sporo pracy, jeśli myśli o utrzymaniu w ekstraklasie.

2. Miliony przegrały

■ Oczekiwania wobec Widzewa były wygórowane, w końcu zimą wydał mnóstwo pieniędzy, kontraktując nowych piłkarzy, którzy mieli stać się gwiazdami ligi. Prostym byłoby napisać, że łódzki projekt zmierza donikąd po jednej kolejce w 2026 roku. Jednak jest to dość zabawne, że piłkarze Igora Jovicevicia przegrali z Jagiellonią 1:3 przed własną publicznością i są w strefie spadkowej, a przecież mieli zademonstrować swoją nieprawdopodobną siłę.

3. Zawiódł

■ W trakcie przerwy zimowej Kamil Grosicki i właściciel Pogoni Alex Haditaghi przekomarzali się w sprawie przedłużenia kontraktu skrzydłowego. Ostatecznie 100-krotny reprezentant Polski pozostał w Szczecinie i miał nadal być bohaterem drużyny. Tymczasem w niedzielę w meczu z Motorem kompletnie zawiódł – przy stanie 2:1 dlaLublinian mógł doprowadzić do wyrównania. Sędzia odgwizdał rzut karny, Grosicki stanął z piłką na 11 metrze i... jego strzał obronił Ivan Brkić.

KJ



Fot. Ireneusz Wnuk/Press Focus

Bartosz Wolski – jak to wyraża piłkarska nowomowa – „skanuje przestrzeń" w poszukiwaniu kolegów.

MÓWIĄ LICZBY

MOTOR		POGOŃ
40	posiadanie piłki	60
6	strzały celne	4
5	strzały niecelne	13
3	rzuty rożne	6
15	faule	7
4	spalone	3
2	żółte kartki	3

Odpalił na mrozie

Mechanik Mateusz Stolarski zimą zadbał o silnik swojego Motoru, który rozgrzał się... pierwszym dośrodkowaniem, choć w końcówce jechał na oparach.

Szczecinianie od pierwszych minut wyglądali, jakby trochę za późno zeszli z ciężkich obciążeń treningowych charakterystycznych dla okresów przygotowawczych. Łańcuch do wciągania kotwicy całkiem Portowcom zamarzł, stąd ci na niełatwym, zmrożonym przy minus 12 stopniach boisku w Lublinie wyglądali jak piłkarze z niższej półki fizycznej niż Motorowcy.

Zero wrażenia

Pogoń szybko została skarcona. Na zegarze stuknęło 120 sekund, gdy Fabio „niestety nie Cristiano" Ronaldo urwał się lewą flanką i dośrodkował do Karola Czubaka. W nieco pokracznej pozie z piłką minął się Dimitrios Keramitsis, a napastnik Lublinian lewą pachwiną odbił piłkę do siatki. Przed sezonem nie brakowało głosów, że 26-latek (urodziny miał 25 stycznia), który brylował na zapleczu, nie poradzi sobie w ekstraklasie, ale jak widać zmiana szczebla nie zrobiła na nim wrażenia. W 17. występie wpisał się na listę strzelców po raz 11! Jako ciekawostkę można tutaj wskazać fakt, że bardzo szybki i jakże bolesny chrzest przeszedł Musa Juwara. Tak jak w ostatnim w 2025, tak i w pierwszym meczu 2026 roku Szczecinianie zagrali na trzech obrońców, a Gambijczyk zadebiutował w roli wahadłowego. Reprezentant kraju miał trochę problemów z taktycznym dostosowaniem się do nowych realiów i zanim złapał trochę luzu – było już 0:1. A właściwie to 0:2.

Poproszę wyższy przelew

Bo jeszcze zziewająca po zimowym śnie Pogoń nie przetarła dobrze oczu, a straciła drugą bramkę. Tym razem poszła szybka kontra środkiem, a Bartosz Wolski „uruchomił" prostopadłym podaniem między pogubionymi szczecińskimi obrońcami dobrze dysponowanego Mbaye Ndiaye'a – który wewnętrzną częścią stopy strzelił swojego trzeciego gola w rozgrywkach. Z zainteresowaniem drgnęła zapewne brewka przedstawicielom drugoligowego francuskiego Troyes (lider!), które – jak podał serwis TVP Sport – złożyła ofertę za Senegalczyka, ale dla Motoru była za niska. Po takim występie Lublinianie zyskali świetny argument, by zażyczyć sobie wyższego przelewu.

Grosicki zmarnował karnego!

W końcówce pierwszej połowy Pogoń zaczęła się odmrażać, co poskutkowało golem Fredrika Ulvestada (asystę – po lekkim rykoszecie – zanotował na poprawę humoru Juwara). Po przerwie natomiast optyczna przewaga Portowców, silnych przecież kadrowo, jeszcze wzrosła, co osiągnęło kulminację w postaci rzutu karnego po ręce Wolskiego. Do „wapna" w 69 minucie podszedł oczywiście Kamil Grosicki i... przegrał pojedynek z Ivanem Brkiciem! Chorwacki bramkarz był znakomicie dysponowany, w przeciwieństwie do doświadczonego „Grosika", który został zmieniony w 77 minucie. Zresztą między słupkami Pogoni swojemu vis-a-vis nie ustępował Valentin Cojocaru, który wybronił co najmniej dwie znakomite okazje Motoru. Na jego nieszczęście koledzy z pola zrobili trochę za mało, aby wywieźć z Lubelszczyzny co najmniej punkt, chociaż w końcówce nacierali ostro.

Piotr Tubacki

OCENA MECZU ★★★

Motor Lublin **2:1 (2:1)** **Pogoń Szczecin**

1:0 – Czubak, 3 min (asysta Ronaldo), 2:0 – Mbaye Ndiaye, 27 min (asysta Wolski), 2:1 – Ulvestad, 36 min (asysta Juwara)

MOTOR: Brkić 8 – Stolarski 5, Bartos 7, Matthys 6, Luberecki 6 – Wolski 7, Samper 4 (61. Łabojko 5) – Mbaye Ndiaye 7 (85. Lewandowski niesklas.), Rodrigues 5 (85. Karasek niesklas.), Ronaldo 6 (73. Król niesklas.) – Czubak 7 (73. Dadaszow niesklas.). Trener Mateusz STOLARSKI. Rezerwowi: Kukulski, Tratnik, Wójcik, Palacz, Najemski, Ede, Meyer

POGOŃ: Cojocaru 7 – Wahlqvist 5, Keramitsis 3, Szalai 4 – Juwara 3, Pozo 6, Ulvestad 7, Koutris 4 (62. Borges 5) – Greenwood 4 (62. Angielski 3), Mukairu 3, Grosicki 2 (77. Paryzek niesklas.). Trener Paweł OZGA (asystent). Rezerwowi: Kamiński, Ali, Lis, Biegański, Huja, Smoliński, Mor Ndiaye.

Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok) – 7. **Asystenci**: Jakub Winkler (Toruń), Piotr Podbielski (Białystok). **Widzów** 8319. **Czas gry** - 99 min (49+50). **Żółte kartki**: Luberecki (46. faul), Karasek (90+5. faul) – Pozo (37. faul), Wahlqvist (90+3. faul), Juwara (90+3. dyskusje)

GŁOS TRENERÓW

■ **Paweł OZGA** (asystent Thomasa Thomasberga): - Trudno podsumowywać mecz, który przegraliśmy na własne życzenie. Nasz trener wciąż jest chory, więc ja odpowiem na pytania. Nie wykorzystaliśmy rzutu karnego, ale Kamil Grosicki ratował nam tyłek tyle razy, że chciałbym, aby wszyscy dali mu wsparcie. Przeciwnicy bardzo łatwo kreowali szanse, bo nasza obrona nie czytała momentów, kiedy redukować piłkę za plecami. Rywal wchodził tam na takim luzie, jakby był na podwórku. Dla mnie piłka nożna zaczyna się od tego, czy chcesz wygrywać pojedynki na swoich pozycjach, a przy obu straconych bramkach zagraliśmy bardzo miękko.

■ **Mateusz STOLARSKI**: - Weszliśmy z dużym impetem w przeciwnika, zdobyliśmy szybką bramkę i szukaliśmy piłek za plecy obrony, bo wiedzieliśmy, że Pogoń na wahadłach wystawi zawodników ofensywnych, szczególnie na swojej prawie stronie. Byłem zadowolony, że oba nasze skrzydła stwarzały zagrożenie. Do straconej bramki graliśmy bardzo dobre spotkanie. Druga połowa była słabsza.

Sport b1e0fd6d19

Dla Rakowa zima zła

W anormalnych warunkach, przy kilkunastostopniowym mrozie piłkarze Łukasza Tomczyka przegrali w Płocku 1:2 i do lidera tracą już cztery punkty.

Częstochowianie delikatnie mówiąc nie byli zwolennikami rozgrywania meczu w prognozowanych (i sprawdzonych) minus 13 stopniach. O przełożenie spotkania już w piątek apelował trener Łukasz Tomczyk. Trudno było gości podejrzewać o strach, przytaczał zresztą bardzo racjonalne argumenty, bo piłka nożna w takich warunkach stanowi wątpliwą przyjemność zarówno dla głównych aktorów na boisku, jak i zgromadzonych na trybunach (kibice wyraz temu, że oglądanie meczów w takich warunkach średnio im pasuje dali w bardzo niskiej frekwencji, ledwo przekraczającej cztery tysiące). Narracja płynąca z Płocka była jednak zgoła odmienna: - Gramy normalnie, nie ma żadnych przeciwwskazań. Jesteśmy przygotowani, główne boisko jest podgrzewane od jakiegoś czasu. Jeżeli nie będzie jakiegoś kataklizmu w postaci opadów, to powinno być w porządku – mówił w piątek Piotr Sadczuk, prezes płockiego klubu. Z racji, że sędzia Tomasz Kwiatkowski również nie widział przeciwwskazań do gry, pozostało tę decyzję jedynie zaakceptować.

Krótka ławka

Przystępując do meczu oba kluby miały już świadomość wygranych Górnika oraz Jagiellonii, ale i porażki Lecha. Zwycięstwo pozwalało zatem utrzymać bezpośredni kontakt z absolutną czołówką i powiększyć przewagę nad wciąż aktualnym jeszcze mistrzem Polski.

W Rakowie przed meczem znak zapytania można było postawić przy zestawieniu linii defensywy. Trener Tomczyk postanowił jednak jak najmniej kombinować, posyłając w bój doświadczonych Stratosa Svarnasa, Bogdana Racovitana oraz Ariela Mosóra, który po odejściu Marka Papszuna zdecydował się podjąć wyzwanie i walczyć o miejsce w składzie. W niedzielę zadanie miał mocno ułatwione wskutek kartkowej pauzy Frana Tudora oraz powracającego dopiero po długiej kontuzji Zorana Arsenicia. Pauza za czerwoną kartkę Adriano Amorima oraz lekki uraz Iviego Lopeza sprawiły, że na ławce rezerwowych wicemistrza Polski znalazło się zaledwie siedmiu zawodników, w tym trzech sprowadzonych w przerwie zimowej. Na pozostałych pozycjach również nie było niespodzianek.

Inauguracje im nie służą

Gra na bardzo zmrożonej płycie, wyjątkowo twardą piłką od pierwszych minut była dla zawodników niezwykle wymagająca. Trzeba przyznać, że zdecydowanie lepiej i szybciej zaadaptowali się do tych arktycznych warunków gospodarze. Już w 15 minucie Wisła objęła prowadzenie po tym, jak w zamieszaniu podbramkowym piłkę w bramce umieścił Wiktor Nowak. Trzeba dodać, że do straconej bramki dołożyli się również fani Rakowa, którzy chwilę wcześniej odpalili race, przez co widoczność na boisku akurat w polu karnym Oliwiera Zycha nie była najlepsza. - Dotknąłem piłki leżą. I skierowałem ją do bramki - Nowak przed kamerami Canal+ Sport rozwiewał wątpliwości narosłe w dymie częstochowskiej pirotechniki...



Fot. Grzegorz Misiak/PressFocus

Raków już drugi raz w tym sezonie przegrał z płockim beniaminkiem.

Częstochowianie po straconym golu nie potrafili się odnaleźć, to Wisła stwarzała sobie kolejne groźne sytuacje i można powiedzieć, że kontrolowała boiskowe wydarzenia. Wyjątkowo słabo w pierwszej części gry wyglądał Lamine Diaby-Fadiga – łatwo dawał się przepychać rywalom, był spóźniony przy piłce.

Po zmianie stron obraz gry specjalnie się nie zmienił, a gdy Deni Jurić podwyższył na 2:0 stało się jasne, że wywiezienie choćby punktu przez częstochowian z wyjątkowo trudnego w tym sezonie terenu będzie graniczyło z cudem. W 86 minucie impuls do odrabiania strat dał jeszcze Jonatan Brunes, w doliczonym czasie gry nastąpiło prawdziwe oblężenie bramki Rafała Leszczyńskiego, ale na doprowadzenie do remisu zabrakło czasu i precyzji. Powroty Rakowa po zimowej przerwie zazwyczaj bywają bolesne – dość powiedzieć, że była to szósta porażka w inaugurującym rundę rewanżową meczu patrząc na dziesięć ostatnich sezonów (do tego trzy wygrane i dwa remisy). Zamiast odrabiać straty – Raków jeszcze je powiększył. Po pierwszej „wiosennej" kolejce traci już do Wisły i Górnika Zabrze cztery punkty.

Mariusz Rajek

OCENA MECZU ★★★

Wisła Płock	2:1 (1:0)	Raków Częstochowa

1:0– Nowak, 15 min (bez asysty); 2:0 – Jurić, 58 min (bez asysty); 2:1 – Brunes, 86 min (asysta Struski)

WISŁA: Leszczyński 6 – Haglind-Sangre 6, Kamiński 6, Mijusković 6 – Sarapata 6 (65. Kun 7), Rogelj (87. Custović niesklas.), Lecoeuche 7, Nowak 7 – Pacheco 6 – Sekulski 6, Jurić 7 (77. Niarchos niesklas.). Trener Mariusz MISIURA. Rezerwowi: Burek, Bakhno, Djalo, Hiszpański, Kalandadże, Leśniewski, Pomorski.

RAKÓW: Zych 5 – Mosór 4 (63. Dawidowicz 5), Racovitan 4, Svarnas 4 – Ameyaw 5 (81. Ilenić niesklas.), Bulat 5 (63. Struski 6), Repka 5, Silva 5 – Makuch 5 (63. Pieńko 5), Diaby-Fadiga (81. Mircetić niesklas.) - Brunes 6. Trener Łukasz TOMCZYK. Rezerwowi: Trelowski, Brusberg.

Sędziował Tomasz Kwiatkowski (Warszawa) – 5. **Asystenci:** Tomasz Listkiewicz (Warszawa) i Kamil Wójcik (Ożarów Mazowiecki). **Czas gry** - 98 min (49+49). **Widzów** 4039. **Żółte kartki**: Kun (68. faul), Pacheco (69. faul), Sekulski (75. faul), Leszczyński (po meczu, niesportowe zachowanie) – Brunes (po meczu, niesportowe zachowanie).

POŻEGNANIE LEGENDY

■ Przed meczem chwilą ciszy uczczono pamięć zmarłego dzień wcześniej Szczepana Targowskiego - jednej z legendarnych postaci płockiego klubu. Pochodził z Sosnowca, ale w mazowieckim zespole kopał piłkę. Potem przez lata jako trener pracował w wiślacką młodzieżą, ale też z piłkarzami pierwszego zespołu. Wcielał się także w rolę klubowego działacza, jako wiceprezes. Odszedł wieku 81 lat.

TAK CZY OWAK - NOWAK

■ Wiktor Nowak wpadł niegdyś w oko działaczom Rakowa, będąc jeszcze graczem Znicza Pruszków. Do transferu ostatecznie jednak nie doszło, a młody pomocnik... już po raz drugi udowodnił częstochowianom, że popełnili kosztowny błąd. Zdobył do tej pory dla Wisły tylko dwa gole w ekstraklasie: oba w meczach z ekipą spod Jasnej Góry!

MÓWIĄ LICZBY

WISŁA		RAKÓW
33	posiadanie piłki	67
5	strzały celne	11
8	strzały niecelne	11
3	rzuty rożne	8
2	spalone	3
10	faule	9
4	żółte kartki	1

GŁOS TRENERÓW

■ **Łukasz TOMCZYK:** - Do straty bramki mieliśmy swój kluczowy moment i sytuację, nie wykorzystaliśmy jej. Straciliśmy prostą bramkę ze stałego fragmentu gry, później próbowaliśmy i to był znowu nasz moment. Zaczęła się druga połowa, mieliśmy też również swój moment, chociaż bez sytuacji. Bardzo szybko straciliśmy drugą bramkę, kolejny moment, zmiany. Moment Wisły, sytuacja, jedna druga, potem nasz moment, bramka i na koniec również moment, że mogliśmy to jeszcze odratować na 2:2 i nie wykorzystaliśmy tej ostatniej sytuacji ze stałego fragmentu gry.

■ **Mariusz MISIURA:** - Bardzo się cieszymy, że rozpoczynamy 2026 rok od zwycięstwa. Wydaje mi się, że nie graliśmy dzisiaj jakiegoś niesamowitego spotkania, a strzeliliśmy dwie bramki, mieliśmy stuprocentową sytuację Daniego, mieliśmy stuprocentową sytuację Łukasza Sekulskiego, mieliśmy stuprocentową sytuację Giannisa Niarchosa, więc jestem niesamowicie szczęśliwy. **(DaL)**



Jak żyję, nie grałem w takim zimnie

Rozmowa z **Oskarem Repką**

Co w Płocku było trudniejszym przeciwnikiem – mróz czy wyjątkowo szczelna defensywa Wisły?

- Na pewno jesteśmy niezadowoleni z wyniku, ale trochę pozytywów jednak było. Musimy przeanalizować ten mecz, a do kolejnego podejść już tak, żeby wygrać. Na warunki atmosferyczne nie będziemy niczego zwalać, bo były takie same da obu drużyn. Zawsze walczymy do końca i szkoda, że nie odrobiliśmy strat. Bramki stracone w taki sposób bolą.

Warunki dla wszystkich były takie same, ale to chyba nie była wielka przyjemność grać w takich warunkach?

- Na pewno nie, były to zdecydowanie inne warunki niż te, które znamy. Jak żyję, nie pamiętam takiej temperatury w czasie meczu. Cóż jednak zrobić, graliśmy i tyle. Bierzemy to na klatę i musimy jak najszybciej przekuć to na lepszą grę z Radomiakiem.

Wisła słynie z tego, że bardzo trudno jej strzelić bramkę i to się kolejny raz potwierdziło.

- To prawda, zwłaszcza, gdy płocczanie pierwsi strzelą bramkę, wtedy mogą jeszcze lepiej kontrolować mecz. Wiedzieliśmy to wcześniej, ale niestety straciliśmy taką bramkę.

Trochę za łatwo je tracicie. Było to widoczne w sparingach i przeniosło się na ligę.

- To nie chodzi tylko o formację obronną, bo bronimy całą drużyną, podobnie jest z grą w ataku. Mamy do siebie pretensje, ale pozostaje nam to przeanalizować, aby więcej takich błędów nie popełnić.

Nowi zawodnicy zadebiutowali w Rakowie – Paweł Dawidowicz oraz Mitja Ilenić. Wrażenia?

- Jesteśmy zadowoleni, że tacy zawodnicy do nas trafiają. Będą wartością dodaną. Każdy musi udowodnić i pokazać jeszcze więcej na boisku.

Rozmawiał Mariusz Rajek

Sport b1e0fd6d19

Maksym(alny) zysk

Derby Górnego Śląska nie rozczarowały. Prawie 25 tysięcy kibiców na trybunach nie mogło się nudzić.

Przeraźliwe zimno, czas wirusów i chorób nie odstraszyły fanów piłki od przyjścia na mecz. Na długo przed pierwszym gwizdkiem Piotra Lasyka było wiadomo, że na Stadionie im. Ernesta Pohla będzie grubo ponad 20 tysięcy kibiców.

Kwartet nowicjuszy

Gospodarze byli osłabieni, bo z powodu choroby nie mógł zagrać m.in. Sondre Liseth - jedna z paru ofiar czy to infekcji przywiezionej jeszcze z Turcji, czy to rodzimej grypy. W ataku Norwega zastąpił jeden z czterech debiutantów w górniczym zespole, Borisław Rupanow. Trener Daniel Myśliwiec o nowych zawodnikach może pomarzyć. W Gliwicach cieszą się, że sezon dokończy Patryk Dziczek, który podpisał kontrakt z Pogonią, do której przeniesie się latem.

Początek meczu to znakomita szansa Jarosław Kubickiego, jednego z ledwie trzech Polaków w wyjściowym składzie Zabrzan. Nieatakowany przez nikogo uderzył z kilkunastu metrów celnie, ale wprost w ręce Františka Placha. – Miałem czas, mogłem tę piłkę nawet przyjąć... – żałował solidnie grający pomocnik.

Janicki spalił, Boisgard trafił szczupakiem

Gospodarze atakowali i w końcu trafili po strzale głową rozgrywającego 397. mecz w ekstraklasie Rafała Janickiego. Tyle że wysoki obrońca był na pozycji spalonej i bramka nie została uznana. Zaraz potem... 1:0 dla Piasta. Świetne dośrodkowanie Leandro Sanki trafiło na głowę (uderzającego szczupakiem) widocznego z przodu Quentina Boisgarda i Francuz mógł się cieszyć z premierowego trafienia w ekstraklasie. Potem miał jeszcze jedną okazję, ale tym razem chybił.

W Górniku ataki napędzał najlepszy w sobotę na murawie Maksym Chłań. Inicjował akcje z głębi pola, starał się strzelać, podawać, dośrodkowywać. Wyrównującego gola zdobył jednak nie Ukrainiec, a kapitan Erik Janża.

Ukraińska koronacja

Po przerwie na boisku rządzili już miejscowi, którzy szybko objęli prowadzenie. Kubicki z lewej strony świetnie znalazł Chłania, a ten skierował futbolówkę do siatki, koronując swój bardzo dobry mecz ważną i - jak się potem okazało - zwycięską bramką. Po jego podaniu na listę strzelców mógł i powinien był się jeszcze wpisać Brandon Domingues, ale zamiast do siatki, trafił w dobrze broniącego Placha. W końcówce gospodarze mieli szczęście, bo w zamieszaniu podbramkowym piłka uderzona głową przez rezerwowego Jorge Felixa wylądowała na poprzeczce.

– Szkoda tej porażki, bo dobrze weszliśmy w mecz, prowadziliśmy i można się było pokusić o jeszcze jednego gola. Nie udało się, przegrywamy i jest duże rozczarowanie – komentował obrońca Piasta, Emmanuel Twumasi.

Gliwiczanie już we wtorek przy Okrzei mierzą się w zaległym meczu z Lechem, którego z kolei Górnicy podejmą 7 lutego. To będzie hit! **Michał Zichlarz**



Fot. PressFocus

Napędzający ataki Górnika Maksym Chłań (nr 33) w starciu z kapitanem Piasta, Jakubem Czerwińskim.

MÓWIĄ LICZBY

GÓRNIK		PIAST
48	posiadanie piłki	52
8	strzały celne	1
5	strzały niecelne	5
3	rzuty rożne	2
2	spalone	2
9	faule	20
1	żółte kartki	0

GŁOS TRENERÓW

■ **Daniel MYŚLIWIEC:** - Mieliśmy przewagę, kontrolowaliśmy grę, a nagle w kluczowym momencie piłka została odebrana nam przez przypadek. Nie pozwoliliśmy jej wyjść na aut, przeciwnik szybko zareagował i zdobył bramkę. To był moment, który wytrącił nas z rytmu, a później Górnik już konsekwentnie pilnował wyniku. To jednak tylko pokazuje, jaka jest determinacja w zespole. Nie przygotowywaliśmy się na jeden mecz, ale na całą rundę. Wygrywaliśmy pojedynki, kreowaliśmy akcje. Fakt, że w drugiej połowie nie udało się zdobyć bramki, nie odbiera wartości pierwszej części meczu. To napawa mnie optymizmem na przyszłość.

■ **Michal GASPARIK**: - To był dla nas trudny mecz, Piast pokazał, że jest dobrym zespołem. Nie jest łatwo odebrać Gliwiczanom piłkę. W końcówce mieliśmy też szczęście, bo centymetrów zabrakło, by doszło do wyrównania. To byłoby niezasłużone. Zespół pokazał, że jest mocny, zawodnicy mają charakter, powalczyli i wygraliśmy. Z powodu choroby nie mogło zagrać trzech zawodników. Mamy jakiś wirus w drużynie, pojawiły się problemy żołądkowe, stąd piłkarze dostali dwa dni wolnego.

NIEWIDOCZNY

■ Piotr Lasyk prowadził już niejedne derby pomiędzy obu drużynami. Pamiętny jest mecz z października 2017 roku, kiedy w końcówce przyznał Górnikom dwa karne i wyrzucił z boiska bramkarza Piasta Jakuba Szmatułę. Teraz był... niewidoczny. I o to chodzi! Często krytykujemy arbitrów za ich postawę, ale w sobotę laureat Kryształowego Gwiazdka „Sportu" ze sezon 2024/25 pokazał, jak trzeba gwizdać!

(zich)

PODNOSZĄC TEMPERATURĘ

■ Co prawda Ekstraklasa oficjalnie zezwoliła na to, by zawodnicy rezerwowi w meczach rozgrywanych przy kilkunastostopniowym mrozie na wezwanie trenera czekali w szatni i rozgrzewali się - w miarę możliwości - również pod dachem, alew Zabrzu obie ekipy z tego rozwiązania nie skorzystały. Gospodarze jednak o swoich rezerwistów - i sztab medyczno-szkoleniowy - zadbali w inny sposób. Przed ławką zmienników ustawiono sześć grzejników elektrycznych, mających zapewnić względy komfort. U gości takiego udogodnienia nie zauważyliśmy...

(DaL)

OCENA MECZU ★★★

Górnik Zabrze	2:1 (1:1)	Piast Gliwice

0:1 – Boisgard, 25 min (głową, asysta Sanca), 1:1 – Janża, 40 min (bez asysty), 2:1 – Chłań, 50 min (asysta Kubicki)

GÓRNIK: Łubik 5 – Saček 5 (87. Olkowski niesklas.), Janicki 5, Josema 5, Janża 6 – Chłań 8 (90+1. Lukoszek niesklas.), Hellebrand 6, Kubicki 6, Sadilek 6, Domingues 6 (78. Szcześniak niesklas.) – Rupanow 5. Trener Michal GAŠPARIK. Rezerwowi: Pietryga, Loska, Podolski, Ambros, Szala, Donio.

PIAST: Plach 6 – Lewicki 5, Czerwiński 5, Drapiński 5, Twumasi 5 – Sanca 6 (82. Lokilo niesklas.), Dziczek 5, Tomasiewicz 5 (69. Felix 3), Vallejo 4 (69. Chrapek 3) – Boisgard 7, Dalmau 4 (58. Barkouski 3). Trener Daniel MYŚLIWIEC. Rezerwowi: Szymański, Rivas, Borowski, Leśniak, Mucha, Katsantonis.

Sędziował Piotr Lasyk (Bytom) – 9. **Asystenci** Sławomir Kowalewski (Bielsko-Biała) i Damian Rokosz (Katowice). **Czas gry** - 98 min (49+49). **Widzów** 24344. **Żółta kartka** - Ambros (90+1. niesp. zach. - na ławce)

Piłkarz meczu – Maksym CHŁAŃ

TRZY PYTANIA DO... GRZEGORZA TOMASIEWICZA, piłkarza Piasta



1. Od 1:0 dla was do 1:2 – bolesna droga na inaugurację wiosny...

- Myślę, że z przebiegu pierwszej połowy byliśmy drużyną lepszą, po strzelonej bramce mieliśmy kontrolę na boisku. Fajnie złapaliśmy luz z piłką, wychodziliśmy spod pressingu i... przydarzyła się nam nieodpowiedzialność: zamiast pozwolić wyjść piłce na aut, daliśmy rywalom szansę na akcję. Druga bramka też została stracona po naszym błędzie. Przy 1:2 próbowaliśmy gonić, była poprzeczka.... Na pewno mamy duży niedosyt.

2. Faktem jest, że weszliście w mecz z wielkim animuszem i pomysłem!

- Chcieliśmy od samego początku zagrać wysokim pressingiem. Górnik nie ryzykował, grał długie podania, które wygrywaliśmy, zbieraliśmy drugie piłki. Szkoda tej pierwszej bramki, bo gdybyśmy prowadzili do przerwy, to jesteśmy na tyle doświadczonym zespołem, że w drugiej połowie utrzymalibyśmy wynik, przepchnęlibyśmy ten mecz...

3. Patrząc tylko na ten wasz sposób gry, zwłaszcza w pierwszej połowie, jest pan spokojny o to, że wiosna będzie nasza? To było to, co Piast chce prezentować wiosną?

- Tak. Wysoki pressing, zbieranie drugich piłek, wykorzystanie szybkich skrzydłowych, kontrola w środku pola... Jestem spokojny o tą drużynę. **(DaL)**

TRZY PYTANIA DO... BRANDONA DOMINGUESA, nowego skrzydłowego Górnika



1. Jak oceni pan swój debiut w Górniku?

- Chciałem pomóc drużynie na tyle ile to możliwe z mojej strony. Miałem udział przy obu bramkach, z czego bardzo się cieszę. Najważniejsze w tym wszystkim jest jednak to, że zdobyliśmy trzy punkty, tym bardziej że były to przecież ważne derby.

2. Co pan wie o ekstraklasie? Jakie pierwsze wrażenia?

- Pozytywne. Spodziewałem się, że to liga wymagająca pod względem fizycznym i tak jest. Wiele pojedynków, sporo walki, dużo biegania... Jestem przygotowany do takiego grania. Nie mam z tym problemu.

3. Mecz toczył się w przeraźliwie mroźnym powietrzu (odczuwalna temperatura w momencie zakończenia spotkania wynosiła około minus 15 stopni Celsjusza – przyp. red.). Jak pan się czuł?

- Dla jednych i drugich warunki do gry były takie same. Nie ma co narzekać, jesteśmy w Polsce i taki tu jest klimat. Jest zimno, trzeba się do tego przyzwyczaić i tyle. Jesteśmy zawodowcami, trzeba grać, a nie zważać na pogodę. Mnie mróz niestraszny.

Rozmawiał zich

Sport b1e0fd6d19

Postrach piłkarskiej Łodzi

Przy Piłsudskiego balon pękł z dużym hukiem! Na razie jest to grupa sprowadzonych za miliony piłkarzy, a drużynę trzeba dopiero stworzyć.

Spodziewaliśmy się nadzwyczajnej gry za nadzwyczajne pieniądze, a tymczasem widzowie oglądali Widzew taki sam, jak w rundzie jesiennej, a może nawet... gorszy. Jagiellonia przeważała jako zespół, a indywidualnie każdy z piłkarzy z Białegostoku był lepszy od swojego odpowiednika wśród rywali. No, może tylko Sebastian Bergier dotrzymał kroku Afimico Pululu.

OCENA MECZU ★★★

Widzew Łódź	1:3 (0:2)	Jagiellonia Białystok

0:1 – Mazurek, 36 min. (asysta Imaz), 0:2 – Pululu, 52 min. (karny), 0:3 – Wojtuszek, 80 min. (bez asysty), 1:3 – Bergier, 89 min. (karny)

WIDZEW: Drągowski 4 – Krajewski 3 (65. Isaac 2), Andreu 4 (90+1. Wiśniewski niesklas.), Visus 5, Cheng 5 – Bukari 4, Lerager 4, Shehu 4, Pawłowski 3 (56. Kornvig 4) – Zeqiri 3 (56. Fornalczyk 2), Bergier 5. Trener Igor JOVICEVIĆ. Rezerwowi: Ilić, Kikolski, Kozlovsky, Żyro, Alvarez, Gallapeni, Selahi, Klukowski.

JAGIELLONIA: Abramowicz 6 – Wojtuszek 6, Vital 6, Pelmard 7, Wdowik 6 – Pozo 4 (81. Flach niesklas.), Romanczuk 6, Imaz 7, Mazurek 7 (81. Bażdar niesklas.), Jóźwiak 4 (60. Leiva 3) – Pululu 7 (89. Montoia niesklas.). Trener Adrian SIEMIENIEC. Rezerwowi: Damasiewicz, Kobayashi, Rallis, Sylla, Konstantopulos, Kozłowski, Kuczyński.

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa) – 7. **Asystenci:** Adam Kupsik (Poznań) i Filip Sierant (Warszawa). **Czas gry** - 97 min, (46+51). **Widzów** 16645. **Żółte kartki:** Lerager (59. niesportowe zachowanie), Fornalczyk (68. niesportowe zachowanie), Shehu (75. niesportowe zachowanie), Isaac (90+3. faul), Visus (90+4. faul) – Jóźwiak (14. faul), Abramowicz (85. opóźnianie gry), Pelmard (90+1. faul).



PAP/Marian Zubrzycki

Pozory mylą: Afimico Pululu czasami przyglądał się tylko poczynaniom rywali. Ale jak już był przy piłce, pokazywał łodzian, co się z nią naprawdę powinno robić!

Wiele łódzkiego bólu autorstwa Pululu

Obaj tak samo pewnie strzelali karne, ale Pululu ma udział także w pozostałych bramkach swojego zespołu: został sfaulowany przez Juljana Shehu, a wcześniej przyczynił się do objęcia prowadzenia przez gości. Wokół niego koncentrowała się też cała gra Jagiellonii – w dobrym i negatywnym sensie tego określenia, bo nie można pominąć faktu, że swoją pantomimą po faulach doprowadzał do tego, że piłkarze Widzewa „wychodzili z nerwów" i reagowali w sposób, który określa się w przepisach niesportowym zachowaniem.

Rozgrywający swój trzeci sezon w Polsce Pululu jest istnym postrachem Łodzian, nie tylko tych z okolic ulicy Piłsudskiego. Widzewowi strzelił pięć goli, a jedyna jego wizyta na stadionie ŁKS zakończyła się dwiema bramkami dla Jagiellonii. Nie ma obecnie w ekstraklasie drugiego piłkarza, który tak skutecznie wykorzystywałby jedenastki:

MÓWIĄ LICZBY

WIDZEW		JAGIELLONIA
54	posiadanie piłki	46
13	strzały niecelne	2
3	strzały celne	3
5	rzuty rożne	2
16	faule	16
0	spalone	2
5	żółte kartki	3

na 19 prób w meczach ligowych i pucharowych trafił z 11 metrów 17 razy!

Siedmiu (niekoniecznie) wspaniałych

Siódemka nowych widzewiaków z zimowego zaciągu statystowała w tym meczu i była tłem dla solowych popisów rywali. Bartłomiej Dąbrowski przepuścił trzy piłki na trzy celne (!) strzały gości, Przemysław Wiśniewski wszedł na boisko w 91 minucie, czemu nie można się dziwić, bo tylko raz trenował z nowymi kolegami. Mało kto zapamiętał, że był on już chwilę w Widzewie w 2017 roku, gdy przyjechał na testy jako zawodnik III-ligowych rezerw Górnika i odesłany został do domu po pięciu dniach przez znanego i na Śląsku, i w Łodzi trenera, którego nazwiska przez sympatię dla niego nie wymienimy. „A rok później zadebiutowałem w pierwszej drużynie Górnika, i to w meczu Ligi Europy" – wspominał ten incydent w miniony piątek po podpisaniu kontraktu.

Mazurek podlaski - palce lizać

„Sport" przewidział w sobotnim wydaniu, że dojdzie do rywalizacji dwóch ludzi z Białegostoku: Drągowskiego i rozpoczynającego dopiero swoją karierę Bartosza Mazurka. Młody wygrał z rutyniarzem: pierwszy gol w dużym stopniu ustawił mecz. Tak jak dla Pululu, także i dla niego Łódź będzie pewnie drugim po Białymstoku ulubionym miastem w Polsce – debiutował w pierwszym zespole rok temu w meczu z Widzewem, w sobotę strzelił swojego pierwszego gola w ekstraklasie. W tej bramkowej akcji jak na dłoni widać było zespołową wyższość Jagiellonii, bo na liście asystentów należałoby jeszcze umieścić Pululu, Romanczuka, Jóźwiaka i Wdowika. Drużynowy chaos Widzew pokazał z kolei przy bramce numer trzy, gdy sześciu obrońców nie zdołało się uwolnić w polu karnym spod pressingu dwóch rywali, aż wreszcie wybitą na oślep piłkę dostał Norbert Wojtuszek i strzelił nie do obrony.

Jeden wiedział, drugi się dziwił

- Nie wystarczy dobiegać pod bramkę rywala, ale też trzeba być skutecznym. Jagiellonia od kilku lat gra o najwyższe cele i dzisiaj nam to pokazała na boisku – trafnie ocenił ten mecz Bartłomiej Pawłowski.

- Najważniejsze, ze zaczęliśmy ten rok od zwycięstwa. Wiedzieliśmy, z jakim przeciwnikiem będziemy się mierzyć i jaka jest skala jego oczekiwań na ten sezon – trener Adrian Siemieniec skutecznie przygotował zespół pod względem mentalnym. A jego kolega po fachu z widzewskiej ławki dziwił się, że „Jagiellonia zmieniła styl gry w porównaniu do tego, co grała wcześniej..."

- Nic się nie stanie, jeśli nie dostaniemy się w tym sezonie do pucharów. To jest projekt długofalowy – uspokaja kibiców Widzewa właściciel klubu, Robert Dobrzycki.

Wojciech Filipiak

To jest proces

Bruk-Bet Termalica w meczu z Cracovią chce przenieść dobrą organizację gry ze sparingów na rywalizację obarczoną emocjami.

Słonie z Niecieczy jesienią zachowywały się jak... słonie w składzie porcelany. – Stracone gole - a wchodząc głębiej: bezpośrednio po stałych fragmentach i z tzw. drugich piłek, a było ich ponad dziesięć – to zdecydowanie za dużo. Wiele czasu poświęciliśmy temu elementowi w okresie przygotowawczym. Skupiliśmy się także na pracy w polu karnym, bo cały zespół – a szczególnie linia defensywna – mógł się lepiej zabezpieczyć – mówi trener Marcin Brosz.

Ivan (będzie) groźny

Piłkarze beniaminka wygrali wszystkie sparingi, w tym niektóre bardzo efektownie. Doświadczony szkoleniowiec zdaje sobie jednak sprawę, że kolejne spotkania – od Cracovii poczynając – będą trudniejsze, bo będą to spotkania o stawkę. – Wiemy, że to dłuższy proces, nie jeden-dwa treningi, ale systematyczne powtarzanie, zmienianie nawyków i współpraca w w formacjach - Brosz jest zadowolony z liczby strzelonych goli i stworzonych sytuacji. W defensywie rywalizację zwiększył Miłosz Matysik, a w ataku wysoka dziewiątka – Ivan Durdov. – W ataku była luka, gdy uraz miał Kamil (Zapolnik – red.). Wierzę, że obecność Ivana spowoduje lepszą grę i współpracę całego zespołu, a także bramki, na które bardzo liczymy – mówi trener z Knurowa.

Punkt to za mało

To oczywiście nie koniec wzmocnień. Osoby odpowiedzialne za transfery cały czas pracują, by Brosz miał większy komfort pracy i wybór na wszystkich pozycjach. W pierwszej części sezonu Bruk-Bet Termalica zdobywał średnio niewiele ponad punkt na spotkanie. To za mało, by myśleć o utrzymaniu. 2026 rok niecieczanie rozpoczną od małopolskiej rywalizacji z Cracovią, z którą jesienią – po bardzo słabym spotkaniu w swoim wykonaniu – przegrali 0:2.

Michał Knura



Fot. Artur Kraszewski/PressFocusv

Marcin Brosz pokazuje kierunek, w którym mają iść Słonie. Uratuje ich tylko awans o kilka miejsc.

Sport b1e0fd6d19

Zmarznięci, rozczarowani...

W stolicy Wielkopolski mający mistrzowskie aspiracje Kolejorz poległ z gośćmi z Gdańska pierwszy raz od listopada 2018 roku.

Przed meczem Bułgarska uczciła pamięć zmarłego 18 stycznia znanego poznańskiego redaktora Andrzeja Kuczyńskiego. Na trybunie prasowej upamiętnione zostało miejsce, które od wielu lat zasłużony dziennikarz zajmował podczas meczów Lecha. Z satysfakcją odnotujmy, że Red. Kuczyński – również znakomity specjalista hokeja na trawie – przez wiele lat był współpracownikiem „Sportu" .

Dwa identyczne otwarcia

Mecz rozgrywany przy dziesięciostopniowym mrozie był ciekawym widowiskiem, z wyśnionymi dla gości początkami obu odsłon. Na pierwszego gola w nowym roku Lechia czekała dwie minuty. Indywidualną akcję Kolumbijczyka Camilo Meny sfinalizował uderzeniem z szesnastego metra Tomasz Neugebauer. Druga połowa zaczęła się od prowadzenia Lechii również po 120 sekundach. Tuż przed straconą bramką świetnie interweniował Mrozek, ale kilka sekund później nie miał już szans, gdy po zagraniu Meny z prawej strony skiksował Antonio Milić, pakując piłkę do własnej bramki. Długo nie trwało, a Lechici stracili kolejnego gola. Zaczęło się od koszmarnego błędu Mateusza Skrzypczaka, który stracił piłkę na rzecz Aleksandara Cirkovicia. 24-letni serbski napastnik przebiegł z futbolówką kilkadziesiąt metrów, podał do Tomasa Bobceka, a lider klasyfikacji najlepszych snajperów precyzyjnym strzałem po ziemi idealnie od dalszego słupka zdobył 14. gola w sezonie.



Tomas Bobcek, najlepszy ligowy strzelec pogrążył obrońców tytułu.

Fot. Paweł Jaskółka/PressFocus

MÓWIĄ LICZBY

LECH		LECHIA
72	posiadanie piłki	28
5	strzały celne	8
20	strzały niecelne	4
7	rzuty rożne	3
14	faule	13
0	spalone	2
1	żółte kartki	2

Radosny powrót

To był nokaut dla gospodarzy, którzy - trzeba uczciwie przyznać - bardzo starali się zmienić losy meczu, ale stać ich było tylko na jedno trafienie, gdy w 26 min Irańczyk Ali Gholizadeh na raty pokonał Aleksa Paulsena. Gdańszczanie wracali do domów w dobrych nastrojach, bo zasłużenie zainkasowali komplet punktów na bardzo trudnym terenie i uczynili kolejny krok na drodze do utrzymania się w ekstraklasie.

Mistrzowie Polski nie będą mieli zbyt wiele czasu na regenerację, bowiem już we wtorek rozegrają w Gliwicach zaległe spotkanie z pierwszej rundy z Piastem.

Zbigniew Cieńciała

OCENA MECZU ★★★

Lech Poznań	1:3 (1:1)	Lechia Gdańsk

0:1 – Neugebauer, 2 min (asysta Mena), 1:1 – Gholizadeh, 26 min (asysta Bengtsson), 1:2 – Milić, 47 min (samobójcza), 1:3 - Bobcek, 55 min (asysta Cirković)

LECH: Mrozek 6 – Pereira 4 (63. Gumny 2), Skrzypczak 3, Milić 3, Gurgul 4 (85. Moutinho niesklas.) – Gholizadeh 6 (85. Agnero niesklas.), Kozubal 5, Jagiełło 4 (63. Walemark 2), Bengttson 4 (63. Palma 2) – Ishak 5, Rodriguez 5. Trener Niels FREDERIKSEN. Rezerwowi: Andrejew, Thordarson, Mońka, Gmur, Dudek, Ismaheel.

LECHIA: Paulsen 6 – Wójtowicz 6, Pllana 6, Rodin 6, Vojtko 6 – Neugebauer 6, Żelizko 6 – Mena 6 (79. Kurminowski niesklas.), Sezonienko 5 (76. Wjunnyk niesklas.), Cirković 6 – Bobcek 7. Trener John CARVER. Rezerwowi: Weirauch, Kłudka, Wendt, Carenko, Glogowski, Kałahur, Mavraj.

Sędziował Karol Arys (Szczecin) - 8. **Asystenci**: Marek Arys (Szczecin) i Marcin Janawa (Szczecin). **Widzów** 17827. **Czas gry** 94 min (45+ 49). **Żółte kartki:** Palma (90. faul) – Cirković (83. faul), Neugebauer (90+3. faul).

GŁOS TRENERÓW

■ **John CARVER:** - To był jeden z najlepszych meczów Lechii za mojej kadencji. Jestem zachwycony nie tylko wynikiem, ale tym, jak graliśmy. Czasami jak przyjeżdżasz na taki stadion, gdzie jest zawsze ogromne wsparcie kibiców i możesz czuć się wystraszony. Dlatego to było duże wyzwanie dla nas. Myślę, że ci, którzy oglądali ten mecz, zarówno na trybunach, jak i w domach, obejrzeli dobre widowisko. Lech jest znakomitą drużyną, w ubiegłym roku zdobył mistrzostwo Polski i wciąż gra w Europie. Jestem niezwykle dumny, że z takim przeciwnikiem graliśmy jak równy z równym. Trzeba cieszyć się z takich momentów, ale każdy, kto mnie zna, wie, że jestem zorientowany na kolejne zadania i będę cały czas wymagał więcej.

■ **Niels FREDERIKSEN:** - Trudno znaleźć coś dobrego patrząc na naszą grę. Zagraliśmy na poziomie znacznie niższym od tego, czego oczekujemy. Zabrakło wielu podstawowych elementów w naszej grze, a bez tego trudno myśleć o zwycięstwie. Zabrakło przede wszystkim jakości. Rozgrywaliśmy akcje zbyt wolno, za mało było ruchu, przegrywaliśmy większość pojedynków, szczególnie w obronie. Mieliśmy też kłopoty w momencie, gdy przeciwnik podchodził pod nas wyżej. Nie radziliśmy sobie z pressingiem przeciwnika, który atakował nas wysoko. Może powinniśmy czasami spróbować stosować prostsze środki?

Zasłużone punkty

Katowiczanie nie mogli wymarzyć sobie lepszego startu wiosennych zmagań.

Graliśmy z zespołem, który w tym sezonie jeszcze u siebie nie przegrał. Zagraliśmy jednak bardzo dobre spotkanie, przede wszystkim pod względem taktycznym. W pełni zasłużyliśmy na te trzy punkty, bo byliśmy lepsi – tak skomentował spotkanie z Zagłębiem Lubin trener GKS-u Katowice Rafał Górak.

Nie powiedział nic kontrowersyjnego: GieKSa zaprezentowała się lepiej, świetnie weszła w 2026 rok, zdobyła trzy punkty bez większych problemów. Co więcej, już od 2 minuty Katowiczanie przejęli kontrolę nad spotkaniem, gdy do siatki trafił Bartosz Nowak. Następnie utrzymali prowadzenie do końca pierwszej połowy, a po zmianie stron zadali kolejny cios. Kibicom ze stolicy województwa śląskiego z pewnością trudno było wyobrazić sobie lepszy początek wiosennych zmagań. GKS po powrocie z Turcji wskazał, w jakim kierunku zamierza iść. Nie chce do końca sezonu walczyć o utrzymanie. Chce piąć się w tabeli, chce regularnie punktować i chce pokonywać nawet te najlepsze zespoły, a przecież Zagłębie wiosną ugruntowało dla siebie miejsce w czołówce.

GieKSa nie straciła atutów z jesieni. Bartosz Nowak dalej jest w doskonałej formie, a przy okazji poprawiła kilka problematycznych aspektów. Przede wszystkim Rafał Strączek zachował czyste konto i wcale nie miał sporo pracy. To wynik poprawionej gry w defensywie, która w pierwszym półroczu straciła 28 goli. Teraz grała niemal bezbłędnie, nawet po tym, jak w 46minucie z boiska zszedł Alan Czerwiński, a trójkę defensorów z Arkadiuszem Jędrychem i Lukasem Klemenzem tworzył Marcin Wasielewski. Ponadto po obozie w Turcji zmieniła się też wyjściowa jedenastka. Na ławce mecz rozpoczął Eman Markovic, a zamiast niego na murawie znalazło się miejsce dla Mateusza Wdowiaka. Zaliczył więc oficjalny debiut w koszulce GieKSy, w którym nic nie zawalił, ale obserwatorzy ekstraklasy wiedzą, że gdy jest w formie, stać go na więcej.

GKS na razie pogroził palcem Jagiellonii, z którą zmierzy się w środę. Ekipa Adriana Siemieńca co prawda też nieźle rozpoczęła rok, od wygranej 3:1 z Widzewem Łódź, ale jeśli tylko GieKSa zagra tak solidnie, jak w Lubinie, Duma Podlasia będzie miała spore problemy ze zdobyciem trzech punktów.

Kacper Janoszka



Fot. PAP/Maciej Kulczyński

Arkadiusz Jędrych (nr 4) zdobył trzecią bramkę w sezonie.

OCENA MECZU ★★

Zagłębie Lubin	0:2 (0:1)	GKS Katowice

0:1 – Nowak, 2 min (asysta Galan), 0:2 – Jędrych, 52 min (głową, asysta Nowak)

ZAGŁĘBIE: Burić 4 – Orlikowski 3 (69. Ligocki 3), Michalski 4, Nalepa 5, Jakuba 3 – Radwański 4 (57. J. Diaz 4), Kocaba 5, Dąbrowski 5 (57. S. Kowalczyk 4), Kolan 5, Sypek 4 (69. Szabo 4) – Kossidis 3. Trener Leszek OJRZYŃSKI. Rezerwowi: Gikiewicz, Corluka, Dziewiatowski, Grzybek, Lucić, Marek, Urbański, Woźniak.

GKS: Strączek 6 – Czerwiński 5 (46. Jirka 5), Jędrych 8, Klemenz 6 – Wasielewski 5, Milewski 7 (84. Bosch niesklas.), Kowalczyk 6, Galan 6 – Wdowiak 5 (69. Błąd 5), Zrelak 6 (69. Szkurin 6), Nowak 8 (90+2. Markovic niesklas.). Trener Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Kudła, Kokosiński, Kuusk, Rogala, Swatowski, Łukasiak.

Sędziował Bartosz Frankowski (Toruń) – 6. **Asystenci:** Dawid Golis (Skierniewice) i Michał Obukowicz (Warszawa). **Czas gry** - 98 min (47+51). **Widzów** 3745. **Żółte kartki:** Jędrych (7. faul), Galan (78. faul), Milewski (80. faul), Bosch (85. faul).

Sport b1e0fd6d19

Przy Cichej wciąż do przodu

Niebiescy zremisowali ostatni zimowy sparing, ale nie ta wiadomość była w weekend najważniejsza.

RUCH CHORZÓW

Spotkanie rozegrano na głównej płycie rozebranego stadionu przy Cichej. Padł remis 2:2, a wiadomo tylko tyle, że dla Ruchu strzelili Mateusz Szwoch i Andrej Lukić, zaś dla Odry Opole – Tomas Prikryl i Jirzi Pindroch. Więcej informacji nie podano, bo drużyny zgodziły się na całkowite zamknięcie sparingu. I choć z racji zburzenia trybun teoretycznie dałoby się dojrzeć co nieco zza płotu, to jednak minusowa temperatura (i brak szerszego „chwalenia się" meczem kontrolnym) skutecznie odstraszyła potencjalnych widzów. Zresztą widoczność i tak byłaby mierna.

Chorzowianie podali tylko kadrę na ten mecz, w której z powodu drobnego urazu nie znalazł się Jakub Sobeczko. Oczywiście nie było rekonwalescentów: Nikodema Leśniaka-Paducha, Dominika Preislera i Patryka Sikory. Wcześniej Ruch opublikował raport medyczny w sprawie tej trójki. Leśniak-Paduch czeka na badanie RTG, od którego uzależniony będzie czas jego powrotu na boisko. Preisler zwiększa obciążenia treningowe, zaś formalny kapitan zespołu... wciąż nie wiadomo. „Uzyskał zrost kostny, obecnie rehabilitacja skoncentrowana jest na odzyskaniu całkowitej siły mięśniowej i pełnego zakresu ruchomości w stawie. W przyszłym tygodniu odbędzie badanie rezonansem, po którym zostanie określony dalszy kierunek rekonwalescencji" – przekazali o Sikorze Niebiescy.



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Nad Chorzowem wychodzi słońce, które wkrótce powinno stopić zalegający śnieg.

Najważniejszą wiadomością weekendu w Chorzowie było jednak to, że na giełdzie pojawił się oficjalny komunikat informujący, że klubowa spółka stała się organizacją non-profit. Decyzja przegłosowana na walnym zgromadzeniu akcjonariuszy 18 grudnia została przypieczętowana w KRS-ie, a to otwiera bramę do otrzymania miejskiej dotacji (6,8 mln zł). Należy jednak pamiętać o tym, że tę decyzję zaskarżyło w sądzie TF Silesia, posiadające 3,69 proc. udziałów. Okazuje się, że obie te rzeczy – wpisanie do KRS i zaskarżenie – dzieją się dwutorowo, niezależnie od siebie. Dodatkowo w klubie nie wiedzą, na jakim etapie (i czy w ogóle) znajduje się wniosek TF – może jest w toku, może już odrzucony... Prawo stanowi, że takie informacje nie są spółce przekazywane. Reasumując więc: non-profit jest zatwierdzony, ale sprawa z TF Silesia jeszcze się oficjalnie nie zamknęła.

Piotr Tubacki

Ruch Chorzów – Odra Opole 2:2
Gole: Szwoch, Lukić – Prikryl, Piroch
KADRA RUCHU: Bielecki, Gradecki – Ceglarz, Domagała, Imiolek, Jendryka, Karasiński, Kolar, Komor, Konczkowski, Lachendro, Lukić, Mezghrani, Nagamatsu, Nono, Rosół, Szczepan, Szwedzik, Szwoch, Sz. Szymański, Szymiński, Ventura.
Skład Odry utajniony

POŻEGNANIE RZECZNIKA

■ Z Ruchem pożegnał się Tomasz Ferens, w klubie pracujący od 2013 roku, a od 2019 roku w roli rzecznika prasowego. „Niebiescy, styczeń za nami, a to oznacza, że po ponad 12 latach zakończyłem pracę w Ruchu Chorzów. Był to najpiękniejszy czas mojego życia! Dziękuję każdemu, kogo spotkałem na tej Niebieskiej drodze. Nie żegnam się – zostaję z „eRką" w sercu. Do zobaczenia na trybunach!" – przekazał Ferens. Na razie klub nie poinformował o zatrudnieniu nowego rzecznika, ale jego obowiązki będzie pełnił były dziennikarz „Sportu", Maciej Grygierczyk.

ZACZNIE SIĘ POWODZIĆ?

ODRA OPOLE

■ Odra tak utajniła sparing z Ruchem, że jej sztab szkoleniowy nie ujawnił nawet wyjściowego składu oraz roszad dokonanych w trakcie gry. Najważniejsze, że Jarosław Skrobacz ma szeroką kadrę piłkarzy gotowych do gry.
- Nie mogę liczyć tylko na Jakuba Bartosza i Jakuba Szreka – powiedział szkoleniowiec niebiesko-czerwonych. – W ich przypadku mówimy o dłuższych przerwach, a Bartosza – choć życzę mu jak najszybszego powrotu na boisko – wiosną raczej nie zobaczymy na boiskach. Natomiast Szrek wraca powoli i zaczął już biegać, ale o grze na razie nie ma mowy.
Mowa jest za to o... strzelaniu. Drużyna z najgorszym dorobkiem strzeleckim w całej I lidze w swoim ostatnim sparingu strzeliła 2 gole. To cieszy kibiców. Wprawdzie drugie trafienie zapisał na swoje konto Jirzi Piroch, czyli nominalny stoper i to raczej rezerwowy, ale to świadczy o dopracowaniu stałych fragmentów gry. Zaś trafienie kapitana, skrzydłowego albo dziesiątki, bo w tej roli występuje zwykle Tomasz Przikryl może być zapowiedzią, że bramkowa tama została przerwana i Odrze wiosną zacznie się powodzić pod bramką rywali **(jaD)**

Piątka na plusie

Na zakończenie przygotowań Biała Gwiazda odniosła pierwsze sparingowe zwycięstwo.

Lider z Krakowa po raz kolejny dał się we znaki spadkowiczowi, którego na wiosnę czeka walka o utrzymanie. W dwóch meczach o stawkę strzelił mu siedem goli, nie tracąc żadnego, a w sobotę w Myślenicach rozbił Mielczan 5:0.

Asysta i gol rekonwalescenta

Trenerzy umówili się na trzy części po 45 minut. I to właśnie w ostatniej tercji Wiślacy mocno zapracowali w ofensywie na rezultat budzący respekt. Wydarzeniem był powrót do gry kapitana Alana Urygi. Środkowy obrońca po kolejnej poważnej kontuzji kolana nie grał od połowy maja. Z nim w obronie defensywa Wisły była nie do przejścia dla Mielczan, a do tego niespełna 32-latek zaliczył asystę i gola. Po rożnym dobrze zachował się w polu karnym i z bliska trafił do siatki. Wcześniej jego prostopadłe podanie wyprowadziło Jordiego Sancheza sam na sam z golkiperem.

Hiszpan wciąż pamięta

Hiszpan coraz lepiej rozumie się z nowymi kolegami, a pokazał także, że nie zapomniał polskich słów, których nauczył się w czasie gry w Widzewie Łódź. Wykorzystał je także do słownej konfrontacji z sędzią, kiedy nie spodobała mu się jego decyzja. Szkoleniowiec Stali postanowił nieco utrudnić przygotowanie się Polonii Warszawa do spotkania o punkty i nie podał wyjściowego składu. Wiadomo więc tylko, że w dwóch ostatnich sparingach jego podopieczni stracili aż dziewięć goli.

Więcej optymizmu

Trenerzy nie zwracają uwagi na wyniki test-meczów, ale dobra gra i wysokie zwycięstwo dodało optymizmu w krakowskim klubie przed piątkowym starciem z mocno zmienionym zespołem GKS-u Tychy. W Turcji Biała Gwiazda dwa razy przegrała i dwa razy zremisowała. Miała problem z wyprowadzaniem piłki od tyłu – błędy były bardzo kosztowne.

Bez Bożicia na początek

Od dziś podopieczni Mariusza Jopa rozpoczynają zwykły mikrocykl. Do treningów mają wrócić Darijo Grujczić i Kacper Duda, których zabrakło w ostatnim sparingu. Obrońca po powrocie z Turcji zaczął odczuwać infekcję, z którą pod koniec zgrupowania mierzyło się więcej zawodników. Z kolei pomocnik odpoczywał jeszcze ze względu na problemy z biodrem. Na starcie wiosny do dyspozycji nie będzie Marko Bożić. Skrzydłowy rehabilituje się po kontuzji odniesionej nad Bosforem i ma wrócić na przełomie lutego i marca.



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Alan Uryga wraca do rywalizacji o miejsce w składzie lidera 1. ligi.

Wisła Kraków – Stal Mielec 5:0 (0:0, 2:0, 3:0)
1:0 - Carbo, 62 min, 2:0 - Igbekeme, 90+1 min, 3:0 - Sanchez, 104 min, 4:0 - Uryga, 114 min, 5:0 - Nikaj, 134 min
WISŁA: Letkiewicz (73. Cziczkan, 105. Broda) – Giger (73. Lelieveld), Biedrzycki (91. Uryga), Colley (73. Kutwa), Krzyżanowski (91. Ziarko) – Kuziemka (91. Baniowski), Igbekeme (91. Omić), Carbo (91. Kawała), Ertlthaler (73. Sanchez), Duarte (91. Szywacz) – Rodado (81. Nikaj). Trener Mariusz JOP.
KADRA STALI: Matys, Gostomski, Jałocha – Szeliga, Senger, Puerto, Bikowski, Wlazło, Piszek, Nunez, Cybulski, Odolak, Fućak, Diez, Gerbowski, Matynia, Stala, Domański, Kruszelnicki, Lukić, Niedźwiedź, Kowalski, Cykało itestowany. Trener Ireneusz MAMROT.
Sędziował Sebastian Krasny (Kraków). Grano 3x45 minut.

Michał Knura

Sport b1e0fd6d19

GRY SKONTROLOWANE

■ **Śląsk Wrocław - Zagłębie Lubin 2:2**
Bramki: Banaszak, Samiec-Talar - Dziewiatowski, Ligocki
ŚLĄSK: Szromnik - Guercio, Ba, Macenko, Malec, Llinares - Samiec-Talar, Yriarte, Sokołowski, Marjanac – Banaszak oraz Dijakovic, Warchoł, Mokrzycki, Klimek, Kurowski, Ciućka, Niewiarowski. Trener Ante SIMUNDZA.
ZAGŁĘBIE: Gikiewicz - Čorluka, Urbański, Woźniak, Grzybek - Lučić, Kowalczyk, Dziewiatowski, Ligocki - Kusztal, Szafranek. Trener Leszek OJRZYŃSKI.

■ **Chrobry Głogów - Warta Poznań 3:3 (0:2)**
0:1 – Kumoch, 16 min 0:2 – Smoczyński, 25 min, 1:2 – Lewkot, 50 min, 1:3 – Zylla, 56 min, 2:3 – Nowakowski, 58 min, 3:3 – Nowakowski, 83 min

■ **Ślęza Wrocław - Chrobry Głogów 3:2 (2:1)**
1:0 – Pisarczuk, 4 min, 2:0 – Dornellas, 21 min 2:1 – Janczukowicz, 44 min, 3:1 – Dornellas, 51 min, 3:2 – Laskowski, 78 min (karny)

■ **Znicz Pruszków - Chojniczanka 2:3**
0:1 – Lemka, 4 min, 0:2 - João Guilherme, 34 min, 0:3 - Olejnik, 65 min, 1:3 – Ciepiela, 72 min, 2:3 – Karol, 90 min

■ **Polonia Warszawa - FK Kudriwka 2:1 (1:1)**
1:0 – Wasin, 3 min, 2:0 – Lehostajew, 32 min, 2:1 – Wasin, 59 min

■ **Podbeskidzie Bielsko-Biała - Puszcza Niepołomice 2:3 (1:1)**
0:1 – Sołowiej, 19 min, 1:1 – Urynowicz, 54 min, 1:2 – Diego, 62 min, 2:2 – Kizyma, 91 min 2:3 - Michał Walski , 112 min (karny). Grano 2x60 minut.

■ **Górnik Łęczna - KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski 2:0 (1:0)**
1:0 – Ogaga,45 min, 2:0 – Orlik, 60 min

■ **Pogoń Grodzisk Mazowiecki - Olimpia Grudziądz 2:2 (2:2)**
0:1 – Moneta, 10 min, 1:1 – Konstantyn, 11 min, 1:2 – Pawłowski, 20 min, 2:2 – Szczepaniak, 36 min

■ **ŁKS Łódź - KKS 1925 Kalisz 4:1**
Bramki: Piasecki 2, Terlecki, Głowacki - Adrian Cierpka

Zawrót głowy między słupkami

Miejsce „straconego” Axela Holewińskiego w bramce wicelidera I ligi ma zająć jeden z dwóch nowych młodzieżowców. To oznacza wypożyczenie Klaudiusza Mazura.

POLONIA BYTOM


Fot. Norbert Barczyk/PressFocus
Wygląda na to, że Klaudiusz Mazur tej wiosny raczej nie podniesie się w Polonii...

To, co w zimowej przerwie dzieje się wokół pozycji bramkarza w ekipie rewelacyjnego beniaminka pierwszej ligi, przypomina filmowy thriller z kolejnymi zwrotami akcji. Nagłe przywołanie przez Pogoń Szczecin z wypożyczenia do Bytomia Axela Holewińskiego - przez półtora roku pewniaka między słupkami Polonii (jesienią aż 7 czystych kont!) - było poważnym ciosem dla Niebiesko-czerwonych.

Przy Piłkarskiej długo wiązano nadzieje, że Portowcy jeszcze raz odeślą utalentowanego 19-latka na Górny Śląsk, ale sytuacja zakręciła jeszcze jednego twista: Holewiński ani nie wrócił do Bytomia, ani nawet nie trenuje z pierwszą drużyną Pogoni - został zesłany do trzecioligowych rezerw klubu z Pomorza! Ma to być - jak sugeruje serwis wSzczecinie.pl - kara za brak woli golkipera do przedłużenia kontraktu, który wygasa w czerwcu 2027. Mamy więc do czynienia z kolejnym odcinkiem znanego i wielokrotnie przerabianego w rodzimych klubach scenariusza, w którym najwięcej traci młody chłopak z papierami na dużą karierę.

Potrójny zgryz

Nie zmienia to faktu, że wyciągnięcie tego jednego klocka z bytomskiej układanki zachwiało konstrukcją całej drużyny, od 5 stycznia formowanej przez Patryka Czubaka. Holewiński bowiem wypełniał jesienią w Polonii regularnie wymóg młodzieżowca na boisku, a „podbijali” go często o rok starsi pomocnicy Oliwier Kwiatkowski i wypożyczony z ŁKS-u Łódź Kacper Terlecki.

Czubak od razu jednak musiał zmierzyć się „z potrójnym zgryzem”. Już na starcie zimowych przygotowań „Kwiato” naciągnął mięsień i nie będzie gotowy na pierwsze mecze wiosny. Jeżeli dodać do tego, że zimą zakończono wypożyczenia Terleckiego oraz 17-letniego pomocnika Antoniego Burkiewicza, który zdążył zadebiutować dla Niebiesko-czerwonych na boiskach pierwszej ligi (Raków Częstochowa oddał go ponownie do II-ligowego Podhala Nowy Targ) - Polonia pośpiesznie szukała młodzieżowców z potencjałem na wyjściową jedenastkę.

Eksport z Bolonii, ale...

Wyjściem naprzeciw było więc pozyskanie na zasadzie transferu Jana Łabędzkiego z Bologna FC. Brzmi może efektownie, ale 20-letni pomocnik (urodziny 11 lutego) przez miniony rok nie zaliczył debiutu w Serie A u boku Łukasza Skorupskiego, spędzając czas jedynie w młodzieżówce włoskiego klubu. - Gdyby sezon miał ruszać dzisiaj, to Janek jest pierwszym wyborem do roli młodzieżowca - mówił „Sportowi” jeszcze w piątek Patryk Czubak, choć z zespołem trenują także i dostają minuty w sparingach adepci „polonijnej” akademii, 19-letni Jakub Spendel oraz o rok młodsi, napastnik Dylan Harwin i bramkarz Artur Flak. - Mam jednak nadzieję, że przed sobotnią inauguracją z ŁKS-em pozyskamy dwójkę młodzieżowych bramkarzy - dodał szkoleniowiec Polonii.

W sparingu z GKS-em Tychy (1:0) obiecująco między słupkami spisał się 18-latek z trzecioligowej Lechii Tomaszów Mazowiecki, Marcin Żyła. W piątkowym - zamkniętym dla obserwatorów - sparingu z czeskim drugoligowcem SK Prostejov, wygranym 5:1, testowana była inna dwójka „tormanów”. Jak w serwisie X poinformował FootballScout, blisko wypożyczenia do Polonii są niespełna 20-letni Wojciech Banasik z trzecioligowych rezerw Legii Warszawa oraz o rok starszy Jakub Rajczykowski z Rakowa. Ten pierwszy jednak po raz ostatni w meczowym protokole pojawił się we wrześniu, a ten drugi miniony rok spędził na wypożyczeniu w II-ligowym Świcie Szczecin - m.in. wiosną aż 5-krotnie wyjmował piłkę z siatki w szalonym meczu w Bytomiu, wygranym przez Polonię 5:4... Trzeba więc przyznać, że ten kadrowy manewr Królowej Śląska obarczony jest sporym ryzykiem.

Mazur w odstawkę

Priorytet bytomskiego sztabu związany z wypożyczeniem obu młodzieżowców na pozycję bramkarza odbije się rykoszetem innemu golkiperowi, Klaudiuszowi Mazurowi. Wydawało się, że po odejściu Holewińskiego 23-letni zawodnik, pozyskany przed sezonem z LKS-u Goczałkowice, założy na stałe wyjściową bluzę, ale tym wariantem musiało zachwiać aż 10 goli w jego sieci w trzech zimowych sparingach - z Sigmą Ołomuniec (1:2), Banikiem B Ostrawa (2:5 - ostatnią bramkę puścił Flak) i Ruchem Chorzów (0:4). Pojawiły się pogłoski, że wiosnę Mazur spędzić ma na wypożyczeniu w II-ligowym Sokole Kleczew, gdzie jesienią bronił inny były piłkarz Polonii, Karol Szymkowiak. Ten ostatni w przerwie zimowej został sprzedany do innego drugoligowca, Sandecji Nowy Sącz. Oj, trafiając do bytomskiej bramki, trzeba mieć otwartą głowę na różne scenariusze i zwroty akcji...

Tomasz Mucha

Szesnaście godzin później

RADOMIAK

Jedenaście tysięcy widzów zawiedzionych opuszczało obiekt Radomskiego Centrum Sportu w piątkowy wieczór, gdy z powodu awarii elektryczności odwołano mecz z Arką. W sobotnie popołudnie garstka z nich oglądała sparing gospodarzy z pierwszoligowcem z Rzeszowa.

Goncalo Feio w piątek sprawiał wrażenie zadowolonego z przełożenia spotkania (- Balon gotowy, a nie mówiłem? - żartował przed kamerami Canal+ Sport, nawiązując do propozycji gry na krytym obiekcie). W sobotę niemal dwudziestostopniowy mróz nie stanowił już dlań przeciwwskazań, by podopiecznych puścić na grubo ponad dwie godziny na murawę tego samego obiektu.

Nieliczni fani, którzy zdecydowali się marznąć na trybunach, usatysfakcjonowani zostali w drugiej z trzech tercji – doczekali się wejścia z ławki na murawę Luquinhasa. Nie on jednak, a Romario Baro – w ostatniej minucie trzeciej tercji – wyszarpał wygraną dla gospodarzy. W ten sposób Radomianie wygrali czwarty z pięciu meczów kontrolnych tej zimy. Dla Rzeszowian – honorowe trafienie dla nich zapisał były piłkarz Radomiaka, Jonathan Junior – była to trzecia porażka w sześciu występach.

Decyzji o nowym terminie meczu Radomiak – Arka na razie nie ma.

(DaL)

■ **Radomiak - Stal Rzeszów 2:1 (0:1, 1:1)**
0:1 - Jonathan Junior, 6 min, 1:1 - Roberto Alves, 61 min, 2:1 - Romario Baro, 135 min

RADOMIAK: Majchrowicz (78. Jerke; 113. Koptas) - Ouattara (91. Joao Pedro), Kingué (91. Cichocki), Dieguez (91. Blasco), Grzesik (91. Leandro; 123. Żabicki) - Vasco Lopes (66. Balde), Donis (78. Kaput; 113. Camara), Roberto Alves (66. Romario Baro), Wolski (66. Luquinhas), Capita (66. Wilson-Esbrand) - 25. Maurides (66. Tapsoba). Trener Goncalo FEIO.
STAL: Kozioł (91. Waniwskyj) - Warczak (91. Potap), Kaczor (91. Zieja), Krasowskij (75. Synoś), Kukułka (75. Wachowiak) - Łyczko (75. Masiak), Łysiak (75. Jablonski), Kądziołka (75. Kucharski), Thill (91. Musik), Wolski (75. Darwish) - Jonathan Junior (75. Stawiński). Trener Marek ZUB.
Grano 3x45 minut.


Fot. Kacper Pacocha / Fot. Press Focus
Dawid Szwarga (trener Arki, z lewej) i Goncalo Feio jeszcze raz tej wiosny będą mieć okazję uściśnięcia sobie dłoni.

Sport b1e0fd6d19

Radomska szkoła życia



Fot. PAP/EPA

Jeszcze niedawno Luka Vusković (z lewej) „kasował" Fabiana Piaseckiego. Dziś „kasuje" Harry'ego Kane'a.

Gdyby nie Radomiak, Bayern... nie straciłby kolejnych bundesligowych punktów!

NIEMCY

W monachijskiej ekipie dawno nie było tak wielkiej frustracji. Na sędziego narzekali tam niemal wszyscy. Oficjalnie – w sposób grzeczny i subtelny. Nieoficjalnie, jak donosiły niemieckie media, już mniej... „Najgorszy, jakiego spotkałem" – miał powiedzieć o arbitrze Harry Kane, zaś Josip Stanisić ocenił go mianem „katastrofalnego".

Harm Osmers faktycznie podjął kilka dyskusyjnych decyzji (także związanych z rzutami karnymi), ale narzekania Bayernu wynikały przede wszystkim z faktu, że nie udało się pokonać HSV. Na terenie beniaminka padł remis 2:2, który ustalił Luka Vusković. Kibicom ekstraklasy powinna zapalić się teraz lampka, bo mowa przecież o wielkim chorwackim talencie, który wiosnę 2024 roku spędził na wypożyczeniu w Radomiu. Formalnie był wtedy piłkarzem Hajduka Split, ale w praktyce – już Tottenhamu. Potem młody stoper grał wypożyczony w lidze belgijskiej (Westerlo), a teraz poszedł jeszcze wyżej, właśnie do Bundesligi. W Hamburgu piłkarz, który 24 lutego skończy 19 lat, radzi sobie znakomicie, a podoba się nie tylko w obronie, ale... w ataku!

Trafienie z Bayernem było jego 4. w lidze niemieckiej. Tym razem trafił głową, ale np. Werderowi Brema strzelił pięknym „skorpionem", czyli piętą, uderzając zza siebie. W Westerlo miał 7 bramek w 36 występach (w tym jedne wybitne wręcz „nożyce"), a dla Radomiaka trafił 3 razy w 14 spotkaniach. – Ma 18 lat, a gra, jakby miał za sobą trzy mundiale. Nawet ja, gdy miałem 30 lat, nie przeżyłem tego, co on obecnie. Jest wyjątkowo inteligentny – chwalił Chorwata słynny Lothar Matthaeus, rekordzista w liczbie występów dla reprezentacji Niemiec.

Warto też dodać, że ponownie od dechy do dechy w Mainz zagrał Kacper Potulski, rówieśnik Vuskovicia. Jego drużyna pokonała silny RB Lipsk, a młody Polak miał kilka dobrych momentów. Mainz w ostatnich meczach notuje bilans 3-3-1 i zbliżyło się do bezpiecznej strefy.

Piotr Tubacki

1. BUNDESLIGA

- **HSV – Bayern Monachium 2:2 (1:1)**
  1:0 – Vieira (34), 1:1 – Kane (42), 1:2 – Diaz (46), 2:2 – Vusković (53)
  HSV: Heuer-Fernandes – Capaldo, Vusković, Elfadli – Jatta (59. Goczoleiszwili), Lokonga (85. Pherai), Remberg, Muheim, Mikelbrencis (73. Omari) – Vieira (85. Glatzel), Koenigsdoerffer (73. Philippe).
  BAYERN: Neuer – Stanisić, Upamecano, Kim (65. Tah), Davies – Kimmich, Pavlović – Olise, Karl (46. Diaz), Gnabry (65. Musiala) – Kane.
- **Kolonia – Wolfsburg 1:0 (1:0)**
  1:0 – Mainz (29)
- **Eintracht Frankfurt – Bayer Leverkusen 1:3 (0:2)**
  0:1 – Arthur (26), 0:2 – Tillman (33), 1:2 – Koch (53), 1:3 – Garcia (90+3)
- **Augsburg – St Pauli 2:1 (1:1)**
  0:1 – Sinani (32), 1:1 – Gregoritsch (41), 2:1 – Gregoritsch (59)
- **RB Lipsk – Mainz 1:2 (1:1)**
  1:0 – Harder (40), 1:1 – Amiri (45+6), 1:2 – Katompa Mvumpa (49)
- **Werder Brema – Borussia Moenchengladbach 1:1 (0:0)**
  0:1 – Tabaković (64), 1:1 – Topp (90+4)
- **Hoffenheim – Union Berlin 3:1 (2:0)**
  1:0 – Kramarić (42), 2:0 – Kramarić (45), 3:0 – Leite (47, sam.), 3:1 – Khedira (68)
- **Stuttgart – Freiburg 1:0 (0:0)**
  1:0 – Demirović (89)
- **Borussia Dortmund – Heidenheim 3:2 (1:1)**
  1:0 – Anton (44), 1:1 – Niehues (45+5), 1:2 – Niehues (48), 2:2 – Guirassy (68), 3:2 – Guirassy (69)

1. Bayern	20	51	74:18
2. Dortmund	20	45	41:19
3. Hoffenheim	20	42	43:23
4. Stuttgart	20	39	37:26
5. Lipsk	20	36	38:27
6. Leverkusen	19	35	38:26
7. Freiburg	20	27	31:33
8. Eintracht	20	27	40:45
9. Union	20	24	25:33
10. Kolonia	20	23	29:32
11. Augsburg	20	22	24:37
12. Gladbach	20	21	24:33
13. HSV	19	19	19:29
14. Wolfsburg	20	19	28:42
15. Werder	20	19	22:38
16. Mainz	20	18	23:33
17. St Pauli	20	14	18:34
18. Heidenheim	20	13	19:45

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy

22 – Kane (Bayern), 11 – Undav (Stuttgart), 10 – Olise, Diaz (obaj Bayern), Tabaković (Gladbach)

Program 21. kolejki

6.02: Union – Eintracht (20.30), 7.02: Heidenheim – HSV, Mainz – Augsburg, St Pauli – Stuttgart, Freiburg – Werder, Wolfsburg – Dortmund (wszystkie 15.30), Gladbach – Leverkusen (18.30), 8.02: Kolonia – Lipsk (15.30), Bayern – Hoffenheim (17.30)

2. BUNDESLIGA

- **Magdeburg – Hannover 1:2 (0:1)**: Atik (53) – Yokota (38), Leopold (56)
- **Norymberga – Preussen Muenster 1:1 (0:0):** Ali Zoma (56) – Hendrix (63)
- **Eintracht Brunszwik – Karlsruhe 1:0 (1:0):** Ehlers (19)
- **Holstein Kiel – Greuther Fuerth 1:2 (0:0):** Meffert (60) – Keller (50), Futkeu (77)
- **Bochum – Schalke 2:0 (2:0):** Miyoshi (1), Hofmann (43)
- **Kaiserslautern – Elversberg 1:3 (1:1):** Rohr (45+9) – Petkov (45+6), Mokwa (55), Schnellbacher (86)
- **Fortuna Duesseldorf – Paderborn 2:1 (0:1):** Appelkamp (63), Itten (83) – Okpala (2)
- **Hertha Berlin – Darmstadt 2:2 (2:1):** Reese (2), Eitschberger (15) – Hornby (39, 62)
- **Dynamo Drezno – Arminia Bielefeld 1:1 (1:0):** Daferner (43) – Handwerker (67)

1. Schalke	20	39	24:14
2. Elversberg	20	38	37:20
3. Darmstadt	20	38	36:22
4. Paderborn	20	36	31:23
5. Hannover	20	35	35:27
6. Kaiserslautern	20	31	35:27
7. Hertha	20	31	25:20
8. Bochum	20	26	29:26
9. Norymberga	20	26	23:28
10. Karlsruhe	20	26	29:36
11. Holstein	20	24	25:26
12. Brunszwik	20	24	21:32
13. Fortuna	20	23	19:30
14. Arminia	20	21	30:28
15. Preussen	20	21	24:31
16. Dynamo	20	20	29:36
17. Magdeburg	20	20	26:33
18. Greuther	20	19	28:47

1-2 – awans, 3 – baraże o awans, 16 – baraże o utrzymanie, 17-18 – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga

- Adam Dźwigała (St Pauli) kontuzja
- Kamil Grabara (Wolfsburg) 90 min
- Jakub Kamiński (Kolonia) do 75 min
- Kacper Potulski (Mainz) 90 min, żółta
- Arkadiusz Pyrka (St Pauli) 90 min

2. Bundesliga

- Bartosz Białek (Darmstadt) kontuzja
- Michał Karbownik (Hertha) 90 min
- Dawid Kownacki (Hertha) do 70 min, czerwona
- Marcel Lotka (Fortuna) ławka
- Maik Nawrocki (Hannover) 90 min, żółta
- Łukasz Poręba (Elversberg) 90 min, żółta
- Dariusz Stalmach (Magdeburg) do 73 min, asysta
- Mateusz Żukowski (Magdeburg) 90 min

Ten pieroński

Spurs to cierń w oku Manchesteru City, którego strata do lidera znowu się powiększyła!

ANGLIA

Trzy czerwone kartki pokazali sędziowie Premier League w miniony weekend, a wszystkie były... specyficzne. W pasjonujących derbach Londynu – West Ham prowadził na Chelsea 2:0 do przerwy i... przegrał – Joao Pedro sprowokował największy biceps zawodowego futbolu, Adamę Traorę. Doszło do wielkiej przepychanki, a kumpel Traore, Jean-Clair Todibo... chwycił Pedro obiema rękami za szyję i zaczął dusić. Czerwień była uzasadniona.

Podobnie zresztą jak w sytuacji, gdy... Niemiec kopnął Polaka. Matty Cash zatrzymał szarżującego Kevina Schade. Obaj upadli, zaplątali się, a podczas wstawania skrzydłowy Brentfordu kopnął w brzuch obrońcę Aston Villi. The Villans w przewadze stracili gola tuż przed przerwą i mimo masowego natarcia nie odrobili strat.

Brutalności nie było natomiast w czerwieni Neco Williamsa z Nottingham, który po rożnym dla Crystal Palace niczym wytrawny golkiper rzucił się do okienka i ręką obronił uderzenie. Aż przypomniał się Luis Suarez z meczu Urugwaj – Ghana... Williamsowi nic to nie dało, bo rywale dostali karnego i wykorzystali go.

Czerwonej kartki nie było w meczu Tottenhamu z Manchesterem City, choć niejeden kibic Obywateli mógł być czerwony ze złości. Do przerwy ekipa Pepa Guardioli prowadziła 2:0 z wielkim spokojem, ale w drugiej połowie coś się wydarzyło i Spurs wrócili do gry – a dublet ustrzelił Dominic Solanke, wyrównując pięknym „skorpionem". Tym samym Tottenham po raz kolejny urwał punkty City, bo jesienią pokonał je 2:0. W ostatnich 17 meczach (od 2019) Spurs zaliczyli 8 wygranych, 6 porażek i 3 remisy. Jak na bilans z maszyną katalońskiego wizjonera, wieloletnim dominatorem Premier League, to znakomity wynik! Wczorajszy remis dał im awans z... 15. na 14. lokatę. Problemów nie rozwiązał, ale za to ile dał radości... A ekipa z Manchesteru? Jej strata do lidera rywala Tottenhamu) znowu się powiększyła – teraz do 6 punktów.

Piotr Tubacki



Rodri aż upadł z wrażenia, gdy zobaczył, jak bardzo po przerwie swoją

Sport b1e0fd6d19

i Tottenham!

POLACY NA WYSPACH

Premier League

- Matty Cash (Aston Villa) 90 min
- Łukasz Fabiański (West Ham) kontuzja

Championship

- Krystian Bielik (West Brom) kontuzja
- Michał Helik (Oxford) ławka
- Olaf Kobacki (Sheffield Wed.) ławka
- Przemysław Płacheta (Oxford) od 55 min
- Jakub Stolarczyk (Leicester) 90 min

Szkocja

- Maksymilian Stryjek (Kilmarnock) ławka

PREMIER LEAGUE

■ **Tottenham – Manchester City 2:2 (0:2)**
0:1 – Cherki (11), 0:2 – Semenyo (44), 1:2 – Solanke (53), 2:2 – Solanke (70)
TOTTENHAM: Vicario – Palhinha, Romero (46. Sarr), Dragusin – Gray, Gallagher, Bissouma (68. Odobert), Udogie – Kolo Muani (68. Tel), Solanke (90. Byfield), Simons.
CITY: Donnarumma – Nunes, Kusanow, Guehi, Ait-Nouri (70. Gonzalez) – Rodri (90+4. Marmoush) – Cherki (69. Reijnders), Silva (88. Foden), O'Reilly, Semenyo – Haaland.

■ **Brighton and Hove Albion – Everton 1:1 (0:0)**
1:0 – Gross (73), 1:1 – Beto (90+7)
■ **Leeds – Arsenal 0:4 (0:2)**
0:1 – Zubimendi (27), 0:2 – Madueke (38), 0:3 – Gyokeres (69), 0:4 – Jesus (86)
■ **Wolverhampton Wanderers – Bournemouth 0:2 (0:1)**
0:1 – Kroupi (33), 0:2 – Scott (90+1)
■ **Chelsea – West Ham United 3:2 (0:2)**
0:1 – Bowen (7), 0:2 – Summerville (36), 1:2 – Pedro (57), 2:2 – Cucurella (70), 3:2 – Fernandez (90+2)
■ **Liverpool – Newcastle United 4:1 (2:1)**
0:1 – Gordon (36), 1:1 – Ekitike (41), 2:1 – Ekitike (43), 3:1 – Wirtz (67), 4:1 – Konate (90+3)
■ **Aston Villa – Brentford 0:1 (0:1)**
0:1 – Ouattara (45+1)
■ **Manchester United – Fulham 3:2 (1:0)**
1:0 – Casemiro (19), 2:0 – Cunha (56), 2:1 – Jimenez (85), 2:2 – Kevin (90+1), 3:2 – Sesko (90+4)
■ **Nottingham Forest – Crystal Palace 1:1 (1:1)**
1:0 – Gibbs-White (5), 1:1 – Sarr (45+2)
■ Poniedziałek: **Sunderland – Burnley** (21.00)

1. Arsenal	24	53	46:17
2. Man. City	24	47	49:23
3. Aston Villa	24	46	35:26
4. Man. Utd	24	41	44:36
5. Chelsea	24	40	42:27
6. Liverpool	24	39	39:33
7. Brentford	24	36	36:32
8. Fulham	24	34	34:35
9. Everton	24	34	26:27
10. Newcastle	24	33	33:33
11. Sunderland	23	33	24:26
12. Bournemouth	24	33	40:43
13. Brighton	24	31	34:32
14. Tottenham	24	29	35:33
15. Crystal Palace	24	29	25:29
16. Leeds	24	26	31:42
17. Nottingham	24	26	24:35
18. West Ham	24	20	29:48
19. Burnley	23	15	25:44
20. Wolverhampton	24	8	15:45

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy
20 – Haaland (Man. City), 16 – Thiago (Brentford), 12 – Semenyo (Man. City/Bournemouth)

Program 25. kolejki
6.02: Leeds – Nottingham (21.00), 7.02: Man. Utd – Tottenham (13.30), Arsenal – Sunderland, Bournemouth – Aston Villa, Burnley – West Ham, Fulham – Everton, Wolverhampton – Chelsea (wszystkie 16.00), Newcastle – Brentford (18.30), 8.02: Brighton – Crystal Palace (15.00), Liverpool – Man. City (17.30)

CHAMPIONSHIP

Bristol City – Derby 0:5, Leicester – Charlton 0:2, Sheffield Wed. – Wrexham 0:1, Stoke – Southampton 0:2, Blackburn – Hull 0:1, Ipswich – Preston 1:1, Middlesbrough – Norwich 1:0, Millwall – Sheffield Utd 1:1, Oxford – Birmingham 0:2, Portsmouth – West Brom 3:0, QPR – Coventry 2:1, Watford – Swansea 0:2 (

Czołówka tabeli

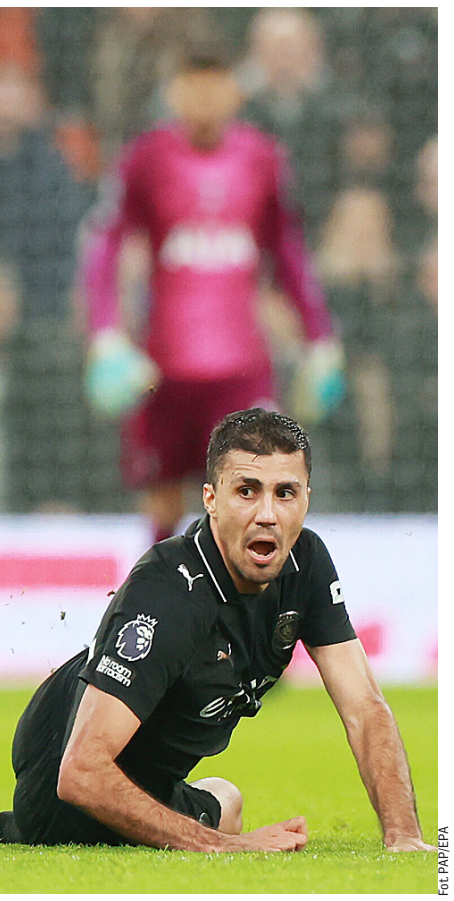
1. Coventry	30	58	63:35
2. Middlesbrough	30	58	47:29
3. Hull	29	53	48:40
4. Ipswich	29	51	49:28
5. Millwall	30	50	37:36
6. Wrexham	30	47	44:37

SZKOCJA

Kilmarnock – Aberdeen 3:0, Livingston – Motherwell 0:2, St Mirren – Dundee 0:0, Dundee Utd – Hearts 0:3, Hibernian – Rangers 0:0, Celtic – Falkirk 2:0

Czołówka tabeli

1. Hearts	24	54	47:19
2. Celtic	24	48	43:23
3. Rangers	24	48	37:17
4. Motherwell	24	43	37:17
5. Hibernian	24	36	38:28
6. Falkirk	24	33	27:31



Fot. PAP/EPA

grę poprawił Xavi Simons.



Fot. PAP/EPA

Ferran Torres (w środku) popisał się... nieskutecznością.

Goli mogło być więcej

W Barcelonie odczuwalny jest niedosyt, choć zespół wygrał 3:1 z Elche.

HISZPANIA

Drużyny Barcelony i Elche zademonstrowały radosny, otwarty futbol, dzięki czemu kibice na stadionie Manuela Martineza Valero nie nudzili się. W szalonych warunkach lepiej poradziła sobie Duma Katalonii, która trzykrotnie trafiła do siatki. Gospodarze z Elche tylko raz pokonali Joana Garcię.

Szalenie nieskuteczni

Mimo że spotkanie zakończyło się wynikiem 3:1, obóz Barcelony może czuć niedosyt. Zespół Hansiego Flicka powinien zdobyć znacznie więcej bramek. Był szokująco nieskuteczny, z czego zresztą szkoleniowiec zdaje sobie doskonale sprawę. – Oczywiście najważniejsze jest to, że zdobyliśmy trzy punkty. Zagraliśmy fantastyczny mecz poza jego ostatnimi minutami. Ważne jest to, że piłkarze kreują sytuację. Było jednak wiele sytuacji, w których powinniśmy trafić do bramki, a tego nie zrobiliśmy. To pewien problem – podkreślił Niemiec.

W pierwszym składzie znów pojawił się Ferran Torres, który zastąpił Roberta Lewandowskiego. Hiszpan wpisał się na listę strzelców w 40 minucie. Obaj snajperzy prowadzą bardzo ciekawą rywalizację o miejsce w wyjściowej jedenastce – ostatnio Lewandowski zagrał w dwóch meczach Ligi Mistrzów od pierwszej minuty i zdobył w nich po jednej bramce. Obaj dają więc do myślenia Hansiemu Flickowi, a przy okazji napędzają się wzajemnie.

To jednak właśnie Ferran Torres był powodem, przez który Barcelona nie zdobyła większej liczby bramek. To on marnował okazje bramkowe na potęgę. Według statystyków z WhoScored Hiszpan nie wykorzystał pięciu dogodnych okazji do pokonania bramkarza; to najwyższy w tym sezonie wynik zanotowany przez zawodnika LaLigi w jednym meczu. A należy podkreślić, że grał tylko przez 62 minuty, po czym został zmieniony przez Lewandowskiego!

Wielka niewiadoma

O wielkim szczęściu mogą mówić w Madrycie. Real wygrał 2:1 z Rayo Vallecano, ale do zdobycia trzech punktów potrzebował czerwonej kartki dla rywala i rzutu karnego w doliczonym czasie. Królewscy nieźle rozpoczęli starcie, od pięknego gola Viniciusa Juniora. Brazylijczyk wyglądał na placu gry tak, jak gdyby chciał wynagrodzić kibicom ostatnią porażkę z Benficą w Lidze Mistrzów. Problem w tym, że był on jednym z nielicznych zawodników Los Blancos, który rzeczywiście się wyróżniał. Real nie grał genialnie i za to został ukarany – Rayo doprowadziło do wyrównania zaraz po zmianie stron. Ba; wydawało się, że takim wynikiem spotkanie się zakończy. Dopiero gdy ekipa z Puente de Vallecas zaczęła grać w dziesięciu po czerwonej kartce Pathe Cisse, zespół Alvaro Arbeloi przebudził się. A i tak do wygranej potrzebował rzutu karnego. Do wykonania „jedenastki" podszedł Kylian Mbappe, który zapewnił zespołowi trzy punkty. Czy jednak Real ma się z czego cieszyć? Znów zagrał marnie na tle ligowego przeciętniaka. Królewscy więc albo zachwycają, jak podczas wygranej 6:1 z Monaco (20 stycznia), albo wzbudzają niepewność wśród kibiców. Czy Alvaro Arbeloa poukłada zespół i Real w końcu będzie grał tak, jak powinna grać drużyna o tak ogromnym potencjale? Tego nie wie nikt, nawet prezydent klubu Florentino Perez.

Wielki mecz?!

Mimo wszystko w stolicy Hiszpanii potrafią zakłamywać rzeczywistość. – Podchodziliśmy do tego meczu po ciężkiej porażce z Benficą, której zawsze chce się uniknąć, bo to Liga Mistrzów, które chcemy wygrać. Musieliśmy więc zmienić obraz naszej gry. Mieliśmy pierwszą okazję na rewanż za to, co zrobiliśmy kilka dni wcześniej i moim zdaniem rozegraliśmy wielki mecz – stwierdził Fede Valverde.

– W wygraną włożyliśmy dużo serca. Kibice potrafili popchnąć nas do zwycięstwa w starciu, które było skomplikowane – powiedział Alvaro Arbeloa. Prawda jest jednak taka, że zwycięstwo Madrytczykom udało się osiągnąć dzięki temu, że rywal popełnił błąd w polu karnym, faulując Brahima Diaza. Zdobyte trzy punkty to kwestia przypadku. A przed Arbeloą kolejne poważne wyzwanie, ponieważ w trakcie pierwszej połowy z kontuzją z boiska zszedł Jude Bellingham i na razie nie wiadomo, jak długo potrwa jego absencja. Trener może natomiast pocieszyć się tym, że zespół... będzie miał czas na odpoczynek. Real odpadł z Pucharu Króla, więc nie zagra w środku tygodnia. Dzięki temu czeka na niedzielny mecz z Valencią, a następnie znów ma niemal tygodniową przerwę do walentynkowego meczu z Realem Sociedad. – Dla mnie to szczególnie ważne, bo na razie mieliśmy więcej meczów niż treningów. Brakuje mi tego, żebyśmy mogli poprawić się drużynowo i indywidualnie – przekazał Arbeloa. Czy w trakcie najbliższych dwóch tygodni uzdrowi Królewskich?

Kacper Janoszka

LA LIGA

■ **Espanyol – Deportivo Alaves 1:2 (1:1)**
1:0 – R. Fernandez (15), 1:1 – Blanco (27), 1:2 – Boye (71)
■ **Real Oviedo – Girona 1:0 (0:0)**
1:0 – Chaira (74)
■ **Osasuna – Villarreal 2:2 (2:1)**
0:1 – Moreno (17, karny), 1:1 – Munoz (20), 2:1 – Budimir (45+2), 2:2 – Moreno (70)
■ **Levante – Atletico Madryt 0:0**
■ **Elche – Barcelona 1:3 (1:2)**
0:1 – Yamal (6), 1:1 – A. Rodriguez (29), 1:2 – F. Torres (40), 1:3 – Rashford (72)
■ **Real Madryt – Rayo Vallecano 2:1 (1:0)**
1:0 – Vinicius (15), 1:1 – de Frutos (49), 2:1 – Mbappe (90+10, karny)
■ **Real Betis – Valencia 2:1 (1:1)**
0:1 – Rioja (20), 1:1 – Avila (23, karny), 2:1 – Fornals (88)
■ **Getafe – Celta 0:0**

1. Barcelona	22	55	60:23
2. Real M.	22	54	47:18
3. Atletico	22	45	37:17
4. Villarreal	21	42	39:23
5. Betis	22	35	36:28
6. Espanyol	22	34	26:27
7. Celta	22	33	29:23
8. Sociedad	21	27	29:29
9. Osasuna	22	26	26:27
10. Alaves	22	25	20:27
11. Girona	22	25	21:36
12. Elche	22	24	30:32
13. Sevilla	21	24	28:3
14. Athletic	21	24	20:30
15. Valencia	22	23	23:35
16. Getafe	22	23	16:27
17. Rayo	22	22	18:30
18. Mallorca	21	21	24:33
19. Levante	21	18	24:34
20. Oviedo	22	16	12:34

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek

Strzelcy
22 – Mbappe (Real M.), 14 – Muriqi (Mallorca), 12 – F. Torres (Barcelona)

Sport b1e0fd6d19



Fot. PAP/EPA/DAVIDE CASENTINI

Na grę Piotra Zielińskiego aż miło patrzeć.

Odpalił rakietę

Piotr Zieliński przeżywa renesans swojej formy! W meczu z Cremonese popisał się fantastycznym golem.

WŁOCHY

Inter mierzył się w niedzielę z Cremonese i chciał umocnić się na fotelu lidera Serie A. Podobnie jak w ostatnich tygodniach, w pierwszym składzie wybiegł Piotr Zieliński, który wreszcie przekonał do siebie trenera Cristiana Chivu. Reprezentant Polski znajduje w wysokiej formie i po raz kolejny to potwierdził. W 31. minucie Luis Henrique przekazał futbolówkę przed polem karnym Zielińskiemu, a ten nie musiał się długo zastanawiać i huknął pod poprzeczkę bramki gospodarzy. Emil Audero był bez szans. Dla 31-letniego pomocnika to piąta ligowa bramka w tym sezonie, a to oznacza, że notuje on najlepszy strzelecko sezon w lidze włoskiej od rozgrywek 21/22, kiedy w barwach Napoli zdobył 6 goli. Kilkanaście minut przed golem Zielińskiego, wynik spotkania rozpoczął Lautaro Martinez po asyście Federico Dimarco. Nerazzurri wygrali 2:0 i z góry patrzą na ligowych rywali.

Siedem spotkań musieli czekać kibice, żeby piłkarze Sassuolo przełamali passę bez zwycięstwa. W trochę ponad tydzień beniaminek Serie A zmierzył się z Juventusem (0:3), Romą (0:2) i Napoli (0:1). Podopieczni Fabio Grosso przełamali się z innym beniaminkiem, Cremonese (1:0), a w miniony weekend Neroverdi pokonali także kolejnego, Pisę 3:1. Jak zwyciężać to z tymi, których zna się już od poprzednich sezonów... Kolejne 90 minut w zespole Sassuolo rozegrał Sebastian Walukiewicz. Polak gra od deski do deski i już w tym momencie notuje jeden z najlepszych sezonów pod względem występów (22 spotkania w Serie A). Więcej miał tylko w sezonie 22/23 w barwach Empoli (27) i w poprzednich rozgrywkach, grając dla Torino (29). 25-latek liczy zapewne, że jego forma się utrzyma i zostanie dostrzeżone przez selekcjonera Jana Urbana na marcowe baraże. Problemem Walukiewicza jest jednak pozycja, ponieważ Grosso widzi go jako prawego obrońcę, a opiekun polskiej kadry nie potrzebuje więcej zawodników na tę pozycję.

Miłosz Cebo

SERIE A

Lazio – Genoa 3:2 (0:0)
1:0 – Pedro (56. karny), 2:0 – Taylor (62), 2:1 – Malinovskyi (67. karny), 2:2 – Vitinha (75), 3:2 – Cataldi (90+10. karny)

Pisa – Sassuolo 1:3 (0:2)
0:1 – Berardi (25), 0:2 – Caracciolo (45+1. samobójcza), 1:2 – Aebischer (51), 1:3 – Kone (58)

Napoli – Fiorentina 2:1 (1:0)
1:0 – Vergara (11), 2:0 – Gutierrez (49), 2:1 – Solomon (57)

Cagliari – Werona 4:0 (2:0)
1:0 – Mazzitelli (36), 2:0 – Kilicsoy (45+2), 3:0 – Sulemana (84), 4:0 – Idrissi (90+1)

Torino – Lecce 1:0 (1:0)
1:0 – Adams (29)

Como – Atalanta 0:0

Cremonese – Inter 0:2 (0:2)
0:1 – Martinez (16), 0:2 – Zieliński (31)

Spotkanie Parma – Juventus zakończyło się po zamknięciu wydania.

Poniedziałek: Udinese – Roma (20.45); **wtorek**: Bolonia – Milan (20.45).

1. Inter	23	55	52:19
2. Milan	22	47	35:17
3. Napoli	23	46	33:21
4. Roma	22	43	27:13
5. Juventus	22	42	35:17
6. Como	23	41	37:16
7. Atalanta	23	36	30:20
8. Lazio	23	32	24:21
9. Bolonia	22	30	32:27
10. Udinese	22	29	25:34
11. Sassuolo	23	29	27:29
12. Cagliari	23	28	28:31
13. Torino	23	26	22:40
14. Parma	22	23	14:26
15. Genoa	23	23	27:34
16. Cremonese	23	23	20:31
17. Lecce	22	18	13:29
18. Fiorentina	23	17	25:36
19. Pisa	23	14	19:40
20. Werona	23	14	18:41

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY

13 – Martinez (Inter), 8 – Pulisic (Milan), Paz, Douvikas (obaj Como), Yildiz (Juvenuts)

POLACY W SERIE A

Adrian Przyborek (Lazio)	poza kadrą
Sebastian Walukiewicz (Sassuolo)	90 min
Filip Marchwiński (Lecce)	poza kadrą
Nicola Zalewski (Atalanta)	45 min
Piotr Zieliński (Inter)	90 min, gol

Zawieszony za... bieliznę

W Paryżu nie tylko PSG robi wrażenie. Paris FC zakończył styczeń z tylko jedną porażką na koncie! A na dodatek wszyscy mówią o dyrektorce sportowej beniaminka.

FRANCJA

Terminarz na początku roku dla beniaminka Ligue 1, Paris FC, wydawał się wyjątkowo ciężki. Zwłaszcza że podopieczni trenera Stéphane'a Gilli nowy rok rozpoczęli od dwóch derbowych starć z PSG. Najpierw przegrali w lidze 1:2, żeby potem wyeliminować mistrzów z Pucharu Francji (1:0). Następnie przyszło zwycięstwo nad Nantes (2:1) i dwa remisy,: bezbramkowy z Angers i 2:2 z Olympique Marsylia. Szczególnie ta ostatnia zdobycz jest cenna, ponieważ Paris do 82 minuty przegrywało... dwoma bramkami. – Gdy przegrywa się 0:2 z dobrą drużyną Marsylii i wraca do 2:2, to taka "remontada" najlepiej pokazuje nasz charakter. Nie mogę być rozczarowany; wręcz przeciwnie, jestem bardzo zadowolony z moich zawodników i grupy, bo zmiennicy byli zaangażowani i skuteczni – mówił po meczu Gilli. Wyrównujące gole strzelili Jonathan Ikone oraz z karnego Ilan Kebbal.

Więcej niż o spotkaniu mówi się jednak o słowach... komentatora. Gdy na ekranie pojawiła się Gaetane Thiney, dyrektorka sportowa kobiecej sekcji Paris FC, Daniel Bravo ekspert stacji BeIN Sports, postanowił „popisać się" swoimi uwagami i myślami. – Niespecjalnie skupia uwagę na boiskowych wydarzeniach. Mam wrażenie, że rozmawia o bieliźnie – po tych słowach o działaczce we Francji wybuchł skandal, a stacja natychmiastowo zawiesiła swojego eksperta i przeprosiła za seksistowskie słowa. Paryski klub zaś stanowczo potępił słowa wymierzone w Gaetane Thiney.

Miłosz Cebo

LIGUE 1

Lens – Le Havre 1:0 (1:0)
1:0 – Aguilar (45+1)

Paris – Marsylia 2:2 (0:1)
0:1 – Greenwood (18. karny), 0:2 – Aubameyang (53), 1:2 – Ikone (82), 2:2 – Kebbal (90+3. karny)

Lorient – Nantes 2:1 (1:0)
1:0 – Dieng (32), 1:1 – Abline (74), 2:1 – Kouassi (89)

Monaco – Rennes 4:0 (1:0)
1:0 – Fati (33), 2:0 – Aklioucheh (50), 3:0 – Coulibaly (59), 4:0 – Idumbo (89)

Lyon – Lille 1:0 (1:0)
1:0 – Nartey (37)

Angers – Metz 1:0 (1:0)
1:0 – Mouton (25)

Nicea – Brest 2:2 (0:2)
0:1 – Del Castillo (15. karny), 0:2 – Doumbia (23), 1:2 – Abdi (63), 2:2 – Wahi (71)

Toulouse – Auxerre 0:0
Spotkanie Strasbourg – PSG zakończyło się po zamknięciu wydania.

1. Lens	20	46	34:16
2. PSG	19	45	41:15
3. Marsylia	20	39	46:22
4. Lyon	20	39	33:20
5. Lille	20	32	34:30
6. Rennes	20	31	30:31
7. Strasbourg	19	30	32:23
8. Toulouse	20	30	31:23
9. Lorient	20	28	27:31
10. Monaco	20	27	32:33
11. Angers	20	26	21:25
12. Brest	20	23	26:33
13. Nicea	20	22	27:38
14. Paris	20	21	26:34
15. Le Havre	20	20	16:25
16. Nantes	20	14	19:36
17. Auxerre	20	13	14:29
18. Metz	20	12	21:46

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY

13 – Greenwood (Marsylia), 11 – Panichelli (Strasbourg)



Fot. PSNEWZ/SIPA/PressFocus

Ilan Kebbal już teraz notuje swój najlepszy sezon w karierze, mając osiem goli na koncie.

KRÓTKA PIŁKA

GRECJA

WRÓCIŁ DO STRZELANIA

Karol Świderski wreszcie się doczekał i przełamał fatalną passę. Reprezentant Polski zdobył bramkę w wygranym 3:0 spotkaniu Panathinaikosu Ateny z AE Kifisias. Dla 29-latka było to pierwsze trafienie od końca listopada, kiedy pokonał bramkarza Sturmu Graz w Lidze Konferencji. Świderski w tym sezonie ma na swoim koncie pięć ligowych goli.

CZECHY

DEBIUT JEZIERSKIEGO

Sigma Ołomuniec mierzyła się u siebie z zespołem Hradec Kralove i wygrała 1:0 po golu byłego napastnika Wisły Kraków, Jana Klimenta. To spotkanie było szczególne dla Jakuba Jezierskiego, który przeniósł się do drużyny gospodarzy ze Śląska Wrocław. 21-letni zawodnik zadebiutował w barwach Sigmy zmieniając w 73 minucie właśnie Klimenta. Drużyna młodego Polaka znajduje się obecnie na 7. miejscu w ligowej tabeli.

(MC)

Sport b1e0fd6d19

Z KOLARSKICH TRAS

Solidny występ Polki

■ Dominika Włodarczyk zajęła piąte miejsce w Cadel Evans Great Ocean Race, drugim wyścigu najwyższej kategorii w tym sezonie. W sobotę zawodniczki ścigały się na wymagającej trasie ze startem i metą w australijskiej miejscowości Geelong, w której w 2010 roku odbyły się szosowe mistrzostwa świata. Największe trudności czekały na nie w końcowej części, gdzie znajdował się podjazd Challambra Crescent, który pokonywały dwukrotnie. Podczas drugiej wspinaczki w czołowej grupie zostało tylko 12 kolarek – wśród nich Polka, którą wspierała koleżanka z UAE Team ADQ, doświadczona Mavi Garcia. Meta znajdowała się jednak nie na wzniesieniu, co odpowiadałoby Włodarczyk, ale na płaskim odcinku po zjeździe i nasza zawodniczka, która nie jest sprinterką, finiszowała na piątej pozycji. Wygrała, tak jak rok temu, Nowozelandka Ally Wollaston (FDJ United - SUEZ).

Dzień później w okolicach Melbourne rywalizowali kolarze. Po finiszu z dużej grupy zwyciężył duński sprinter Tobias Lund Andresen (Decathlon CMA CGM), który wyprzedził Brytyjczyka Matthew Brennana (Visma-Lease a Bike) i Australijczyka Brady'ego Gilmore'a (NSN Cycling). Jedyny Polak w stawce, Michał Kwiatkowski (INEOS Grenadiers), zajął 55. miejsce ze stratą blisko minuty do triumfatora.

Ósmy tytuł Holendra

■ Mathieu van der Poel obronił przed własną publicznością w Hulst tytuł mistrza świata elity w kolarstwie przełajowym. 31-letni zawodnik po raz ósmy w karierze założył tęczową koszulkę, bijąc rekord Belga Erica De Vlaemincka z lat 1966-73.

Faworyt gospodarzy nie miał godnych siebie rywali. Drugiego na mecie swojego rodaka Tibora Del Grosso wyprzedził o 35 sekund, a trzecie miejsce zajął Belg Thibau Nys. Polacy nie startowali.

W tym sezonie świetnie radzący sobie także na szosie wnuk słynnego francuskiego kolarza Raymonda Poulidora wygrał wszystkie 13 wyścigów przełajowych, w których brał udział. W ciągu ostatnich trzech sezonów został pokonany tylko raz, 21 stycznia 2024 roku w Benidormie, przez Belga Wouta Van Aerta, który nie przyjechał do Holandii z powodu kontuzji.

W rywalizacji pań całe podium zajęły Holenderki. Zwyciężyła Lucinda Brand, druga była Ceylin Alvarado, a trzecia Puck Pieterse. Zuzanna Krzystała zajęła 23. miejsce.

(g)

Padł rekord z brodą

Najlepszy wynik w polskim skoku w dal pod dachem wynosi od soboty 6,77 m - tyle podczas mityngu Gorzów Jump Festival skoczyła Anna Matuszewicz.

Drugi rok z rzędu Arena Gorzów przeszła metamorfozę, aby stać się miejscem rozgrywania mityngu lekkoatletycznego. Podobnie jak w roku 2025 organizatorzy zdecydowali o przeprowadzaniu w niej konkursów skoku w dal oraz skoku wzwyż. Ozdobą tegorocznej edycji był halowy rekord Polski, jaki ustanowiła Anna Matuszewicz. Zawodniczka MKL-u Toruń w szóstej serii konkursu pofrunęła na 6,77 m i wymazała z tabel wynik należący od 46 lat do Anny Włodarczyk. 2 marca 1980 w Sindelfingen skok na 6,74 dał wówczas złoty medal halowych mistrzostw Europy.



Fot. PAP/Lech Muszyński

Anna Matuszewicz wymazała najstarszy żeński rekord pod dachem w polskiej LA.

Było nawet dalej

22-letnia Matuszewicz poprawiła tym samym najstarszy kobiecy rekord Polski w halowej lekkiej atletyce i wypełniła minimum na halowe mistrzostwa świata w Toruniu (20-22 marca).

– W jednym z przekroczonych skoków osiągnęłam lepszą odległość, zatem to 6,77 nie było dziś moim najdalszym skokiem. Paradoksalnie rozbieg w Gorzowie mi nie sprzyja, wolę betonowe podłoże, takie jak mamy w Toruniu. Dużo pracowaliśmy nad zdrowiem. Trenerzy wiedzą, co i jak poukładać, żeby w marcu było daleko. Jeszcze nie czuję się częścią europejskiej elity - powiedziała Matuszewicz po rekordowym skoku dla TVP Sport.

Piąta na świecie

Jej rezultat jest piątym na świecie i trzecim w Europie w rozpoczętym niedawno sezonie - tabelom przewodzi Włoszka Larissa Iapichino - 6,93. Licząc stadion i halę wynik Matuszewicz jest najlepszym polskiej skoczkini w dal od prawie 15 lat - 3 sierpnia 2011 Teresa Dobija na stadionie w Białogardzie uzyskała 6,78.

Kilkanaście godzin później Matuszewicz wystartowała w zawodach w Toruniu, wygrywając konkurs z rezultatem 6,63. Rekord Polski na stadionie wynosi 6,97 i w 1988 roku ustanowiła go Agata Karczmarek.

W skoku w dal mężczyzn Niemiec Luka Herden wyśrubował rekord mityngu wynikiem 8,18 i wyprzedził hiszpańskiego medalistę halowych mistrzostw Europy Lestera Leascaya - 8,03.

Wysoki poziom

Gorzów Jump Festival stał w tym roku na bardzo dobrym poziomie sportowym. Konkurs skoku wzwyż panów wygrał – podobnie jak w 2025 – Grek Antonios Merlos z wynikiem 2,27 m i został – nie licząc zawieszonych Rosjan – liderem światowych tabel. Najlepszym z Polaków był Mikołaj Szczęsny, który poprawił halowy rekord życiowy na 2,18. Wśród kobiet wygrała Jamajka Lamara Distin - 1,87 m. Taki sam wynik uzyskała trzecia Wiktoria Miąso, czym wyrównała rekord życiowy.

(t)

Tytuły w chodzie

■ Katarzyna Zdziebło oraz Maher Ben Hlima zdobyli w Rzeszowie złote medale halowych mistrzostw Polski w chodzie sportowym na 5000 metrów. Rezultat Ben Hlimy 19:10.35 to najlepszy wynik na świecie w tym sezonie halowym, a czas Zdziebło 21:35.73 to jeden z najlepszych wyników w historii polskiej LA. Chodziarze przygotowują się do drużynowych MŚ 12 kwietnia w Brazylii

Medaliści. Kobiety: 1. Katarzyna Zdziebło (LKS Stal Mielec) 21:35.73, 2. Magdalena Żelazna (AZS AWF Gorzów Wlkp.) 22:05.60, 3. Izabela Krzyżanowska (ALKS AJP Gorzów Wlkp.) 23:42.25. Mężczyźni: 1. Maher Ben Hlima (RKS Łódź) 19:10.35, 2. Mateusz Nowak (KU AZS UAM Poznań) 20:07.33, 3. Arkadiusz Schiedel (MLKS Nadwiślanin Chełmno) 20:26.45.

Szymański spadł

■ W sobotę Jakub Szymański stracił prowadzenie na listach światowych w biegu na 60 m przez płotki - w Fayetteville Trey Cunningham w eliminacjach uzyskał 7,47 sek. - o jedną setną sekundy szybciej niż rezultat Polaka sprzed dwóch tygodni - a w finale Amerykanin wyśrubował go na 7,42.

(t)

Sprinterki bez medalu

Polki zajęły piąte miejsce, a Polacy siódme w sprincie drużynowym w pierwszym dniu mistrzostw Europy w tureckim mieście Konya.

KOLARSTWO TOROWE

Przed imprezą dyrektor sportowy PZKol, Jacek Kasprzak, zapowiadał, że wobec nieobecności wicemistrzyni olimpijskiej, Darii Pikulik (przygotowuje się ze swoją grupą zawodową Human Powered Health do startów na szosie) i braku optymalnej dyspozycji wielokrotnego medalisty ME, Mateusza Rudyka (niedawno został ojcem i zaangażował się w życie rodzinne), to właśnie sprinterki będą miały największe szanse na medal. Nikola Seremak, Marlena Karwacka, Nikola Sibiak i Urszula Łoś na podium jednak nie stanęły, odpadając w pierwszej rundzie. Na tym samym etapie rywalizację zakończyli także Rafał Sarnecki, Mateusz Rudyk, Tomasz Łamaszewski i Eliasz Bednarek.

Złoto w tej konkurencji wywalczyły Niemki oraz Francuzi, którzy obronili tytuł. Oba wyścigi finałowe były niezwykle wyrównane: Niemki wygrały z Brytyjkami o trzy tysięczne sekundy, a przewaga Francuzów nad Brytyjczykami wyniosła sześć tysięcznych. Dopiero szóstą lokatę zajęli dominujący od lat w tej konkurencji Holendrzy. Do Turcji przyjechali z najbardziej utytułowanym torowcem wszech czasów, Harrie Lavreysenem, ale bez Jeffreya Hooglanda. Pomarańczowi byli w słabszej formie. W eliminacjach uzyskali dopiero siódmy wynik, a w pierwszej rundzie przegrali z Czechami.



Fot. UEC - Union Europeenne de Cyclisme

Nasze reprezentantki liczyły na więcej...

W innych niedzielnych finałach Eliza Rabażyńska zajęła 11. miejsce w wyścigu scratch, natomiast Alan Banaszek był 18. w wyścigu eliminacyjnym. Zwyciężyli Belgijka Helene Hesters oraz Duńczyk Tobias Hansen.

Ponadto w niedzielę startowały Polki w eliminacjach wyścigu drużynowego na 4 km na dochodzenie. Patrycja Lorkowska, Tamara Szalińska, Martyna Szczęsna i Rabażyńska uzyskały dziewiąty wynik (4:26,054) i nie zakwalifikowały się do poniedziałkowej pierwszej rundy. Wolniej od Biało-czerwonych pojechały tylko Serbki.

Mistrzostwa zakończą się w czwartek, na dzień przed rozpoczęciem zimowych igrzysk olimpijskich we Włoszech.

(g)

Sport b1e0fd6d19

MVP z Gliwic tylko „sprząta”!

Jeśli do piątego żywiołu zakwalifikujemy kobiety, to kwintesencją ich zmienności będzie Sośnica. Pokonując Galicyjskie Lwice, wydostała się ze strefy barażowej, natomiast w Kaliszu nieuchronnie dopełnia się los Niebieskich.

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

Po odpaleniu trzech zwycięskich rakiet z rzędu, dzięki czemu psychika miała już być na wysokim poziomie, oraz prowadzeniu w bardzo dobrze układającym się meczu na własnym terenie sześcioma bramkami (16:10 w 38 min), czy czterema (17:13 w 40 min), albo „tylko” trzema (19:16), na niespełna kwadrans przed końcem konfrontacji z Galicyjskimi Lwicami, Gliwiczanki nagle... straciły głowy, w 6 minut trwoniąc całą przewagę (19:21 w 52 min).


Fot. Orlen Superliga

Po czterech zwycięstwach z rzędu piłka jest już po stronie Gliwiczanek.

Przewrotne natury

I wtedy ponownie dała znać o sobie ich osobliwa natura, bo gdy wydawało się, że wszystko zmierza w kierunku nieuchronnej porażki, dały znać o sobie przewrotne osobowości. W ostatnich minutach ponownie odwróciły losy meczu, zdobyły 7 kolejnych bramek (!) i po raz czwarty w tym roku zeszły z parkietu z podniesionymi głowami.

- Czasami spada nam koncentracja, wkrada się rozprężenie w ataku, myślimy sobie: „jest dobrze, mamy zapas” i nagle stajemy. Dlaczego tak się dzieje? Trzeba o to zapytać dziewczyny z pola, bo ja tu tylko sprzątam, jestem w ostatniej linii – MVP spotkania, fantastycznie tego dnia usposobiona Weronika Glosar, próbowała nam wyjaśnić zastanawiające przestoje w grze koleżanek. - Ale bardzo się cieszę, że na koniec wróciłyśmy do tego tempa i skupienia, jakie miałyśmy przez większą część spotkania. Podniosłyśmy się, wychodząc ze złej strefy mentalnej, gdy na nam nie wychodziło. Dużo pracujemy z naszym trenerem przygotowania mentalnego. To bardzo procentuje dla nas, jako zespołu. Dlatego wreszcie w końcówkach zachowujemy zimne głowy, a tego w pierwszej części sezonu nam brakowało.

Sztuką jest „wyciągnąć” taki mecz

Sośnica zdobyła w sobotę bardzo ważne punkty. Co równie ważne - ostatnie spotkania wygrała z zespołami, z którymi przyjdzie jej rywalizować w grupie spadkowej (7-10) i nareszcie wydostała się ze strefy barażowej. - Olbrzymi ukłon dla dziewczyn za ten mecz – oddychał z ulgą trener Michał Kubisztal. - W drugiej połowie mieliśmy mocny przestój i Galiczanka nas złapała, wyszła na prowadzenie, ale daliśmy sobie czas, by wrócić do naszego grania i ponownie być na plusie. Pokazaliśmy charakter. „Wyciągnięcie” meczu, który przestał się układać, naprawdę było sztuką.

Gliwicki szkoleniowiec docenił postawę swojej bramkarki (Glosar zatrzymała 16 z 33 rzutów, zachowując czyste konto w ostatnich 8 minutach), zwrócił uwagę na postawę całego zespołu. - Olbrzymie brawa dla Weroniki, ale cała drużyna zasuwała w obronie jak samochodzik. Ten zespół dojrzał, stać go naprawdę na bardzo wiele. Nadal w każdym meczu będziemy się bić o zwycięstwo, bez względu na miejsce w tabeli. Jesteśmy sportowcami, musimy nauczyć się wygrywania, żeby zaprocentowało to w przyszłym sezonie.

Dramat w Kaliszu

Na ten moment wspólna drużyna chorzowsko-kaliska jest w fatalnej sytuacji. Podopieczne Ivo Vavry mają już 9 punktów straty do Startu Elbląg i 11 do Sośnicy. Jeśli jeszcze w piątek czeski szkoleniowiec Niebieskich mówił o 10% szans na uniknięcie spadku, to sobotnia porażka z Pszczółkami zredukowała nadzieje praktycznie do zera. Dodajmy, że zwycięstwo Gnieźnianek oznacza, że na kolejkę przed zakończeniem rundy zasadniczej znamy już pełny skład grupy mistrzowskiej, a zatem i spadkowej. Co prawda Galiczanka może jeszcze zrównać się punktami z ekipą koszalińską, ale jej nie wyprzedzi, bo dwukrotnie uznała jej wyższość.

Lepiej w spotkanie weszły Niebieskie (5:2 w 5 min), ale za moment na tablicy wyników widniał remis. Pat odnotowaliśmy jeszcze w 18 minucie (9:9), a nawet - po efektownej bramce bramkarki Kai Gryczewskiej przez całe boisko - gospodynie ponownie wyszły na prowadzenie(12:10). Końcówka pierwszej połowy należała jednak do zespołu z Gniezna, który schodził na przerwę z dwubramkową zaliczką. Początek drugiej części był dość nerwowy, ale szybciej rytm odnalazły przyjezdne. W 43 minucie prowadziły już 21:14, notując imponującą serię pięciu bramek. Ambitnie walczące gospodynie odpowiedziały czterema trafieniami (19:22 w 47 min). Gdy wydawało się, że mecz może jeszcze nabrać rumieńców, Gnieźnianki ponownie przyspieszyły, ciesząc się z pewnego zwycięstwa. Tytuł MVP trafił do bramkarki Natalii Krupy-Chlebik (45% skuteczności), natomiast w zespole gospodyń najlepszą zawodniczką została wspomniana Gryczewska, broniąca ze skutecznością 39%.

Zaciśnięty pas w tyłach

- Żałujemy tej porażki, bo nie uważam, abyśmy były gorszym zespołem. Jesteśmy już w bardzo ciężkiej sytuacji, ale jeszcze nie bez wyjścia. Przed nami wciąż trochę grania. Walczymy dalej – zapewniła Gryczewska, a jej vis-a-vis nie kryła radości. - To było ciężkie spotkanie, ale zdobyłyśmy bardzo ważne punkty. Obroną się mecze wygrywa i obrona była kluczem do naszego zwycięstwa. W drugiej połowie mocno zacisnęłyśmy pas w tyłach i udało się – powiedziała Krupa-Chlebik.

Zbigniew Cieńciała

■ **SPR Sośnica Gliwice - HC Galiczanka Lwów 26:21 (13:9)**
SOŚNICA: Glosar, Wawrzynkowska - Dmytrenko 6, Kozimur 3, Mokrzka 5/4, Stróżik 3, Guziewicz 2, Andronik 1, Tukaj, Leśniak 1, Pilikauskaite 4, Skubacz 1, Kaczmarek. Kary: 14 min. Trener Michał KUBISZTAL
GALICZANKA: Standyk, Poliak - Hawrysz 8/7, Diaczenko, Dmytryszyn 2, Kołodiuk 1, Tkacz, Markiewicz 2, Prokopiak, Kozak 5, Malowana 3. Kary: 14 min. Trener Witalij ANDRONOW.
Sędziowali: Tomasz Łacny i Tomasz Okos (Opole). **Widzów** 222.

■ **Tauron Ruch Szczypiorno Kalisz - Enea MKS Gniezno 24:32 (13:15)**
RUCH SZCZYPIORNO: Gryczewska 1, Fornalczyk - Stokowiec 3, Kiprijanovska 2, Gęga, Jasinowska, Szarkova 6, Doktorczyk 6, Petroll, Trawczyńska 3, Bondarenko 2, Diablo, Bury 1. Kary: 12 min. Trener Ivo VAVRA.
GNIEZNO: Hypka, Krupa-Chlebik - Bartkowiak 4, Łęgowska 1, Hartman 7/5, Głębocka 4, Cygan 7, Lipok 3, Fegic 2, Rocha, Kuriata 1, Szczepanik 1, Musiał 2. Kary: 6 min. Trener Peter KOSTKA.
Sędziowali: Wojciech Kuliński (Łódź) i Maciej Rogala (Tomaszów Maz.). **Widzów** 570.

■ **Energa Start Elbląg - KGHM MKS Zagłębie Lubin 33:39 (17:22)**
START: Suliga, Ciąćka, Pentek - Chwojnicka 2, Zych 5, Wicik, Grabińska 2, Kozłowska 5/2, Szczepaniak 5, Masalowa 1, Tarczyluk 3, Kuźmińska 9, Szczepanek 1, Pahrabicka. Kary: 2 min. Trenerka Magdalena STANULEWICZ.
ZAGŁĘBIE: Maliczkiewicz, Zima, Piotrowska - Janas 5, Jakubowska 3, Kochaniak 3, Drabik 1, Fernandez 7/3, Grzyb 9/1, Cesareo 8, Cardoso 3, Pietras, Jureńczyk. Kary: 4 min. Trenerka Bożena KARKUT.
Sędziowali: Bartosz Leszczyński i Marcin Piechota (Płock). **Widzów** 250.

■ KPR Gminy Kobierzyce - PGE MKS El-Volt Lublin 24:32 (12:19)

■ PR Koszalin - Krasoń MKS Piotrcovia przełożony na 13 lutego

1. Zagłębie	17	48	616:461
2. Lublin	17	45	545:438
3. Piotrcovia	16	31	483:439
4. Gniezno	17	27	508:468
5. Kobierzyce	17	27	494:483
6. Koszalin	16	21	440:494
7. Galiczanka	17	18	447:506
8. Sośnica	17	16	467:532
9. Start	17	14	484:557
10. Ruch	17	5	467:573

1-6 - grupa mistrzowska, 7-10 - grupa spadkowa (9. - baraż o utrzmanie, 10. - spadek)

18. seria - 4-7 lutego: Zagłębie - Ruch, Gniezno - Koszalin, Kobierzyce - Galiczanka, Lublin - Start, Piotrcovia - Sośnica.

(mar)

Austriacka przeszkoda

Jeśli w marcu Biało-czerwoni okażą się lepsi od Łotyszy, to w maju o mundial 2027 zmierzą się z Austriakami.

REPREZENTACJA MĘŻCZYZN

Mogło być znacznie gorzej - taki wniosek można wysnuć po sobotniej ceremonii losowania eliminacji przyszłorocznych mistrzostw świata w Niemczech. Losowanie odbyło się w duńskim Herning, gdzie wczoraj zakończone zostały mistrzostwa Europy. W związku z tym, że Polacy zakończyli je na 21. miejscu, umieszczeni zostali w drugim koszyku, co oznaczało, iż w 3. rundzie eliminacji MŚ 2027 trafią na rywala z wyższej półki. I los przydzielił im Austriaków, na co chyba nie mogą narzekać, bo na ich drodze mogli stanąć m.in. Francuzi, Hiszpanie, Węgrzy, Holendrzy czy Słoweńcy. Nie znaczy to jednak, że będzie łatwo. Austriacy na Euro trafili do grupy A i okazali się lepsi od Serbów (26:25), przegrywając z Niemcami (27:30) oraz Hiszpanami (25:30). To oznaczało pożegnanie z turniejem i zajęcie 16. miejsca.
- O Austrii na razie nie myślimy. Najpierw musimy przejść Łotwę - zaznacza selekcjoner Jota Gonzalez i mamy nadzieję, że nie była to asekuracyjna wypowiedź. Gdyby nasz zespół potknął się na tym rywalu, hiszpański szkoleniowiec powinien zapaść się pod ziemię... Termin i miejsce dwumeczu z Łotwą, która w 1. rundzie eliminacji musiała wykazać wyższość na Luksemburgiem, nie są jeszcze znane. Pewne jest tylko, że gospodarzem pierwszego spotkania będą Polacy. Jeśli awansują do 3. rundy eliminacyjnej, na pierwszy mecz pojadą do Austrii.
Na przyszłorocznych mistrzostwach globu (13-31 stycznia) wystartuje 16 przedstawicieli Starego Kontynentu. Pewni udziału w imprezie są Niemcy (gospodarze), obrońcy tytułu (Duńczycy), a także najwyżej sklasyfikowani na Euro: Chorwaci, Islandczycy, Portugalczycy i Szwedzi. Do obsadzenia pozostaje więc 10 miejsc. Przypadną one zwycięzcom 3. rundy eliminacji.

Pary 2. rundy: Bośnia i Hercegowina - Kosowo, Gruzja - Izrael, Ukraina - Słowacja, Serbia - Litwa, Polska - Łotwa, Turcja - Rumunia, Grecja – Belgia, Finlandia - Czarnogóra; terminy meczów 18-19 i 21-22 marca.
Pary 3. rundy: Macedonia Północna - Ukraina/Słowacja, Bośnia i Hercegowina/Kosowo - Wyspy Owcze, Czechy - Francja, Szwajcaria - Włochy, Finlandia/Czarnogóra - Słowenia, Serbia/Litwa - Węgry, Hiszpania - Gruzja/Izrael, Grecja/Belgia - Holandia, Norwegia - Turcja/Rumunia, Austria - Polska/Łotwa; terminy meczów 13-14 i 16-17 maja. **(mha)**

Sport b1e0fd6d19

W potrójnej koronie

Do złotego medalu igrzysk olimpijskich 2024, złota mistrzostw świata 2025 Duńczycy dołożyli tytuł mistrza Europy 2026. W finale turnieju, którego byli współgospodarzami, okazali się lepsi od Niemców.

MISTRZOSTWA EUROPY

Aż 14 lat przyszło czekać Duńczykom na złoty medal mistrzostw Starego Kontynentu. Po zwycięstwach w 2008 i 2012 roku zdołali dopiąć swego i potwierdzić, że nie ma na nich mocnych. Wygranej różnicą 7 bramek w najważniejszym meczu turnieju absolutnie nie można nazwać przypadkową.



Fot. PAP/EPA

Duński dynamit ponownie eksplodował...

Wybuczany Wolff

Hala w Herning była wypełniona 15 tysiącami kibiców, w większości pragnącymi zwycięstwa gospodarzy. Ci wyszli na parkiet skupieni, ale jednocześnie naładowani energią, która wraz z pierwszym gwizdkiem czarnogórskich sędziów miała eksplodować. Wbiegających na prezentację Niemców przywitały gwizdy i buczenie, co oczywiście miało ich zdeprymować. Najgłośniej było, gdy na boisku pojawił się bramkarz Andreas Wolff, największa przeszkoda Duńczyków. Były zawodnik Industrii Kielce w ogóle się tym nie przejął, bo w takiej sytuacji znajdował się wielokrotnie i nawet lubi, gdy widownia jest przeciwko niemu. Ze spokojem odebrał więc piłkę w ramach nagrody dla najlepszego golkipera turnieju i stanął między słupkami. Chciał bowiem przerwać serię 8 zwycięstw Duńczyków z jego zespołem i po 10 latach sięgnąć po tytuł. I to właśnie do właśnie do bramkarza THW Kiel należała pierwsza akcja finału, kiedy kapitalnie zatrzymał rzut Rasmusa Lauge, jedynego zawodnika z obecnego składu, pamiętającego złoto z 2012 roku. W odpowiedzi równie świetnie interweniował Emil Nielsen, którego chciał pokonać Juri Knorr.

Kiesler nie wytrzymał

To wszystko zwiastowało ogromne emocje, ale z czasem do głosu zaczęli dochodzić gracze z pola i to on stworzyli świetne widowisko. Wymiana ciosów trwała od początku. Jedni i drudzy popisywali się pomysłowo rozgrywanymi akcjami, wyjściami na czyste pozycje i rzutami, po których piłka niemal rozrywała siatki. Do 14 minuty (8:7) na tablicy wyników najczęściej widniał remis i wtedy Tom Kiesler zaatakował w twarz Mathiasa Gidsela. Sędziowie przeanalizowali tę sytuację i po chwili pokazali czerwoną kartkę niemieckiemu obrońcy. Duńczycy błyskawicznie to wykorzystali i za sprawę Simona Pytlicka odskoczyli na 3 trafienia. Wolff potrzebował czasu, żeby łapać flow, ale jak to zrobił, to bronił w jak w transie, napędzając swych kolegów do pogoni za wynikiem. Trzymał się dzielnie, natomiast po drugiej stronie miejsce niezawodny zwykle Nielsena zajął Kevin Moeller. Doświadczony bramkarz broni barw klubu z Flensburga, więc znajomość rywali okazała się decydująca. 36-latek zatrzymał w sumie 8 z 23 rzutów, odbijając piłkę w kilku beznadziejnych wręcz sytuacjach i to głównie jemu miejscowi mogli zawdzięczać prowadzenie 18:16 do przerwy.

Szósty raz Jacobsena

Niemcy nie mieli zamiaru pasować. W 35 minucie doprowadzili do remisu (19:19) i wydawało się, że złapali rytm. Rywale na wiele im jednak nie pozwolili, znakomicie spisując się w obronie. Wolff dwoił się troił, ale wszystkich rzutów nie był w stanie powstrzymać, choć kilka interwencji było wręcz spektakularnych. Mimo wszystko przewaga Duńczyków rosła z każdą minutą. Trener Alfred Gislason różnymi sposobami próbował pobudzić swych podopiecznych i ci - dzięki kilku szarpnięciom oraz głównie indywidualnym akcjom dochodzili przeciwników na 2 trafienia (26:24 w 50 min, 27:25 w 52 min, 29:27 w 55 min), lecz gdy w 57 minucie - za przypadkowe, ale jednak - uderzenie łokciem na trybuny odesłany został Jannik Kohlbacher, stało się jasne, że jego koledzy nie będą już w stanie wiele zdziałać. Zwycięstwo 34:27 Jyske Boxen Arena przyjęła euforycznie, a w przeraźliwie głośnym ryku trybun najbardziej pławił się trener Nikolaj Jacobsen, który z duńskim zespołem sięgnął po 6. zwycięstwo na mistrzowskiej imprezie.

Marek Hajkowski

FINAŁ

■ **Dania - Niemcy 34:27 (18:16)**

DANIA: Nielsen, K. Moeller - Kirkelokke 2, Landin, Jakobsen 3, Lauge, Saugstrup 1, Gidsel 7, Larsen, Hansen 7/4, Andersson, Hoxer 1, Arnoldsen 5, Pytlick 8, Svane, L. Moeller. Kary: 6 min. Trener Nikolaj JACOBSEN.

NIEMCY: Wolff, Spaeth - Lichtlein 2/1, Golla 5, Schluroff, Langhoff, Knorr 5, Zerbe 2, Koester 4, Uscins 2, Kiesler (CZK, 14 min - atak na twarz), Semper 1, Dahmke, Mertens 1, Grgic 5, Kohlbacher (CZK, 57 min - uderzenie łokciem). Kary: 10 min. Trener Alfred GISLASON.

Sędziowali: Ivan Pavicević, Milos Raznatović (Czarnogóra). **Widzów** 15000.

MECZ O 3. MIEJSCE

■ **Islandia - Chorwacja 33:34 (14:17)**

ISLANDIA: Hallgrimsson, Gustavsson - Arnarsson 1, Elisson 4, Gislason, Gunnarsson, G. Kristjansson 7/1, V. Kristjansson (CZK, 37 min - faul), Magnusson 11/8, Olafsson, Rikhardsson 5, Smarason 1, Thrastarson 2, Totkelsson, Vidarsson 2. Kary: 14 min. Trener Snorri Steinn GUDJONSSON.

CHORWACJA: M. Mandić, Slavić - Cesko, Cindrić, Glavas 1, Jelinić 3, Klarica 1, Lucin 9/1, Mamić, D. Mandić 4, Maras 2, Martinović 5, Nacinović 6, Raužan, Szusznja, Szosztarić 3/3. Kary: 10 min. Trener Dagur SIGURDSSON.

Sędziowali: Andreu Marin i Igancio Garcia (Hiszpania). **Widzów** 15000.

DRUŻYNA GWIAZD

Bramkarz - Andreas Wolff (Niemcy)
Prawoskrzydłowy - Mario Sostarić (Chorwacja)
Prawy rozgrywający - Francisco Costa (Portugalia)
Środkowy rozgrywający - Gisli Kristjansson (Islandia)
Obrotowy - Johannes Golla (Niemcy)
Lewy rozgrywający - Simon Pytlick (Dania)
Lewoskrzydłowy - August Pedersen (Norwegia)
Obrońca - Salvador Salvador (Portugalia)
Młody zawodnik - Francisco Costa (Portugalia)
Najlepszy strzelec - Mathias Gidsel (Dania) - 68 bramek
MVP - Mathias Gidsel (Dania)

CZY WIESZ, ŻE...

■ W 43 minucie finałowego spotkania Mathias Gidsel został najskuteczniejszym zawodnikiem w historii Euro. Genialny rozgrywający miał wtedy na koncie 65 bramek, dzięki czemu wyprzedził Norwega Sandera Sagosena, który w roku 2020 rzucił 65 goli.

10
DUŃCZYKÓW,
którzy wzięli udział w finale, występuje w Bundeslidze, a tylko jeden Niemiec - Juri Knorr - w lidze duńskiej.

FAZA ZASADNICZA ME

GRUPA A - HERNING

Niemcy - Portugalia	32:30 (11:11)
Hiszpania - Norwegia	34:35 (16:16)
Francja - Dania	29:32 (12:11)
Francja - Portugalia	46:38 (28:15)
Hiszpania - Dania	31:36 (14:16)
Niemcy - Norwegia	30:28 (15:17)
Portugalia - Norwegia	35:35 (17:18)
Hiszpania - Francja	36:32 (20:14)
Niemcy - Dania	26:31 (12:13)
Hiszpania - Portugalia	27:35 (12:16)
Niemcy - Francja	38:34 (19:15)
Dania - Norwegia	38:24 (19:16)

1. Dania	5	8	166:141
2. Niemcy	5	8	160:155
3. Portugalia	5	5	169:169
4. Francja	5	4	179:178
5. Norwegia	5	3	156:175
6. Hiszpania	5	2	160:172

GRUPA B - MALMOE

Islandia - Chorwacja	29:30 (15:19)
Szwajcaria - Węgry	29:29 (20:14)
Słowenia - Szwecja	31:35 (15:13)
Słowenia - Węgry	35:32 (15:17)
Islandia - Szwecja	35:27 (18:12)
Szwajcaria - Chorwacja	24:28 (11:13)
Szwajcaria - Islandia	38:38 (19:19)
Słowenia - Chorwacja	25:29 (11:14)
Szwecja - Węgry	32:32 (14:16)
Słowenia - Islandia	31:39 (16:18)
Chorwacja - Węgry	27:25 (13:15)
Szwajcaria - Szwecja	21:34 (12:14)

1. Chorwacja	5	8	139:136
2. Islandia	5	7	165:149
3. Szwecja	5	7	161:144
4. Słowenia	5	4	160:170
5. Węgry	5	2	141:147
6. Szwajcaria	5	2	147:167

1/2 FINAŁU - HERNING

30.01.
Chorwacja – Niemcy
28:31 (15:17)

30.01.
Dania – Islandia
31:28 (14:13)

O 5. MIEJSCE - HERNING

30.01.
Portugalia – Szwecja
36:35 (16:16)

O 3. MIEJSCE - HERNING

1.02.
Islandia – Chorwacja
33:34 (14:17)

O 1. MIEJSCE - HERNING

1.02.
Dania – Niemcy
34:27 (18:16)

Sport b1e0fd6d19

Punkt nadziei

Najlepszy mecz Częstochowian w sezonie. Zostawili w Olsztynie mnóstwo zdrowia, ale wystarczyło to na zdobycie tylko punktu.

PLUSLIGA

Po ostatnich porażkach – przegrane ze Ślepskiem Malow Suwałki i InPost ChKS Chełm – w Częstochowie zrobiło się nerwowo. Bezpośredni rywale w walce o utrzymanie wygrywają więc Steam Hemarpol Politechnika utknął na ostatnim miejscu w tabeli. Przed starciem z Indykpolem AZS miał już cztery punkty straty do poprzedzającego go Cuprum Stilon Gorzów Wlkp.

Goście na parkiet wyszli mocno zdeterminowani. Przede wszystkim kapitalnie spisywali się w przyjęciu zagrywki. Luciano De Cecco to magik na rozegraniu i mając dokładnie dograną piłkę „bawił się" z blokującymi gospodarzy. Z łatwością ich gubił. W ataku mógł też liczyć na Patrika Indrę. Czeski bombardier grał tak, jak w ostatnich mistrzostwach świata, gdy w pojedynkę wygrywał mecze. Zbijał bardzo mocno, będąc przy tym precyzyjnym. Pierwszy set zakończył z imponującą ponad 70-procentową skutecznością w ataku. Jego koledzy też trzymali poziom. Swoje dołożyli Bartłomiej Lipiński i Milad Ebadipour. Częstochowianie nieoczekiwanie wygrali pierwszą partię, a w następnych toczyli momentami heroiczny bój z rywalami. Utrzymywali poziom, choć gdy rosło zmęczenie, coraz częściej zdarzały im się błędy. Mylili się w polu serwisowym, nie byli już tak precyzyjni w przyjęciu zagrywki, gospodarzom udało się też złapać blokiem bezbłędnych do tej pory Indrę i Ebadipoura.

Mecz rozstrzygnął się dopiero w tie-breaku. Goście byli o krok od sukcesu. Wygrywali już 8:5. Wtedy jednak u Indry górę wzięły emocje i wykonał kilka gestów w stronę publiczności. Dostał za to czerwoną kartkę. Częstochowianie stracili rytm i prowadzenie, ale walczyli do końca. Obie ekipy mogły zakończyć spotkanie. W końcu Moritz Karlitzek zablokował Indrę, dając sukces miejscowym.

(mic)

■ **Indykpol AZS Olsztyn – Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa 3:2 (23:25, 25:23, 25:21, 30:32, 20:18)**
OLSZTYN: Tille (2), Karlitzek (23), Siwczyk (14), Hadrava (26), Halaba (17), S. Lipiński (8), Ciunajtis (libero) oraz Szwarc (2), Borkowski (1), majchrzak (1), Kozub. Trener Daniel PLIŃSKI.
CZĘSTOCHOWA: De Cecco (3), B. Lipiński (14), Popiela (15), Indra (29), Ebadipour (15), Adamczyk (14), Makoś (libero) oraz Ostój (libero), Kowalski, Jeanlys, Radziwon, Kiedos. Trener Ljubomir TRAVICA.
Sędziowali: Sławomir Gołąbek (Kędzierzyn-Koźle) i Paweł Burkiewicz (Opole). **Widzów** 3750.
Przebieg meczu
I: 9:10, 13:15, 16:20, 23:25.
II: 9:10, 15:14, 20:18, 25:23.
III: 10:7, 14:15, 20:18, 25:21.
IV: 9:10, 13:15, 19:20, 24:25, 29:30, 30:32.
V: 3:5, 9:10, 14:15, 20:18.
Bohater – Jan HADRAVA.

■ **Asseco Resovia – Bogdanka LUK Lublin 3:2 (20:25, 25:18, 25:21, 22:25, 15:8)**
RZESZÓW: Janusz (2), Cebulj (2), Demyanenko (13), Butryn (18), Szalpuk (28), Sapiński (5), Potera (libero) oraz Bucki, Louati (12), Nowak (1). Trener Massimo BOTTI.
LUBLIN: Komenda (4), Wachnik (12), McCarthy (5), Henno (19), Leon (16), Grozdanow (8), Hoss (libero) oraz Young (1), Czyrek. Trener Stephane ANTIGA.
Sędziowali: Maciej Twardowski i Wojciech Głód (obaj Radom). **Widzów** 4300.
Przebieg meczu
I: 10:8, 15:12, 18:20, 20:25.
II: 10:6, 15:11, 20:16, 25:18.
III: 10:9, 15:14, 20:18, 25:21.
IV: 10:9, 11:15, 17:20, 22:25.
V: 5:2, 10:7, 15.8.
Bohater – Artur SZALPUK.

■ **Energa Trefl Gdańsk – PGE Projekt Warszawa 0:3 (32:34, 21:25, 21:25)**
GDAŃSK: Worsley (3), Brand (13), M'Baye (6), Nasewicz (9), orczyk (9), Nowakowski (1), koykka (libero) oraz Stępień, Pietraszko (6), Kogut, Sobański, Schulz (8). Trener Mariusz SORDYL.
WARSZAWA: Firlej (1), Bednorz (21), Semeniuk (5), Weber (17), Tillie (15), Kłos (5), Wojtaszek (libero) oraz Gomułka (4), Koppers, Firszt, Kozłowski. Trener Kamil NALEPKA.
Sędziowali: Paweł Morawski (Poznań) i Mateusz Broński (Murowana Goślina). **Widzów** 5500.
Przebieg meczu
I: 8:10, 13:15, 20:18, 24:25, 30;29, 32:34.
II: 8:10, 10:15, 17:20, 21:25.
III: 10:9, 13:15, 17:20, 21:25.
Bohater – Bartosz BEDNORZ.

1. Warszawa	18	38	13/5	41:22
2. Zawiercie	17	36	12/5	41:20
3. Lublin	18	36	12/6	44:27
4. Rzeszów	18	34	12/6	41:26
5. Olsztyn	17	33	12/5	43:30
6. Gdańsk	18	29	11/7	40:34
7. Jastrzębie	18	28	10/8	35:33
8. Bełchatów	17	27	9/8	32:32
9. Kędzierzyn	18	26	8/10	40:41
10. Suwałki	17	21	6/11	28:38
11. Chełm	18	19	6/12	23:43
12. Lwów	18	15	5/13	28:47
13. Gorzów	17	15	4/13	24:43
14. Częstochowa	17	12	3/14	22:46

1-8 play off, 14 spadek do I ligi

Następne mecze: 2.02.: Suwałki – Gorzów Wlkp.; **4.02.:** Częstochowa – Zawiercie; **5.02.:** Chełm – Jastrzębie; **6.02.:** Suwałki – Warszawa, Lublin – Lwów; **7.02.:** Kędzierzyn-Koźle – Gdańsk, Zawiercie – Rzeszów; **8.02.:** Gorzów Wlkp. – Olsztyn.

Tabletki zadziałały...

Bartosz Kwolek miał wystąpić co najwyżej w epizodach, a zagrał cały mecz i był najlepszy!

PLUSLIGA

Zawiercianie po niezwykle intensywnym czasie, bo przecież grali co trzy dni, ostatnio mieli okazję spokojnie potrenować. Efekt był znakomity - świetny występ w Jastrzębiu i wygrana w 76 minuty 3:0. Przez dwa sety nie było cienia wątpliwości kto jest lepszy, natomiast w drugiej odsłonie goście dokonali niebywałej sztuki, bowiem przegrywali 18:22 i zdobyli siedem punktów z rzędu!



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Bartosz Kwolek dobrze serwował, przyjmował, atakował i blokował, zaliczając udany powrót po kontuzji.

Powrót z przytupem

- Miałem nie grać w wyjściowym składzie i ewentualnie tylko wchodzić zadaniowo na jedną, dwie akcje – wyjawił przed kamerami Polsatu Sport Bartosz Kwolek, powracający po kontuzji stawu skokowego. Jednak sytuacja kadrowa się tak ułożyła (Aaron Russell miał problemy żołądkowe – przyp. red.), że musiałem wyjść w podstawowym składzie. Tabletki zadziałały i bez problemu wytrzymałem trudy spotkania. Zespół stanął na wysokości zadania i zdobył ważne punkty.

Kwolek miał imponujący powrót po skręceniu stawu skokowego, bowiem stworzył show i w każdym elemencie spisywał się bez zarzutu. W przyjęciu zaliczył 56% skuteczności, zaś w ofensywie 62% i zdobył 16 pkt, w tym 13 atakiem, dwa blokiem i miał asa serwisowego. Trudno się dziwić, że został MVP. Był najlepszy, ale gwoli sprawiedliwości trzeba dodać, że jego koledzy wcale nie byli gorsi.

Sentymentalny powrót

Jakub Popiwczak zaczynał w Jastrzębskiej Akademii Talentów i jako junior trafił do seniorskiego zespołu JW. Przez 13 sezonów występował w nim i zdobył wiele cennych laurów, z mistrzostwem kraju na czele. Przed bieżącym sezonem postanowił przenieść się do Zawiercia i w sobotę miał okazję po raz pierwszy zagrać w swojej, dobrze znanej hali. Przez miejscowych fanów został przywitany owacyjnie oraz uhonorowany okolicznościowym tableau ze zdjęciami oraz jego drogą do sukcesów.

- Oczywiście, że przed meczem było sporo emocji i oczy mi się szkliły – uśmiechał się po spotkaniu reprezentacyjny libero. - To były wzruszające chwile, ale gdy pojawiłem się na parkiecie, sentymenty poszły na bok. Starałem się zaprezentować jak najlepiej i pomóc zespołowi w zwycięstwie. W tygodniu po jednym z treningów powiedziałem kolegom, że nie wyobrażam sobie, by przegrać to spotkanie. No i spisali się rewelacyjnie. Kwolek szalał, zaś Patryk Łaba dał zmianę, którą będziemy długo wspominali.

Set imienia Patryka

Zespół trenera Michała Winiarskiego był dobrze przygotowany mentalnie do tej potyczki. Nawet nieoczekiwana absencja Russella nie zburzyła ustalonego planu, choć można było obawiać się jak po długiej przerwie zaprezentuje się Kwolek. On rozwiał wszelkie wątpliwości po pierwszych udanych akcjach. Wszystkie elementy funkcjonowały bez zarzutu. Blok-obrona to fundament sukcesu, choć wszyscy solidnie pracowali zarówno w polu serwisowym, jak i w ataku. W 1. secie goście zaliczyli sześć bloków, zaś gospodarze ani jednego. Pierwszy atak gości zablokował Łukasz Usowicz w 2. odsłonie, doprowadzając do remisu 12:12.

Po pierwszym secie pewnie wygranym przez przyjezdnych, w drugim role się odwróciły. Przy stanie 22:18 trener Winiarski dokonał podwójnej zmiany i na parkiecie pojawili się rozgrywający, Jakub Nowosielski oraz atakujący Bartłomiej Bołądź. Po chwili na zagrywkę wszedł też Patryk Łaba. Serwisy tego ostatniego zupełnie rozregulowały gospodarzy i Zawiercianie wygrali do 22!

- Ten set zadecydował o naszej przegranej, bo już nie zdołaliśmy się pozbierać – przekonywał libero JW, Maksymilian Granieczny. - Trudno rywali było zatrzymać, bo grali perfekcyjnie i nie mieliśmy żadnego punktu zaczepienia.

Trzeci set był formalnością. Przewaga była po stronie gości.

- Cieszę się, że pomogłem drużynie w trudnym momencie i zdołaliśmy wyciągnąć seta w takiej sytuacji – mówił po meczu Patryk Łaba. - To był kluczowy moment tego spotkania. Gdy pojawiłem się w polu zagrywki, myślałem tylko o jednym, wykonać ją jak najlepiej potrafię. Serwisy sprawiły, że nasze kontry były skuteczne. Takimi wygranymi buduje się morale zespołu przed najważniejszym rozdaniem, czyli play offem.

Łaba już wcześniej został uznany za najbardziej wartościowego zmiennika PlusLigi, a w meczu z JW tylko to potwierdził.

■ **JSW Jastrzębski Węgiel – Aluron CMC Warta Zawiercie 0:3 (16:25, 22:25, 20:25)**
JASTRZĘBIE: Toniutti, Szerszeń (7), Brehme (4), Kaczmarek (13), Gierżot (6), Usowicz (8), Granieczny (libero) oraz Tuaniga, Lorenc (1), Zaleszczyk, Kujundzić (2), Kufka. Trener Andrzej KOWAL.
ZAWIERCIE: Tavares (2), Kwolek (16), Gładyr (4), Ensing (13), Czerwiński (7), Bieniek (7), Popiwczak (libero) oraz Bołądź (1), Nowosielski, Łaba (1). Trener Michał WINIARSKI.
Sędziowali: Marek Krupski (Bielsko-Biała) i Wojciech Maroszek (Żory). **Widzów** 3056.
Przebieg meczu
I: 7:10, 10:15, 13:20, 16:25.
II: 8:10, 15:14, 20:16, 22:25.
III: 7:10, 9:15, 13:20, 20:25.
Bohater – Bartosz KWOLEK.

(sow)

Sport b1e0fd6d19

Radość tylko z punktów

Bielszczanki w starciu z Metalkasem Pałac Bydgoszcz zdobyły komplet punktów, ale straciły podstawową rozgrywającą.

TAURON LIGA

Wychodząc na mecz pamiętałyśmy, że w Bydgoszczy straciłyśmy punkty (BKS przegrał 2:3 – przyp. red,). Bardzo chciałyśmy je odrobić. Jedynym celem w tym spotkaniu było więc wywalczenie kompletu punktów – mówiła Adriana Adamek, libero BKS-u Bostik ZGO.

Bielszczanki plan wykonały, choć już w pierwszym secie ich sytuacja się mocno skomplikowała. Przy wyskoku kontuzji doznała rozgrywająca Wiktoria Szewczyk. Parkiet opuściła zniesiona przez masażystę i na boisko już nie wróciła. – Nie wiem co się dokładnie wydarzyło. Czekamy na dokładne badania. Zdarzenie wyglądało bardzo groźnie, ale czasami groźnie wyglądające kontuzje nie są aż takie poważne. Wierzymy więc, że Wiktoria szybko do nas wróci – wyjaśnił Bartłomiej Piekarczyk, trener bialskiego zespołu. – Szkoda „Wiki", bo miała bardzo dobry czas, dobry moment, a teraz na pewno na pewien okres zostanie wykluczona – dodał.

Miejscowe, mimo wstrząsu doznanego urazem koleżanki, szybko opanowały nerwy i kontrolowały wydarzenia na parkiecie. Jedynie w drugiej partii miały słabszy okres, gdy straciły skuteczność. Nawet Kertu Laak, czyli główna strzelba BKS-u, była bezradna. Bielszczanki fatalnie też spisywały się w bloku. Przez całą partię tylko raz udało im się zatrzymać atak rywalek. Poziom trzymała jedynie Marta Orzyłowska (7 pkt, 2 asy), ale sama niewiele mogła wskórać.

- Bardzo cieszą trzy punkty, ale styl, w którym je zdobyliśmy już mniej. Graliśmy przeciętnie, niedokładnie, to była mocno szarpana siatkówka – nie krył rozczarowania postawą swoich podopiecznych Piekarczyk. Pochwalił natomiast drugą rozgrywającą Agatę Michalewicz. – Poradziła sobie świetnie, a to nie jest łatwe, wejść na boisko za kontuzjowaną koleżankę i ją zastąpić. Z nią wygraliśmy – podkreślił szkoleniowiec BKS-u.

(mic)



Fot. Lukasz Sobala/PressFocus

Dla Wiktorii Szewczyk mecz z Pałacem zakończył się bardzo szybko.

■ **BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała – Metalkas Pałac Bydgoszcz 3:1 (25:17, 20:25, 25:17, 25:21)**
BIELSKO-BIAŁA: Szewczyk (1), Borowczak (8), Orzyłowska (16), Podlaska (4), Bozóki-Szedmak (4), Gryka (12), Adamek (libero) oraz Michalewicz, Abramajtys, Laak (14), K. Nowakowska (3), Kecman (8), Suska (libero). Trener Bartłomiej PIEKARCZYK.
BYDGOSZCZ: Łyczakowska (3), Makarewicz (12), Witowska (6), Foucher (12), P. Nowakowska (17), Pol (3), Jagła (libero) oraz Głodzińska (3), Ziółkowska, Pinczewska (6), Sobalska, Dębowska (2). Trener Martino VOLPINI.
Sędziowali: Piotr Habel (Tarnów) i Patryk Wierzbowicz (Rzeszów). **Widzów** 1230.
Przebieg meczu
I: 10:4, 15:8, 20:10, 25:17.
II: 10:5, 15:13, 19:20, 20:25.
III: 8:10, 15:13, 20:15, 25:17.
IV: 10:8, 15:10, 20:16, 25:21.
Bohaterka – Marta ORZYŁOWSKA.

■ **EcoHarpoon Nowel LOS Nowy Dwór Mazowiecki – Moya Radomka 2:3 (25:23, 16:25, 12:25, 25:23, 13:15)**
NOWY DWÓR MAZ.: Garrison (1), Zakościelna (11), Budnik (6), Reiter (3), Kowalczyk (3), Orzyłowska (9), Woźny (libero) oraz Stachowiak (10), Sklepik (9), Piszcz, Ejsmont (9). Trener Bartosz KUJAWSKI.
RADOM: Petrenko (4), Plaga (13), Garita (15), Gałkowska (20), Dąbrowska (18), Żylińska (11), Niemcewa (libero) oraz Mołczanowa (1), Szumera (2), Marszałkowicz (1), Jęcek. Trener Piotr FILIPOWICZ.
Sędziowali: Krzysztof Wojtunik (Łódź) i Tomasz Janik (Warszawa). **Widzów** 420.
Przebieg meczu
I: 10:6, 15:12, 20:15, 25:23.
II: 5:10, 7:15, 11:20, 16:25.
III: 6:10, 9:15, 11:20, 12:25.
IV: 10:5, 14:15, 17:20, 25:23.
V: 0:5, 4:10, 13:15.
Bohaterka – Monika GAŁKOWSKA.

■ **Sokół & Hagric Mogilno – ŁKS Commercecon Łódź 2:3 (25:19, 25:21, 28:30, 20:25, 10:15)**
MOGILNO: Priante Frances (2), Tsitsigianni (24), Nowak (14), Kowalska (21), Świętoń (5), Cygan (12), Pancewicz (libero) oraz Cir-Słomka (2), Stachowicz (1), Stronias (2). Trener Mateusz GRABDA.
ŁKS: Gajer (3), Brambilla (3), Centka-Tietianiec (4), Cechetto (2), Fayad (19), Obiała (18), Pawłowska (libero) oraz Bidias (11), Szczyrba (20), Stefanik (4). Trener Adrian CHYLIŃSKI.
Sędziowali: Katarzyna Sokół i Jusyna Herlender (obie Wrocław). **Widzów** 1050.
Przebieg meczu
I: 8:10, 15:13, 20:16, 25:19.
II: 7:10, 15:13, 20:15, 25:21.
III: 8:10, 14:15, 20:18, 24;25, 28:30.
IV: 6:10, 9:15, 17:20, 20:25.
V: 2:5, 6:10, 10:15.
Bohaterka – Daria SZCZYRBA.

■ **DevelopRes Rzeszów – Lotto Chemik Police 3:1 (25:20, 25:11, 21:25, 25:21)**
RZESZÓW: Wenerska (2), Jansen (7), Pierzchała (5), Bannister (22), Jasper (9), Dorsman (17), Kubas (libero) oraz Sieradzka (7), Jankowska (2), Chmielewska, Heyrman, Adamczewska (1). Trener Cesar HERNANDEZ GONZALEZ.
POLICE: Grabowska (2), Mędrzyk 914), Rożyńska (8), Hewelt (20), Orzoł (6), Koput (10), Nowak (libero) oraz Rybak-Czyrnańska (1), Partyka, Dorywalska, Gierszewska (3), Przybyło.
Trener Dawid MICHOR.
Sędziowali: Mariusz Fiutek (Będzin) i Marcin Dobrzański (Częstochowa). **Widzów** 2671.
Przebieg meczu
I: 10:7, 15:10, 20:16, 25:20.
II: 10:7, 15:9, 20:10, 25:11.
III: 9:10, 15:13, 17:20, 21:25.
IV: 10:7, 15:12, 20:16, 25:21.
Bohaterka – Switłana DORSMAN.

1. Rzeszów	16	46	15/1	47:9
2. Budowlani	15	36	12/3	39:14
3. Opole	14	33	11/3	34:14
4. Bielsko-Biała	15	29	10/5	33:25
4. ŁKS	14	27	10/4	35:25
6. Police	16	21	7/9	29:33
7. Bydgoszcz	15	18	6/9	25:32
8. Radom	15	17	6/9	26:32
9. Mielec	14	16	6/8	23:33
10. Mogilno	16	14	4/12	24:40
11. Wrocław	14	11	3/11	15:33
12. N. Dwór Maz.	16	2	0/16	8:48

1-8. play off, 12. spadek

Następne mecze: 2.02.: Mielec – Opole; **8.02.:** Wrocław – Mogilno; **9.02.:** Bydgoszcz – ŁKS; **11.02.:** Wrocław – Radom, Bielsko-Biała – Mielec.

Ferens w GieKSie

1. LIGA MĘŻCZYZN

Katowiczanie w derbach województwa śląskiego z zespołem z Jaworzna wygrali 3:0 i powrócili na pierwsze miejsce w tabeli, bo toruńskie Anioły przegrały w Bielsku-Białej. Dzień po tej wygranej katowicki klub zakomunikował, że do zespołu dołączył doświadczony, 34-letni przyjmujący Wojciech Ferens. Wychowanek Jadaru Radom przez wiele sezonów występował na parkietach PlusLigi, reprezentując Indykpol AZS Olsztyn, Trefl Gdańsk, Jastrzębski Węgiel czy Cuprum Lubin. W tym sezonie grał w katarskim Al Ahli, który nie awansował do play off. W tej sytuacji Ferens rozwiązał umowę za porozumieniem stron i postanowił dokończyć sezon w kraju.

- Transfer był potrzebą chwili, bo problemy zdrowotne mają Mateusz Łysikowski i Wojciech Włodarczyk – wyjaśnia dyrektor sekcji, Jakub Bochenek. - Wojciech Ferens postanowił wrócić do kraju i ani przez chwilę nie mieliśmy wątpliwości, by podpisać umowę. Będzie wzmocnieniem zespołu i ważnym ogniwem podczas rywalizacji w play offie.

Spotkanie BBTS-u z Aniołami było niezwykle zacięte i trzy sety kończyły się grą na przewagi. Jednak gospodarze wykazali się większą odpornością nerwową i zainkasowali komplet punktów. Podobnie było w Będzinie, gdzie MKS wygrał z groźnym zespołem z Kluczborka bez straty seta, choć w pierwszym obie ekipy zafundowały sobie maraton. Ostatecznie było 36:34.

MCKiS Jaworzno - GKS Katowice 0:3 (22:25, 20:25, 16:25), Nowak-Mosty MKS Będzin - Mickiewicz Kluczbork 3:0 (36:34, 25:21, 25:20), BBTS Bielsko-Biała – Anioły Toruń 3:1 (27:25, 26:24, 18:25, 26:24), PIERROT Czarni Radom - PZL LEONARDO Avia Świdnik 3:2 (25:21, 25:18, 22:25, 19:25, 15:11), Sparta Grodzisk Maz. - SMS Spała 3:0 (25:20, 25:17 26:24), BKS Bydgoszcz - Karton-Pak Astra Nowa Sól 2:3 (17:25, 24:26, 25:16, 25:20, 10:15), Lechia Tomaszów Maz. - Stal Nysa 0:3 (19:25, 20:25, 22:25), KPS Siedlce - Niecko Augustów 3:1 (25:16, 25:27, 25:22, 25:22).
Mecz zaległy: SMS Spała – Lechia Tomaszów Maz. 1:3 (14:25, 23:25, 25:20, 20:25).

1. LIGA MĘŻCZYZN

1. Katowice	21	50	17/4	55:21
2. Toruń	20	47	16/4	51:18
3. Nysa	20	43	15/5	51:27
4. Bielsko-Biała	21	42	14/7	50:34
5. Będzin	21	38	13/8	48:35
6. Kluczbork	19	37	12/7	43:29
7. Tomaszów Maz.	20	28	10/10	37:39
8. Jaworzno	19	28	9/10	36:38
9. Nowa Sól	29	27	9/11	34:40
10. Radom	21	27	10/11	36:42
11. Siedlce	20	26	8/12	37:46
12. Świdnik	20	26	8/12	35:42
13. Bydgoszcz	20	21	5/15	30:46
14. Augustów	20	20	7/13	27:45
15. Grodzisk Maz.	20	18	6/14	25:48
16. Spała	20	5	2/18	12:56

Następna kolejka (5-7.02.), grają: Będzin – Siedlce, Katowice - Tomaszów Maz., Spała – Bielsko-Biała, Augustów – Jaworzno, Radom – Kluczbork, Nysa - Grodzisk Maz., Bydgoszcz – Toruń, Nowa Sól – Świdnik. **(ws)**

Poza konkurencją

1. LIGA KOBIET

Siatkarki z Kalisza kroczą od zwycięstwa do zwycięstwa. W spotkaniu na szczycie nie miały żadnego problemu z pokonaniem na wyjeździe KSG Warszawa. Tylko w pierwszej odsłonie było trochę walki. Płomień Sosnowiec zainkasował komplet punktów w Węgrowie, choć stracił pierwszego seta, ale trzeciego wygrał do 9. Ekipa z Imielina w tym sezonie gra nierówno, ale tym razem solidnie zaprezentowała się w Pile, jednak ostatecznie przegrała po tie-breaku. Natomiast niezwykle waleczne dziewczęta ze Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Szczyrku zdobyły dwa punkty, wygrywając w Krośnie 3:2.

Nike Węgrów - Credo Płomień Sosnowiec 1:3 (25:20, 21:25, 9:25, 16:25), Piła - MKS COPCO Imielin 3:2 (25:15, 25:22, 23:25, 22:25, 15:8), Karpaty- PANS Krosno - SMS Szczyrk 2:3 (25:21, 19:25, 22:25, 25:23, 14:16), KSG Warszawa - NETLAND MKS Kalisz 0:3 (23:25, 16:25, 11:25), BAS Kombinat Budowlany Białystok - Solna Wieliczka 3:0 (25:20, 25:19, 25:16), Legionovia - PANS Komunalnik Nysa 1:3 (20:25, 25:20, 17:25, 22:25).

1. Kalisz	17	48	16/1	48:8
2. Warszawa	17	42	15/2	46:19
3. Białystok	17	37	13/4	44:21
4. Piła	17	30	10/7	38:30
5. Sosnowiec	17	25	9/8	33:33
6. Imielin	17	25	8/9	31:32
7. Nysa	17	23	8/9	30:35
8. Legionowo	15	21	6/10	30:34
9. Wieliczka	17	20	7/10	25:36
10. Krosno	17	19	6/11	25:37
11. Szczyrk	16	11	3/13	21:44
12. Węgrów	17	2	0/17	9:51

Następna kolejka (7.02.), grają: Sosnowiec – Legionowo, Imielin – Wieliczka, Szczyrk – Piła, Kalisz – Węgrów, Nysa – Krosno, Białystok – Warszawa. **(s)**

Sport b1e0fd6d19



W Sosnowcu koszykarki Wisły zostały sprowadzone do parteru.

Fot. PAP/Art Service

Biała Gwiazda na łopatkach

Trener Jordi Aragones dostał w Sosnowcu okolicznościowy upominek, ale punktów nie dał rady wywieźć.

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

Przyjazd krakowskiej Wisły do Sosnowca budził emocje. Przecież trenerem Białej Gwiazdy jest w tym sezonie Jordi Aragones, który wcześniej przez cztery lata prowadził Zagłębie. Grały tu także Martyna Jasiulewicz i Martyna Stasiuk. Hiszpan przed meczem dostał okolicznościowy upominek, ale potem gospodynie nie miały litości dla swojego byłego szkoleniowca. Wygrały każdą z czterech kwart. Skończyło się to klęską krakowianek, bo tak trzeba określić różnicę 39 punktów. "To był trudny wieczór i taki wynik boli - nie ma co udawać, że jest inaczej" - zaraz po meczu napisano na facebookowej tablicy klubu z Krakowa.

W ekipie z Sosnowca trudno było tego dnia wskazać słaby punkt - do składu po kłopotach zdrowotnych wróciła Matea Tadić i zaliczyła aż 12 asyst. Rewelacyjne zawody zagrała Catherine Reese, który do 25 punktów dołożyła aż 12 zbiórek. Na swoim (czyli wysokim) poziomie zagrała Sydney Taylor (28 punktów w 26 minut), a młodziutka Marysia Burliga dała pokaz wszechstronności (19 punktów, 6 zbiórek, 4 asysty). - Jestem bardzo zadowolona z wyniku. Trzydzieści asyst zespołu w meczu nie zdarza się często, więc pokazałyśmy, że potrafimy dzielić się piłką. Każda z nas cieszyła się grą, grając na dobrym procencie skuteczności - mówiła po spotkaniu Burliga. Na trybunach było blisko 400 osób. Sporo wybrało się, by zobaczyć w akcji Eve Wembanyamę, siostrę słynnego Victora. Francuzka zagrała całkiem nieźle - miała 7 punktów, 6 zbiórek i 3 przechwyty. W zespole gości wyróżniła się Taylor Williams z dorobkiem 22 punktów. Dzięki wygranej Zagłębie umocniło się na piątej pozycji.

MB Zagłębie Sosnowiec - Wisła Kraków 103:64 (25:16, 29:15, 28:18, 21:15)
SOSNOWIEC: Taylor 28 (4x3), Reese 25, Burliga 19, Pyka 8 (1x3), Tadić 5, - Wembanyama 7 (1x3), Jackowska 6, Kuczyńska 3 (1x3), Złocińska 2, Lesiak. Trener Piotr GLINIAK.
KRAKÓW: T. Williams 22, J. Williams 7, Jasiulewicz 7, Cykowska 4 (1x3), Niemojewska 3 (1x3) - Vujacić 9, Żukowska 7, Gilmajster 3 (1x3), Stasiuk 2, Krupa, Gbiorczyk. Trener Jordi ARAGONES.

Artego Bydgoszcz - Isands Wichoś Jelenia Góra 92:72 (26:11, 23:14, 17:24, 26:23)
BYDGOSZCZ: Pawłowska 14 (2x3), Pokk 9 (1x3), Michałek 9, Jones 8, Maławy - Taylor 22, Keller 13 (1x3), Pawlikowska 12 (2x3), Uziałło 3 (1x3), Perzyna 2, Sobiech, Szymkiewicz. Trener Maciej GORDON.
JELENIA GÓRA: Dzierbicka 23 (4x3), Kosalewicz 18, Domka 12 (1x3), Kurkowiak 6, Stępień - Warsińska 9 (3x3), Byczkowska 3 (1x3), Prokop 1, Stolarz, Pawlukiewicz, Pilichowska. Trener Rafał SROKA.

VBW Gdynia - Contimax MOSIR Bochnia 85:73 (19:17, 24:15, 20:25, 22:16)
GDYNIA: Jakubiuk 24, Ułan 17 (3x3), Piestrzyńska 14 (2x3), Hobby 13, Scott 6 - K. Maj 6 (2x3), Wysocka 5 (1x3). Trener Martins ZIBARTS.
BOCHNIA: Jones 19 (4x3), Moore 19 (1x3), Wdowiuk 11 (2x3), Marcinkowska 6, Bukowczan 4 - Ossowska, Jarząb 1, Walczak 10 (1x3), Karakasidou 3 (1x3), Zając. Trener Artur WŁODARCZYK.

Ślęza Wrocław - Enea AZS Politechnika Poznań 76:61 (20:15, 20:19, 17:14, 19:13)
WROCŁAW: Ziemborska 19 (3x3), Vihmane 7 (1x3), Kraker 2, Strautmane 13 (3x3), Mielnicka 18 (1x3) - Kulińska 9, Fiszer 6 (1x3), Jasik 2, Jeziorna. Trener Arkadiusz RUSIN.
POZNAŃ: Carter 9, Pszczolarska, Brown 13, Popović 6 (2x3), Brzustowska 10 (2x3) - Kośla, Hank 10, Piasecka 7 (1x3), Rutkowska, Haegenbarth 6. Trener Wojciech SZAWARSKI.

AZS UMCS Lublin - Polonia Warszawa 79:62 (18:15, 21:13, 24:16, 16:18)
LUBLIN: Williams 15, Borkowska 12, Ryan 15 (1x3), Gatling 19, Wnorowska 2 - Morawiec 4, Wojtala 9 (1x3), Stanković 2, Ullmann 1, Adamczuk. Trener Karol KOWALEWSKI.
WARSZAWA: Wesołowska 8 (1x3), Vitulova 7 (1x3), Sosnowska 12 (2x3), Watson 8 (2x3), Masłowska 5 (1x3) - Rogozińska 3, Davenport 17 (1x3), Kusiak 2, Wiklak, Barańska. Trener Jelena SKEROVIĆ.

1. Lublin	18	32	1483:1292
2. Gorzów	17	31	1436:1126
3. Wrocław	18	31	1405:1133
4. Poznań	18	30	1312:1212
5. Sosnowiec	18	28	1572:1422
6. Gdynia	18	26	1509:1450
7. Bochnia	18	25	1465:1584
8. Toruń	17	25	1228:1210
9. Bydgoszcz	18	25	1325:1478
10. Kraków	18	25	1266:1366
11. Warszawa	18	25	1302:1447
12. Jelenia G.	18	18	1120:1703

Najbliższe mecze: Toruń - Gorzów (2.02.), Kraków - Bydgoszcz (7.02.), Jelenia Góra - Toruń, Lublin - Bochnia (oba 8.02.), Gorzów - Gdynia (10.02.), Sosnowiec - Wrocław, Warszawa - Poznań (oba 11.02.).

(pp)

Debiut Almeidy w cieniu Szumerta

W Zielonej Górze pięć tysięcy kibiców oglądało pewną wygraną Zastalu nad GTK Gliwice.

ORLEN BASKET LIGA

Mecz w Zielonej Górze obserwowała z uwagą cała liga. Wydarzeniem był powrót na polskie parkiety Ivana Almeidy. Byłego MVP, który przed laty doprowadził Anwil do tytułu mistrzów Polski, niespodziewanie zakontraktowano w Gliwicach. Reprezentant Zielonego Przylądka zaczął na ławce, a jego koledzy kompletnie zaspali na starcie - mecz zaczął się od wyniku 14:0, a pierwszą kwartę wygrał Zastal (grał bez kontuzjowanego Andy'ego Mazurczaka) aż 23:6. Potem jednak GTK rozpoczęło szaleńczą pogoń i jeszcze przed długą przerwą po trójce Almeidy właśnie na tablicy wyników był remis (31:31). Potem oglądaliśmy już bardzo wyrównany mecz. Ostatnią kwartę gospodarze rozpoczęli z ledwie 2-punktowym prowadzeniem (65:63). Wynik rozstrzygnął się na początku tej ćwiartki, gdy gospodarze zanotowali serię 13:1, odskoczyli na 14 punktów i nie dali już sobie wyrwać zwycięstwa. To dziesiąta wygrana Zastalu w sezonie. Warto zauważyć, że mecz w Zielonej Górze oglądało 5000 kibiców! Graczem meczu był Jakub Szumert. Dwudziestolatek zdobył 21 punktów i miał 6 zbiórek. 36-letni Almeida w debiucie zaliczył 12 punktów, 6 zbiórek i 7 asyst.

Legia Warszawa - Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń 82:81 (16:16, 25:28, 18:23, 23:14)
WARSZAWA: Pluta 16 (3x3), Thompson 14 (1x3), Ponsar 10, Graves 10, Tomaszewski 9 (1x3) - Brewton 8, Wilczek 7 (1x3), Hunert 6, Kolenda 2. Trener Heiko RANNULA.
TORUŃ: Kulig 23 (1x3), Pearson 17 (1x3), Thomasson 11 (1x3), Langović 6, Szlachetka 3 - Smith 10 (1x3), Kunc 6, Brenk 5 (1x3). Trener Srdjan SUBOTIĆ.

Energa Trefl Sopot - Dziki Warszawa 64:104 (8:25, 24:27, 18:22, 14:30)
SOPOT: Schenk 18 (4x3), Addae-Wusu 11, Scruggs 6, Witliński 3, Kacinas 2 - Suurorg 9 (1x3), Zapała 6, Nowicki 6, Kiejzik 3. Trener Mikko LARKAS.
WARSZAWA: Edge 26 (5x3), Soares 19 (4x3), Horton 17 (3x3), Kempa 9, Oguama 6 - Frąckiewicz 13, Chavez 9, Kamiński 5 (1x3), Grochowski. Trener Marco LEGOVICH.

AMW Arka Gdynia - Anwil Włocławek 82:97 (20:20, 23:31, 18:16, 21:30)
GDYNIA: Zyskowski 23 (2x3), Okauru 15 (1x3), Łączyński 12 (2x3), Garbacz 6 (1x3), Ljubicic 2 - Weathers 11 (1x3), Barrett 6 (1x3), Hrycaniuk 4, Ramey 3 (1x3), Kowalczyk. Trener Mantas CESNAUKIS.
WŁOCŁAWEK: Locket 21 (1x3), Vucić 14, Wahl 12, Mucius 10 (2x3), Fridrikson 5 - Slaughter 18 (3x3), Allen 12 (2x3), Borowski 5, Kołodziej, Łazarski. Trener Ronen GINZBURG.

King Szczecin - Energa Czarni Słupsk 84:83 (22:20, 9:20, 23:20, 30:23)
SZCZECIN: Popović 12, Novak 2, Gielo 22 (2x3), Freidel 4, Roberts 11 - Roach 12 (1x3), Egner 4, Żołnierewicz 5, Kostrzewski 12 (1x3). Trener Maciej MAJCHEREK.
SŁUPSK: Duffy 15 (4x3), Penn 15 (1x3), Wilczek 9 (1x3), Lambrecht 15, Skele 4 - Carter 11 (3x3), Pluta, Nowakowski 8 (2x3), Parzeński 6. Trener Ivica SKELIN.

Orlen Zastal Zielona Góra - Tauron GTK Gliwice 98:81 (23:6, 18:29, 24:28, 33:18)
ZIELONA GÓRA: Garrison 2, Sulima, Szumert 21 (2x3), Maughmer 19 (1x3), Lewis 21 (3x3) - Majewski 2, Matczak, Fayne 7, Cartier 8, Konate 10, Woroniecki 8 (2x3). Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.
GLIWICE: Jackson 16 (1x3), Oguine 11 (2x3), Delaire 15, W. Gordon 8, Pisla 9 (3x3) - Busz, Godfrey, Almeida 12 (2x3), K. Gordon 10 (2x3), Bender. Trener Nebojsa VIDIĆ.

PGE Start Lublin - Miasto Szkła Krosno 87:95 (20:30, 19:29, 27:17, 21:19)
LUBLIN: Krasuski, Tokoto 12, O'Reilly 20 (1x3), Griffin 9, Frankamp - Wright 11, Pelczar 5 (1x3), Ford 17 (2x3), Put 11 (1x3). Trener Wojciech KAMIŃSKI.
KROSNO: Shungu 25 (4x3), Jackson 3 (1x3), Hamilton 21 (4x3), Laksa 7 (1x3), Radić 14 - Bockler 6, Jankowski 8 (2x3), Łałak 6 (2x3), Wójcik 3, Chrabota 2. Trener Maros KOVACIK.



Fot. Facebook Zastal BC Zielona Góra

W Zielonej Górze Zastal wysoko pokonał GTK. Znakomite spotkanie rozegrał Jakub Szumert (z prawej).

1. Szczecin	18	31	1503:1462
2. Wrocław	17	30	1517:1392
3. Gdynia	18	30	1534:1460
4. Legia	18	30	1514:1418
5. Dziki	18	29	1649:1526
6. Sopot	18	29	1569:1484
7. Zielona G.	18	28	1538:1467
8. Włocławek	18	28	1623:1547
9. Dąbrowa G.	18	27	1557:1549
10. Ostrów	18	27	1519:1574
11. Wałbrzych	17	26	1350:1377
12. Toruń	18	24	1548:1598
13. Lublin	18	24	1440:1591
14. Słupsk	18	23	1478:1577
15. Gliwice	18	22	1421:1591
16. Krosno	18	21	1454:1601

Najbliższe mecze: Ostrów Wielkopolski - Szczecin, Gdynia - Zielona Góra (oba 5.02.), Toruń - Lublin, Wrocław - Gliwice (oba 6.02.), Sopot - Krosno, Dąbrowa Górnicza - Włocławek, Dziki - Wałbrzych (wszystkie 7.02), Słupsk - Legia (8.02.).

(pp)

Sport b1e0fd6d19

POWRÓT JOKICIA

NBA

■ Po ponad miesiącu przerwy na boisko wrócił Nikola Jokić. Serb poprowadził Nuggets do wygranej nad groźnymi Los Angeles Clippers. Gospodarze wygrali wszystkie cztery kwarty i przez większość spotkania kontrolowali jego przebieg. Jokić był na boisk tylko 25 minut, a zdobył w tym czasie 31 punktów, miał 12 zbiórek, 5 asyst i 3 przechwyty. Nie było po nim widać, że nie wystąpił w 16 kolejnych meczach z powodu poważnego urazu kolana. - Nie bałem się go użyć. Nie myślałem o tym podczas biegania i gry. Myślę, że to dobry znak, że jestem gotowy - mówił po spotkaniu.

Dzięki występowi w piątek Serb zachował szanse na zdobycie tytułu MVP sezonu zasadniczego. Aby być branym pod uwagę przy nagrodzie konieczne jest rozegranie minimum 65 spotkań, w tym momencie Jokić ma szansę wystąpić w 66 meczach (zakładając, że nie opuści już żadnej gry do końca sezonu). Nuggets bez Jokicia wygrali 10 z 16 meczów. - Jestem z nich dumny, bo większość ludzi w nich wątpiła - dodał środkowy.

Jeszcze kilka dni zostało do zamknięcia okienka transferowego. Do porozumienia doszły trzy kluby. Cleveland Cavaliers dogadali się z Sacramento Kings - poinformował dziennikarz ESPN, Shams Charania. W transferze wzięli udział także Chicago Bulls. W ramach umowy De'Andre Hunter trafił do Sacramento, a Dennis Schroeder i Keon Ellis są już w Cleveland. Byki z kolei przejęły kontrakt Dario Saricia (Kings) oraz otrzymały dwa wybory w drugiej rundzie draftu. Nie ma natomiast końca tematu rozstania Jeremy'ego Sochana z San Antonio. W weekend amerykańskie media donosiły, że kierunek do Nowego Jorku jest już raczej nieaktualny. Według Michaela Scotto z HoopsHype, Spurs odrzucili propozycję Knicksów dotyczącą wymiany Guerschona Yabusele i Pacome Dadieta za Sochana. Pomimo fiaska rozmów, ostatnie doniesienia sugerują, że Polak wciąż ma szansę odejść w tym okienku. Teraz jako głównego zainteresowanego wymienia się Phoenix. Suns mieli kontaktować się z Sochanem i sondować możliwość jego transferu. Czasu jest niewiele, ale niewykluczone, że kluby zdążą się dogadać.

PIĄTEK. **Golden State - Detroit 124:131, Washington - LA Lakers 111:142, Orlando - Toronto 130:120, Boston - Sacramento 112:93, New York - Portland 127:97, New Orleans - Memphis 114:106, Phoenix - Cleveland 126:113, Denver - LA Clippers 122:109, Utah - Brooklyn 99:109.**

SOBOTA. **Charlotte - San Antonio 111:106, Indiana - Atlanta 129:124, Philadelphia - New Orleans 124:114, Miami - Chicago 118:125, Memphis - Minnesota 114:131, Houston - Dallas 111:107.**

(pj)



Fot. Rafał Mikuła/moje-gniezno.pl

LKS Rogowo pokonał w finale Wartę Poznań.

Historyczny tytuł

Rogowianie pierwszy raz mistrzem Polski.

HOKEJ HALOWY

Hokeiści na trawie LKS-u Rogowo po raz pierwszy w historii zostali halowym mistrzem Polski. W finale superligi rozegranym w Gnieźnie pokonali Wartę Poznań 8:4 (2:0). Brązowy medal wywalczył ubiegłoroczny triumfator rozgrywek – LKS Gąsawa.

Decydujące pojedynki o medale nie były już tak zacięte, jak sobotnie półfinały. W spotkaniu o brązowy medal Gąsawianie mieli sporą przewagę, do przerwy wywalczyli sześć krótkich rogów, lecz nie potrafili zamienić żadnego z nich na bramkę. Po zmianie stron hokeiści z Pałuk zagrali już skuteczniej - gol Korneliusza Litki siedem minut przed zakończeniem pojedynku rozstrzygnął losy brązowego medalu.

Mecz o złoty medal także był dość jednostronnym widowiskiem. Rogowianie wygrywali już 3:0, 5:1, a bohaterem finału był Mateusz Hulbój, który imponował skutecznością w ważnych fragmentach spotkania. Hulbój czterokrotnie pokonał bramkarza Warty i został też najskuteczniejszym zawodnikiem halowego sezonu 25/26. W fazie zasadniczej zdobył 25 bramek, a w rundzie finałowej dołożył cztery trafienia.

Rogowianie po raz pierwszy w historii sięgnęli po tytuł halowego mistrza Polski, a Warta powtórzyła wynik sprzed roku, kiedy to także zdobyła srebrny medal. „Zieloni", ośmiokrotni mistrzowie kraju, po raz ostatni triumfowali w 1982 roku. Na pocieszenie warciarzom przypadła nagroda MVP turnieju finałowego, którą otrzymał Waldemar Rataj.

W superlidze utrzymała się Enea AZS AWF Poznań po zwycięstwie w barażu nad rezerwami Warty 9:5. Do elity awansował Swarek Swarzędz, dla którego będzie to pierwszy w historii udział w najwyższej klasie rozgrywkowej.

Wyniki sobotnich półfinałów: LKS Rogowo – AZS Politechnika Poznań 3:2 (3:0), LKS Gąsawa – Warta Poznań 3:6 (1:2)

Baraż o miejsce w superlidze: ENEA AZS AWF Poznań – Warta II Poznań 9:5 (6:1)

Wyniki niedzielnych meczów.

O 3. miejsce: LKS Gąsawa – AZS Politechnika Poznań 5:2 (1:1). Bramki dla LKS Gąsawa: Korneliusz Litka – trzy (4, 53-krótki róg, 60-krótki róg), Michał Nowakowski (37), Jakub Janicki (38); dla AZS-u Politechniki: Dominik Małecki (19), Mateusz Stotko (56-krótki róg).

Finał: LKS Rogowo – Warta Poznań 8:4 (2:0). Dla LKS Rogowo: Karol Majchrzak (8-krótki róg), Mateusz Hulbój – cztery (26, 32, 44, 59), Adrian Krokosz (38), Jakub Bosacki – dwie (36, 48); dla Warty: Mikołaj Gumny – dwie (34, 60), Filip Bogdalski (40), Waldemar Rataj (58-krótki róg).

Końcowa klasyfikacja MP: 1. LKS Rogowo, 2. Warta Poznań, 3. LKS Gąsawa, 4. AZS Politechnika Poznań, 5. Grunwald Poznań, 6. HK Pomorzanin Toruń, 7. ENEA AZS AWF Poznań, 8. Stella Gniezno (spadek z superligi).

(PAP)

Rotacja na podium

Piotr Płomiński, wicemistrz Polski sprzed roku, we Wrocławiu zdobył złoto.

WIOŚLARSTWO

Piotr Płomiński (WTW Warszawa) sięgnął po złoty medal mistrzostw Polski na ergometrze wioślarskim, które zostały rozegrane we Wrocławiu. Na podium stanęli ci sami zawodnicy co rok temu, ale w innej kolejności. Broniący tytułu Michał Szpakowski (KS Posnania) tym razem sięgnął po brąz, a o złoto do ostatnich metrów powalczyli Piotr Płomiński (WTW Warszawa) i Michał Rańda (AZS Wratislafia). Minimalnie lepszy okazał się ten pierwszy, który rok temu zdobył srebro.

W wyścigu kobiet aż takich emocji nie było. Pewnie po złoto sięgnęła Kamila Jasińska (AZS AKF Kraków), która prowadziła od początku wyścigu. Świetną formę w wadze lekkiej w wyścigu kobiet zaprezentowała Meriam Mamieliekova (AZS Wratislavia). Mistrzyni świata na ergometrze na dystansie 500 metrów drugą w klasyfikacji Marię Taczek (AZS Szczecin) wyprzedziła aż o 18 sekund.

Medaliści mistrzostw Polski

Kobiety: 1. Kamila Jasińska (AZS AKF Kraków) 6.50,0, 2. Barbara Jęchorek (KS Posnania) 6.51,9, 3. Julia Rogiewicz (MKS Dwójka Warszawa) 6.55,5

Kobiety waga lekka: 1. Meriam Mamieliekova (AZS Wratislavia) 7.11,0, 2. Maria Taczek (AZS Szczecin) 7.29,4, 3. Amelia Pawłowska (AZS UMK Toruń) 7.32,9

Mężczyźni: 1. Piotr Płomiński (WTW Warszawa) 5.44,6, 2. Michał Rańda (AZS Wratislavia) 5.45,3, 3. Michał Szpakowski (KS Posnania) 5.50,7

Mężczyźni waga lekka: 1. Dominik Syposz (AZS Wratislavia) 6.18,6, 2. Jakub Nierzwicki (KW 1904 Poznań) 6.27,5, 3. Jan Aleksandrowicz (AZS AWFiS Gdańsk) 6.27,7

(PAP)

Półfinaliści wyłonieni

W weekend wyłonieni zostali półfinaliści mistrzostw Europy.

FUTSAL

Najwięcej emocji dostarczył mecz Francji z Ukrainą, w którym potrzebna była dogrywka, gdyż po 40 minutach był remis 1:1. W dodatkowym czasie hat trickiem popisał się Souheil Mouhoudine i Trójkolorowi wygrali 4:2. W pozostałych meczach Armenia przegrała z Chorwacją 0:3, broniąca tytułu Portugalia rozgromiła Belgię 8:2, a Hiszpania bez problemu pokonała Włochy 4:0. W środowych półfinałach Chorwacja zmierzy się z Hiszpanią (17.00), a Francja z Portugalią (20.30). Oba mecze w Lublanie. (m)

Brytyjska dominacja

W Budapeszcie wygrał Billy Bolt. Dominik Olszowy był siódmy.

SUPERENDURO

W czwartej imprezie cyklu motocyklowych mistrzostw świata FIM w SuperEnduro Dominik Olszowy (Rieju) zajął siódme miejsce. Drugi ze startujących w Budapeszcie Polaków, Aleksander Gotkowski (Suzuki) był 13. Zawody wygrał Brytyjczyk Billy Bolt (Husqvarna). Drugie i trzecie miejsce zajęli jego rodacy - Mitch Brightmore (Gas Gas) i Jonny Walker (Triumph). Wszyscy zajmują czołowe trzy miejsca w klasyfikacji generalnej.

Olszowy w pierwszym i drugim finale był ósmy, zaś w trzecim - czwarty. Gotkowski za każdym razem był 13. (ostatni), z tym że za trzecim razem musiał się wycofać z rywalizacji w trakcie wyścigu (dlatego nie przyznano mu wówczas punktów do klasyfikacji generalnej). Następna impreza cyklu odbędzie się 21 lutego w Belgradzie (Serbia).

Wyniki 4. rundy MŚ w SuperEnduro: 1. Billy Bolt (Husqvarna/Wielka Brytania) 63 pkt (20, 20, 20 +3), 2. Mitch Brightmore (Gas Gas/Wielka Brytania) 51 (15, 17, 17 +2), 3. Jonny Walker (Triumph/Wielka Brytania) 42 (15, 15, 11 +1)... 7. Dominik Olszowy (Rieju) 29 (8, 8, 13), 13. Aleksander Gotkowski (Suzuki) 6 (3, 3, 0)

Klasyfikacja generalna (po czterech z siedmiu imprez, w nawiasie punkty zdobyte kolejnych zawodach): 1. Bolt 249 pkt (60, 63, 63, 63), 2. Walker 188 (48, 45, 53, 42), 3. Brightmore 169 (38, 37, 43, 51)... 5. Olszowy 101 (25, 20, 27, 29), 17. Gotkowski 13 (-, 7, 6), 18. Damian Broniewski (Triumph) 10 (-, -, 10, -)

Sport b1e0fd6d19

Reaktywacja Żyły



Piotr Żyła miał wreszcie powody do radości.

Skoczek z Wisły w Willingen w sobotę zajął ostatnie miejsce, ale w niedzielę „odżył" i był dziewiąty.

Prawdziwą huśtawkę nastrojów przeżył Piotr Żyła w Willingen. W sobotnich kwalifikacjach było przeciętnie, bo zajął 20. miejsce, lepszy od niego był 15. Aleksander Zniszczoł. Do konkursu zakwalifikowała się cała piątka Polaków. W pierwszej serii, który był prawdziwą wietrzną ruletką, Wiślanin skoczył jednak katastrofalnie - zaledwie 85,5 m, najkrócej z wszystkich - i został sklasyfikowany na ostatnim 49. miejscu, bo Ukrainiec Jewhen Marusiak został zdyskwalifikowany.

Pierwsze punkty Zniszczoła

Sobota była fatalna dla wszystkich naszych skoczków. Bo do drugiej serii wszedł tylko Zniszczoł, który po 1. serii po skoku na 123,5 m był na 19. pozycji. Awansu do finału nie wywalczyli 34. Dawid Kubacki - 116 m, 40. Maciej Kot - 115 m i 48. Klemens Joniak - 103 m. W drugiej polski jedynak miał słabszą próbę (120 m) i ostatecznie wywalczył 28. lokatę.

- Pierwszy skok był dobry w trudnych warunkach, drugi gorszy w lepszych. Ale to mój błąd, nie utrzymałem optymalnej pozycji najazdowej i już się nie dało odlecieć. Szkoda... - powiedział reporterowi Eurosportu Aleksander Zniszczoł, który w Willingen zdobył pierwsze w sezonie trzy punkty Pucharu Świata.

To są skoki...

Niedziela dla Żyły nie zapowiadała się lepiej, bo w kwalifikacjach był dopiero 48. po skoku na 112 m. To była najgorsza lokata z piątki Polaków, choć pozostali - znów weszli w komplecie - też nie zachwycili, bo najlepszy z nich Dawid Kubacki był 25. Nie oczekiwaliśmy zatem nic dobrego po konkursowej rywalizacji.

Pierwszy skakał Joniak i zaskoczył, bo w pierwszej serii skoczył 132,5 m, awansując do drugiej serii z 19. miejsca. Skaczący po nim Aleksander Zniszczoł, Dawid Kubacki i Maciej Kot nie sprawili tak miłej niespodzianki i nawet nie zakwalifikowali się do finałowej rywalizacji.

Z niepokojem czekaliśmy zatem na występ Żyły, a ten wręcz zrobił furorę, bo w dobrym stylu poleciał na 140 m i był po pierwszej serii 9. Czekaliśmy jednak, czy nie będzie rozczarowania w drugiej serii. Presji nie wytrzymał Joniak, który uzyskał zaledwie 115 m i skończył na 30. pozycji. Za to pan Piotr „odpalił" aż 147,5 m! Po czym wraz z kolegami cieszył się jakby już wygrał cały konkurs.

13 SKOKÓW powyżej 140 m oddano w niedzielnym konkursie na Muehlenkopfschanze.

Ostatecznie „tylko" obronił 9. miejsce, ale to i tak jego drugi najlepszy wynik w tym sezonie, bo raz był 7. w Wiśle.

Jak tłumaczył swoją metamorfozę w porównaniu ze słabymi skokami w sobotę i niedzielnych kwalifikacjach? - To są skoki narciarskie i tego nie można starać się zrozumieć. Początkowo byłem zadowolony, że udało mi się zakwalifikować. Skoki w konkursie dały mi wiele radości, szczególnie ten drugi - powiedział Piotr Żyła na antenie Eurosportu.

Damian Joniak drugi raz w sezonie zapunktował w Pucharze Świata. 18 stycznia w japońskim Sapporo również zajął 30. miejsce, za które – tak jak w Willingen - zdobył punkt. - W drugiej serii za wcześnie się odbiłem. Nie wyszło mi wyjście z progu. Zabrakło energii. Mam symboliczny punkcik z czego jestem zadowolony. Atmosfera w Willingen jest bardzo dobra, porównywalna do tej w Zakopanem - ocenił 20-letni polski skoczek.

Niesamowity Domen

My cieszyliśmy się z dobrej postawy Piotra Żyły, ale na skoczni w Willingen w sobotę i niedzielę wszyscy emocjonowali się kapitalną walką o zwycięstwa między Słoweńcem Domenem Prevcem i Japończykiem Renem Nikaido. Dwukrotnie triumfował ten pierwszy i to z ogromną przewagą nad Japończykiem.

W sobotę po pierwszej serii prowadził Prevc, który osiągnął 146,5 m. Drugi ze stratą 11,7 pkt był Geiger - 140,5 m, a trzeci Nikaido - 145 m. Warunki atmosferyczne w tej serii nie były całkiem sprawiedliwe. W finale warunki już były bardziej wyrównane, Nikaido doleciał do 147. metra, Geiger miał próbę o pięć metrów krótszą. Przed ostatnim skokiem jury obniżyło o jedną belkę start dla Prevca. W tej sytuacji było wiadomo, że Słoweńcowi do zwycięstwa wystarczy wylądować w granicach 128-129 m. Najmłodszy z braci Prevców nie jest jednak minimalistą, osiągnął 155 m i choć lądował bez telemarku, to zdecydowanie wygrał mając 22 pkt przewagi nad Nikaido. Do rekordu skoczni wynoszącego 155,5 m, którego posiadaczem od 3 lutego 2024 jest Norweg Johan Andre Forfang, zabrakło pół metra.

Goni brata

W niedzielę Prevc znów z krótszego od innych zawodników rozbiegu skoczył 147 m i 152 m. Zdeklasował konkurencję notą 293 pkt. Słoweniec odniósł 11. zwycięstwo w sezonie (20. w karierze). Domen goni rekord swojego starszego brata Petera, który w sezonie 2015/16 wygrał 15 indywidualnych konkursów i zdobył Kryształową Kulę.

- To był długi proces. Przede wszystkim musiałem wypracować spokój. Jeden mały błąd i zamiast 150 m, skaczesz 110 m. Kiedy wiatr niesie mnie daleko czuję czystą radość. Może mogłem skoczyć jeszcze dalej. Teraz pojadę do domu, aby trochę odpocząć, a potem wyjeżdżam do Włoch na igrzyska - przekazał Domen Prevc.

Drugie miejsce zajął Japończyk Ren Nikaido, który po skokach na 142 m i 152,5 m stracił 31,7 pkt do Prevca. Trzeci Niemiec Philipp Raimund osiągnął 142,5 m i 139,5 m, co dało mu 253,1 pkt.

W Willingen odbyły się ostatnie zawody Pucharu Świata przed igrzyskami olimpijskimi we Włoszech, które rozpoczną się w piątek. W Predazzo wystartuje pięcioro reprezentantów Polski: Kamil Stoch, Paweł Wąsek, Kacper Tomasiak oraz Anna Twardosz i Pola Bełtowska. W czwartek odbędą się tam już pierwsze treningi.

SOBOTA: 1. Domen Prevc (Słowenia) 264,2 pkt (146,5 m/155 m), 2. Ren Nikaido (Japonia) 242,2 (145/147), 3. Karl Geiger (Niemcy) 237,8 (140,5/142), 4. Felix Hoffmann (Niemcy) 235,9 (136,5/144,5), 5. Manuel Fettner (Austria) 223,4 (137/137), 6. Andreas Wellinger (Niemcy) 223,1 (134/138,5), 7. Erik Kristoffer Sundal (Norwegia) 222,9 (124/140), 8. Władimir Zografski (Bułgaria) 217,2 (121,5/146), 9. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 217,0 (128/147), 10. Daniel Tschofenig (Austria) 214,6 (135,5/133,5)... **28. Aleksander Zniszczoł 169,4 (123,5/120), 34. Dawid Kubacki 72,2 (116), 40. Maciej Kot 66,0 (115), 48. Klemens Joniak 38,4 (103), 49. Piotr Żyła 18,6 (85,5)**

NIEDZIELA: 1. Domen Prevc 293,0 (147,0/152,0), 2. Ren Nikaido 261,3 (142,0/152,5), 3. Philipp Raimund (Niemcy) 253,1 (142,5/139,5), 4. Marius Lindvik (Norwegia) 252,7 (142,0/145,0), 5. Niko Kytosaho (Finlandia) 249,5 (145,5/140,0), 6. Kristoffer Eriksen Sundal (Norwegia) 248,9 (138,5/145,0), 7. Anże Lanisek (Słowenia) 245,4 (141,5/137,0), 8. Andreas Wellinger 241,3 (133,5/150,5), **9. Piotr Żyła 239,2 (140,0/147,5),** 10. Felix Hoffmann 238,9 (134,5/149,5)... **30. Klemens Joniak 174,0 (132,5/115,0), 34. Maciej Kot 84,8 (120,0), 35. Dawid Kubacki 83,4 (129,5), 49. Aleksander Zniszczoł 58,9 (108,5)**

Klasyfikacja generalna PŚ (po 20 z 29 zawodów): 1. Domen Prevc 1614 pkt, 2. Ryoyu Kobayashi 989, 3. Ren Nikaido 921, 4. Anże Lanisek 767, 5. Daniel Tschofenig 745, 6. Philipp Raimund 743, 7. Jan Hoerl (Austria) 720, 8. Felix Hoffmann 652, 9. Stephan Embacher (Austria) 615, 10. Stefan Kraft (Austria) **511... 14. Kacper Tomasiak 342, 25. Kamil Stoch 148, 29. Piotr Żyła 125, 36. Maciej Kot 76, 39. Dawid Kubacki i Paweł Wąsek po 54, 66. Aleksander Zniszczoł 3, 67. Klemens Joniak 2**

Puchar Narodów: 1. Austria 4040 pkt, 2. Słowenia 3213, 3. Japonia 2878... **6. POLSKA 999**

Andrzej Wasik

Pierwsze wygrane Kvandal

PUCHAR ŚWIATA KOBIET

Eirin Maria Kvandal wygrała sobotni i niedzielny konkurs Pucharu Świata w w niemieckim Willingen. Norweżka w sobotę wyprzedziła Słowenkę Nikę Prevc i Japonkę Nozomi Maruyamę. W niedzielę drugie miejsce zajęła Maruyama, a trzecie Prevc. Polki nie startowały. To były pierwsze wygrane w Pucharze Świata w tym sezonie, w sumie ma ich osiem.

W klasyfikacji generalnej PŚ z dorobkiem 1936 pkt prowadzi Nika Prevc. Druga jest Nozomi Maruyama - 1450, a trzecia Austriaczka Lisa Eder - 1133. Anna Twardosz wywalczyła dotychczas 178 pkt i zajmuje 24. miejsce. Pola Bełtowska ma 19 pkt i jest 51. **(a)**

RANKING DZIENNIKA „SPORT"

Nasza klasyfikacja (wyniki na podstawie sumy długości skoków) **SOBOTA.** 1. (1.)* Prevc, 2. (2.) Nikaido, 3. (3.) Geiger, 4. (4.) Hoffmann, 5. (9.) R. Kobayashi, 6. (5.) Fettner, 7. (6.) Wellinger, 8. (14.) Kraft, 9. (10.) Tschofenig, 10. (15.) Aigner ... **27. (28.) Zniszczoł. NIEDZIELA.** 1. (1.) Prevc, 2. (2.) Nikaido, **3. (9.) Żyła,** 4 (4.) Lindvik, 5. (5.) Kytosaho, 6. (8.) Wellinger, 7. (10.) Hoffmann, 8. (6.) Sundal, 9. (3.) Raimund, 10. (11.) Zografski ... **30. (30.) Joniak.**

RANKING DZIENNIKA „SPORT" PO 20. KONKURSIE:

1. (1.) ** Prevc 1660 punktów, 2. (3.) Nikaido 911, 3. (2.) R. Kobayashi 887, 4. (6.) Raimund 799, 5. (9.) Embacher 726, 5. (7.) Hoerl 726, 7. (4.) Lanisek 672, 8. (5.) Tschofenig 594, 9. (8.) Hoffmann 583, 10. (11.) Fettner 465 ... **17. (14.) Tomasiak 303, 25. (29.) Żyła 163, 26. (25.) Stoch 149, 37. (36.) Kot 81, 41. (39.) Wąsek 56, 43. (39.) Kubacki 52, 67. (66.) Zniszczoł 4, 69. (67.) Joniak 3.**

* miejsce w konkursie

** miejsce w klasyfikacji Pucharu Świata

Sport b1e0fd6d19

Podium nie dla lidera

Szwajcar Franjo von Allmen wygrał przed rodzimą publicznością w Crans-Montanie zjazd alpejskiego Pucharu Świata. 24-latek, który odniósł piąte zwycięstwo w karierze, a drugie w tym sezonie, o 0,65 wyprzedził doświadczonego Włocha Dominika Parisa oraz o 0,7 Amerykanina Ryana Cochrana-Siegle. Ten ostatni to syn mistrzyni olimpijskiej z Sapporo w slalomie - Barbary Cochran. Tuż za podium uplasował się lider klasyfikacji Marco Odermatt. Szwajcarowi do podium zabrakło 0,9 s.

Kolejny zjazd mężczyzn zaplanowano na 7 lutego w Bormio. Będzie to już pierwsza medalowa konkurencja igrzysk olimpijskich we Włoszech.

Zjazd mężczyzn: 1. Franjo von Allmen (Szwajcaria) 1.55,00, 2. Dominik Paris (Włochy) strata 0,65, 3. Ryan Cochran-Siegle (USA) 0,70

Klasyfikacja generalna PŚ: 1. Marco Odermatt (Szwajcaria) 1385 pkt, 2. Lucas Pinheiro Braathen (Brazylia) 798, 3. Atle Lie McGrath (Norwegia) 694

Klasyfikacja zjazdu: 1. Marco Odermatt 510 pkt, 2. Franjo von Allmen 395, 3. Dominik Paris 296

(a)

Niespodzianka w Crans-Montana

Lindsey Vonn zrezygnowała ze startu, chcąc być w pełnej dyspozycji na olimpiadę.

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

Reprezentantka gospodarzy Malorie Blanc niespodziewanie wygrała zaliczany do alpejskiego Pucharu Świata supergigant w szwajcarskiej miejscowości Crans-Montana. Druga była prowadząca w klasyfikacji tej konkurencji Włoszka Sofia Goggia. Polki nie startowały, zabrakło także Amerykanki Lindsey Vonn.

22-letnia Blanc uzyskała 0,18 s przewagi nad Goggią, a trzecie miejsce zajęła Amerykanka Breezy Johnson - 0,36 s straty. Szwajcarka odniosła pierwsze w karierze zwycięstwo w PŚ. Dotychczas tylko raz stała na podium - w styczniu ubiegłego roku zajęła drugie miejsce w zjeździe w austriackim St. Anton.

Kilkadziesiąt minut przed startem zawodów amerykańska gwiazda Vonn ogłosiła, że tego dnia nie wystąpi. Powodem jest kontuzja kolana, jakiej doznała dzień wcześniej podczas zjazdu w tej samej miejscowości. Po jej upadku zawody przerwano.



Fot. PAP/EPA

Szwajcarka Malorie Blanc odniosła pierwsze zwycięstwo w Pucharze świata.

Sobotni supergigant był ostatnim akcentem Pucharu Świata kobiet przed igrzyskami olimpijskimi Mediolan-Cortina d'Ampezzo (6-22 lutego).

Supergigant kobiet: 1. Malorie Blanc (Szwajcaria) 1.17,34, 2. Sofia Goggia (Włochy) strata 0,18 s, 3. Breezy Johnson (USA) 0,36

Klasyfikacja generalna PŚ: 1. Mikaela Shiffrin (USA) 1133 pkt, 2. Camille Rast (Szwajcaria) 963, 3. Emma Aicher (Niemcy) 684... 31. Maryna Gąsienica-Daniel 191

Klasyfikacja supergiganta: 1. Sofia Goggia 280 pkt, 2. Alice Robinson (N. Zelandia) 220, 3. Lindsey Vonn (USA) 190... 45. Maryna Gąsienica-Daniel 2

Łyżwiarze już trenowali

OLIMPIZM

Trzynastu polskich olimpijczyków z akredytowanych 60 dotarło już na igrzyska olimpijskie Mediolan-Cortina d'Ampezzo. Reprezentują oni łyżwiarstwo szybkie, łyżwiarstwo figurowe, biathlon i saneczkarstwo - poinformował szef misji, Konrad Niedźwiedzki.

- Nie wiem jak dziś to przebiegało w innych wioskach, ale panczeniści Władimir Semirunnij i Natalia Czerwonka zaliczyli trening - powiedział Niedźwiedzki, który na co dzień jest dyrektorem sportowym Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego.

Semirunnij pierwszy start, na 10 000 m, ma zaplanowany na 13 lutego. Wciąż jest pierwszym rezerwowym na 5000 m. Sprawa jego ewentualnej rywalizacji na tym dystansie może rozstrzygnąć się dosłownie w ostatniej chwili, czyli tuż przed 7 lutego. Pochodzący z Rosji panczenista w zeszłorocznych mistrzostwach świata norweskim Hamar wywalczył srebrny (10 000 m) i brązowy (5000 m) medal.

Szef misji podkreślił, że tor zdecydowanie lepiej się prezentuje niż podczas listopadowych zawodów Pucharu Świata juniorów. Organizatorzy dodali branding olimpijski i wykończyli mankamenty np. przykryli duże powierzchnie betonu w hali. - Fajnie to wygląda, naprawdę wrażenia są dobre - ocenił.

Niedźwiedzki przywołał odczucia Semirunnija, który liczył na wolniejszy lód w Mediolanie, co miało mu zapewnić większe szanse na zanotowanie wartościowego wyniku. Zdaniem szefa misji lód na miejscowym torze nie jest wybitnie szybki. - Odnosi się wrażenie jakby zawodnicy jechali po tarce. Jest bardziej miękko niż chociażby w Salt Lake City, gdzie jest twardy lód - wyjaśnił.

Niedźwiedzki podkreślił, że część polskiej ekipy (saneczkarze) rozjechała się do wiosek w Cortinie, a inna (biathloniści) dotarła do Anterselvy. Wszyscy są zadowoleni z warunków zakwaterowania.

W Mediolanie temperatura w sobotę osiągnęła plus 10 stopni C. Za to w górach pada dużo śniegu. - W górach organizatorzy mają większe wyzwanie. Tam dosyć obficie pada, więc starają się odgarniać parkingi i przejścia dla turystów - podsumował.

Z ZIMOWYCH AREN

SNOWBOARD

■ Maria Bukowska-Chyc zajęła w słoweńskiej Rogli 15. miejsce w slalomie gigancie równoległym. Polka, która będzie 8 lutego w Livigno reprezentować Polskę w tej konkurencji na igrzyskach olimpijskich, miała 15. czas kwalifikacji. W 1/8 finału trafiła na Ramonę Theresię Hofmeister, z którą przegrała o 0,32 s. Niemka dotarła do finału, w którym musiała uznać wyższość Japonki Tsubaki Miki.
W kwalifikacjach odpadła Olimpia Kwiatkowska (27. miejsce). Nie startowała Aleksandra Król-Walas, która w tym sezonie trzykrotnie stała na podium zawodów PŚ i także wystąpi w przyszłym tygodniu w Livigno.
Wśród mężczyzn w kwalifikacjach odpadli obaj polscy olimpijczycy: Michał Nowaczyk zajął 27. lokatę, a Oskar Kwiatkowski nie ukończył drugiego przejazdu i został sklasyfikowany na 30. pozycji. W finale Koreańczyk Lee Sang-ho okazał się szybszy od Włocha Rolanda Fischnallera.

SKIALPINIZM

■ Iwona Januszyk i Jan Elantkowski zajęli ósme miejsce konkurencji par mieszanych w zawodach Pucharu Świata w skialpinizmie w hiszpańskiej miejscowości Boi Taull w Pirenejach. Polacy, którzy przygotowują się do startu w igrzyskach we Włoszech, gdzie ta dyscyplina zadebiutuje olimpijskim programie, stracili 2.44,9 do najszybszej pary, którą byli Francuzi Emily Harrop i Thibault Anselmet. Indywidualnie Januszyk, która w sprincie również zaprezentuje się w Bormio, odpadła w ćwierćfinale i zajęła 14. lokatę. Wygrała Harrop. Jej partner z miksta również cieszył się z podwójnego triumfu, a Polacy - Elantkowski i Jakub Bachleda-Księdzularz - odpadli w eliminacjach.

Dublet Norweżki

Ida Marie Hagen dwukrotnie wygrała w Seefeld. Joanna Kil 13. i 15.

KOMBINACJA NORWESKA

W niedzielnych zawodach Pucharu Świata w kombinacji norweskiej w austriackim Seefeld Norweżka Ida Marie Hagen odniosła 10. zwycięstwo w sezonie. Na podium stanęły też Amerykanki Alexa Brabec i Tara Geraghty-Moats. Po rywalizacji na skoczni normalnej drugą częścią dwuboju był bieg na 7,5 km. Wygrała go Hagen, która uzyskała 55 sekund przewagi nad Brabec i 1.47,4 nad Geraghty-Moats. Hagen triumfowała również w sobotę - druga była Brabec, która zwyciężyła w piątek, a trzecia Niemka Nathalie Armbruster - i odniosła zwycięstwo w cyklu Seefeld Nordic Combined Triple, do którego zaliczały się wyniki trzech weekendowych zawodów. Joanna Kil była 15. i strata do Hagen wyniosła 4.57,1. W sobotę Polka uplasowała się na 13. miejscu i była wolniejsza od Hagen o blisko dwie minuty (1.46,3).

Liderką klasyfikacji generalnej z dorobkiem 980 punktów jest Hagen. Druga Brabec ma 785, a trzecia jest Finka Minja Korhonen - 721. Kil zdobyła 207 pkt i plasuje się na 23. pozycji.

Kombinacji norweskiej kobiet nie ma w programie zimowych igrzysk olimpijskich we Włoszech, które rozpoczną się w piątek. Kolejne zawody Pucharu Świata odbędą się dopiero w dniach 5-7 marca w fińskim Lahti.

Sobotni konkurs mężczyzn wygrał obrońca tytułu Niemiec Vinzenz Geiger, który atakował z 10. pozycji, zajmowanej po skoku na odległość 96,0 m. Na mecie 7,5 km trasy wyprzedził o 0,2 s prowadzącego w Pucharze Świata, drugiego na półmetku rywalizacji (100,5 m) Austriaka Johannesa Lampartera. Trzeci był Norweg Jens Luraas Oftebro - 2,3 s straty. Norweg do biegu przystąpił jako dziewiąty zawodnik w stawce po skoku na 96,5 m.

Niedzielne zawody wygrał Oftebro, który w biegu na 12,5 km o 3,7 sekundy wyprzedził Austriaka Stefana Retteneggera. Trzeci Niemiec Vinzenz Geiger stracił do zwycięzcy 18,6 s. Polacy nie startowali.

W klasyfikacji generalnej prowadzi Austriak Johannes Lamparter - 1002 pkt przed Oftebro - 779 i Niemcem Julianem Schmidem - 761.

Kolejne po zimowych igrzyskach zawody Pucharu Świata w kombinacji norweskiej mężczyzn odbędą się w dniach 26-27 lutego.

Sport b1e0fd6d19

Karna kompania

Tyska seria wygranych zatrzymała się na liczbie dziewięć. Nie pomógł atut własnego lodu...

Katowiczanie po dwóch porażkach z ECB Zagłębiem Sosnowiec wrócili na zwycięską ścieżkę. Tym razem najpierw wygrali z Unią Oświęcim, zaś wczoraj w Tychach okazali się lepsi w derbach. Kompania GieKSy okazała się niezwykle karna i stąd też mogli się cieszyć z kolejnych punktów. To był już przedsmak meczów playoffowych, zaciętych, twardych od samego początku do końca.

Do tyskiego zespołu powrócił Henri Knuutinen, bo jego uraz nadgarstka nie był tak groźny jak początkowo się zanosiło. Jedni i drudzy byli niezwykle skoncentrowani, bo doskonale zdawali sobie sprawę z wagi tej potyczki, jednak wcale nie zamierzali kalkulować i zaczęli od wysokiego pressingu na całej tafli. Napastnicy sprawdzali czujność bramkarzy. Goście objęli prowadzenie w najmniej oczekiwanym momencie. Po strzale z dalszej odległości Tomas Fučik dostał krążkiem w okolice kasku. Był zupełnie zdezorientowany, a Jacob Lundegard i posłał kauczuk do bramki. Gospodarze rozpoczęli mozolne odrabianie strat. Owszem, sporo się działo pod bramką Jespera Eliassona, ale „guma" nie chciała wpaść do siatki. W końcu Filip Komorski wykorzystał przewagę i w 15 min doprowadził do remisu. Do końca tercji wynik nie uległ zmianie, choć sytuacji nie brakowało.



Fot.PAP/Jarek Praszkiewicz

Zack Hoffman próbował oddać strzał i w tym momencie złamał kij...

Druga tercja przyniosła aż pięć goli. Jedni i drudzy wykorzystywali drobne potknięcia rywali pod bramkami. Zaczęło się od szybkiego trafienia Komorskiego, który w tym meczu pokazał, że kryzys formy ma już za sobą i, co najważniejsze, odzyskał skuteczność. Jednak po 75 sek. do remisu odprowadził Patryk Wronka i znów gospodarze musieli solidnie pracować na kolejnego gola. Alan Łyszczarczyk wykorzystał liczebną przewagę i pokonał Eliassona. Koledzy zafundowali mu kołyskę, bo urodził mu się syn, Teodor. Jednak druga część tej odsłony należała już do gości. Travis Verveda doprowadził do remisu, zaś Błażej Chodor dał gościom prowadzenie. Po tym trafieniu z tafli zjechał Fučik i jego miejsce zajął Eriks Vitols. Łotysz, podobnie jak jego vis-a-vis Szwed, miał pełne ręce roboty, jednak bronił z dużym wyczuciem i zachował czyste konto. Jednak w karnych się nie popisał.

Na tafli rozgorzał prawdziwy bój i mocno iskrzyło. Gospodarze dwoili się i troili, by doprowadzić do remisu. W 49 min Dominik Paś nie wykorzystał sytuacji sam na sam, bo Eliasson popisał się rewelacyjną paradą. W końcu, w 53 min Jean Dupuy powędrował na ławkę, ale nie zdążył na niej usiąść, bo Rasmus Heljanko doprowadził do remisu. Jedni i drudzy bardzo się starali, ale w regulaminowym czasie mecz nie został rozstrzygnięty. Dogrywka też nie przyniosła gola i po raz pierwszy obrońcy tytułu szukali wygranej w rzutach karnych.

Hokeiści z Katowic po raz drugi z rzędu wykonywali karne i po raz drugi odnieśli zwycięstwo. W piątek wygrali z Unią po najazdach 4-1, zaś w Tychach 3-1. Do bramki gospodarzy trafiali: Lundegard, Wronka i Fraszko, zaś rywale zrewanżowali się tylko golem Heljanki.

Mecz ciekawy, trzymający w napięciu do samego końca i tabela znów nam się skurczyła. Teraz reprezentacyjna przerwa, a po niej GKS Tychy jedzie do Oświęcimia. Oj, będzie się działo...

Włodzimierz Sowiński

GKS Tychy – GKS Katowice 4:5 (1:1, 2:3, 1:0) po karnych (1-3)
0:1 - Lundegard – Pasiut – Bepierszcz (6:21), 1:1 – Komorski – Viitanen – Kaskinen (14:19, w przewadze), 2:1 – Komorski – Viitanen (22:03), 2:2 – Wronka – Andreson (23:18), 3:2 – Łyszczarczyk – Komorski (25:59, w przewadze), 3:3 – Verveda – Anderson - Fraszko (29:42), 3:4 – Chodor - Hoffman - Dupuy (31:06), 4:4 – Heljanko – Kuru (52:48, w przewadze), 4:5 - Wronka (karny).
Sędziowali: Paweł Breske i Marcin Polak – Igor Dzięciołowski i Piotr Podlas. Widzów 2535.
TYCHY: Fučik (31:06. Vitols); Pociecha (2) – Kovař, Kakkonen – Kaskinen, Bryk – Viinikainen, Walli; Heljanko – Kuru – Kerkkänen, Knuutinen (2) – Paś – Łyszczarczyk, Viitanen – Komorski (4) – Gościński, Jeziorski – Kucharski – Janik, Drabik. Trener Pekka TIRKKONEN.
KATOWICE: Eliasson (na karne Kieler); Lundegard – Runesson (2), Verveda (2) – Varttinen (2), Hoffman (2) – Chodor, Maciaś (2); Wronka – Pasiut – Bepierszcz (2), Fraszko – Anderson – Dupuy, Koivusaari – Monto – McNulty, Kosmęda – Dawid – Jakub Hofman. Trener Jacek PŁACHTA.
Kary: Tychy – 8 min, Katowice - 12 min

NAPASTNIK WYBORNY

NHL

■ Niekwestionowany lider tabeli, Colorado Avalanche, z ostatnich pięciu spotkań wygrał jedynie z Toronto 4:1, zaś przegrał z Anaheim 1:2 po karnych, z Philadelphią 3:7, Ottawą 3:5 i z Montrealem 3:7. Jednak ta nieudana seria poszła w zapomnienie, bowiem Colorado wygrało na wyjeździe z Detroit Red Wings 5:0 (2:0, 2:0, 1:0), a już za chwilę dojdzie do rewanżu, tym razem w Denver.
Spotkanie miało dwóch bohaterów. Mackenzie Blackwood obronił 28 strzałów, po raz trzeci zaliczył czyste konto w sezonie i po raz 17. w karierze. Natomiast Nathan MacKinnon, po podaniach Artturiego Lehkonena, zdobył dwa gole (11 i 34 min) i po czwarty w karierze strzelił już co najmniej 40 goli w sezonie. W klasyfikacji najskuteczniejszych strzelców wyprzedza Connora McDavida (Edmonton) o 8 goli. MacKinnon zaliczył jeszcze asystę przy trafieniu Brenta Burnsa (7), a ponadto do bramki gospodarzy trafiali: Ross Colton (22) i Parker Kelly (48). Po 2. tercji bramkarz gospodarzy John Gibson, który obronił 17 strzałów, ale stracił cztery bramki, zjechał z lodu. Jego zastępca, Cam Talbot, w ostatniej odsłonie miał trzy udane interwencje, ale też nie ustrzegł straty bramki. Czerwone Skrzydła przegrały cztery z ostatnich pięciu meczów.
Minnesota Wild odniosła efektowne, wyjazdowe zwycięstwo, pokonując Edmonton Oilers 7:3 (2:2, 3:0, 2:1). Jedną z głównych postaci tego widowiska był bramkarz gości Jesper Wallsted, który zaliczył 39 udanych interwencji.
W tabeli prowadzi Colorado - 81 pkt, wyprzedzając Minnesotę - 74, Dallas – 73, Tampa Bay i Carolinę po 72.

PIĄTEK: **Chicago – Columbus 2:4**
SOBOTA: **Detroit – Colorado 0:5, Utah – Dallas 2:3, Pittsburgh – NY Rangers 6:5, Philadelphia – Los Angeles 2:3, Washington – Carolina 4:3, Vancouver – Toronto 2:3 wszystkie trzy po dogrywkach, Florida – Winnipeg 1:2, Calgary – San Jose 3:2, Buffalo – Montreal 2:4, Ottawa – New Jersey 4:1, NY Islanders – Nashville 3:4, St. Louis – Columbus 3:5, Vegas – Seattle 2:3, Edmonton – Minnesota 3:7**

(ws)

TAURON HOKEJ LIGA

1. GKS Tychy (m, sp)	37	77	26/3	11/2	143:77
2. ECB Zagłębie Sosnowiec	36	74	25/3	11/2	129:82
3. Unia Oświęcim	36	73	24/3	12/4	139:84
4. GKS Katowice	35	70	23/5	12/6	116:82
5. JKH GKS Jastrzębie (p)	37	61	21/5	16/3	107:98
6. Energa Toruń	36	58	18/1	18/5	134:108
7. Polonia Bytom	36	45	15/2	21/2	111:107
8. Comarch Cracovia	37	31	11/4	26/2	84:144
9. STS Sanok	36	0	0	36	38:218

W następnej kolejce w czwartek, 12.02., grają: GKS Katowice - JKH (18.30), **a w piątek, 13 lutego:** Unia - GKS Tychy (18.00), Zagłębie - Energa (19.00). STS - Polonia 0:1 walkower. Pauzuje Cracovia.

CENNE PUNKTY

■ Spodziewaliśmy się wyrównanego meczu i taki właśnie był. Zaczęło się dość szczęśliwie dla gospodarzy. Gdy w boksie kar przebywał Matthew Sozanski jastrzębianie przeprowadzili błyskawiczną kontrę. W roli głównej wystąpił Szymon Kiełbicki, który odważnie wjechał między dwóch obrońców, zwiódł Macieja Miarkę i ten nie miał już nic do powiedzenia. W 20:58 min Maciej Urbanowicz faulował Jakuba Wanackiego i po analizie wideo sędziowie uznali, że zasłużył na karę meczu. Podczas 5-minutowej przewagi liczebnej goście uzyskali dwa gole i wyszli na prowadzenie. Gdy Vaino Sirkiä podwyższył na 3:1, wydawało się, że Zagłębie opanowało sytuację, a tymczasem Jakub Ślusarczyk po indywidualnym rajdzie, a potem Riku Sihvonen doprowadzili do remisu. Wszystko rozstrzygnęło się na 76 sekund przed syreną, gdy Bartosz Ciura popisał się precyzyjnym uderzeniem i goście zainkasowali komplet punktów. **(ws)**

■ JKH GKS Jastrzębie – ECB Zagłębie Sosnowiec 3:4 (1:0, 2:3, 0:1)
1:0 – Kiełbicki – Charvat (3:59, w przewadze), 1:1 – Chmielewski – Roine - Piipponen (21:35, w przewadze), 1:2 - Naróg – Chmielewski (25:48, w przewadze), 1:3 – Sirkiä – Brynkus – Alanen (28:45), 2:3 – Ślusarczyk – Moś (29:54), 3:3 – Sihvonen – Bagin (34:43, w przewadze), 3:4 – Ciura – Brynkus (58:44)
Sędziowali: Michał Baca i Bartosz Suski – Maciej Byczkowski i Kamil Wiwatowski. Widzów 920.
JKH: Kaarlehto; Bagin (2) – Alho, Adamek – Bezuška, Hanzel - Charvat (2), Wojciechowski; Lehtonen (2) – Berzins – Sihvonen, Ślusarczyk – Kiełbicki – Urbanowicz (5+20), Ł. Nalewajka – Stolarski – R. Nalewajka (2), Osiadły – Moś – O. Laszkiewicz. Trener Rafal BERNACKI.
ZAGŁĘBIE: Miarka; Ciura (2) – Sozanski (2), Naróg – Wanacki, Biłas – Kotlorz (2), Włodara - Krawczyk; Piipponen (2) – Hämäläinen – Jokinen, Ciepielewski – Roine – Chmielewski (2), Brynkus (2) – Alanen (2) – Sirkiä (2), Nahunko – Kaczyński – Sołtys. Trener Matias LEHTONEN.
Kary: JKH – 33 (w tym kara meczu dla Urbanowicza) min, Zagłębie – 16 min.

DO PIĘCIU RAZY...

■ W pierwszych czterech rundach obecnego sezonu bytomski beniaminek odniósł z Cracovią komplet zwycięstw, co jeszcze kilka lat temu, za kadencji śp. Profesora Janusza Filipiaka, mogło być marzeniem wszystkich ligowych rywali Pasów. Ostatni przed play offem mecz tych zespołów miał już tylko marginalny wpływ na kolejność na miejscach 7-8, ale w hokeju określenie „mecz o pietruszkę" nie ma racji bytu i goście zaskoczyli Królową Śląska. Oskar Jaśkiewicz „na raty" pokonał Bohdana Diaczenkę, a w 9 min Taavi Tiala „zbił" do siatki strzał Michała Jaracza. Kolejna hokejowa prawda mówi, że różnica dwóch goli to... żadna strata, więc w połowie meczu w ciągu... 10 sekund (!) najpierw Andriej Bujalski, a potem Paweł Wybiral zniwelowali to manko. Trzecią tercję rewelacyjnie otworzył Pawło Padakin, który sam na sam pokonał Senteri Lipianena, ale to nie był koniec. Ładne bramki zdobyli jeszcze Leevi Karjalainen i Dmitrij Załamaj, a na otarcie krakowskich łez trafił Olli Valtola.

BS Polonia Bytom - Comarch Cracovia 5:3 (0:2, 2:0, 3:1)
0:1 - Jaśkiewicz - Mäki (2:59), 0:2 - Tiala - Jaracz - Valtola (8:45), 1:2 - Bujalski - Padakin (31:18), 2:2 - Wybiral - M. Zając (31:28), 3:2 - Padakin - Ošenieks (41:14), 4:2 - L. Karjalainen - Bujalski (53:40), 5:2 - Załamaj - Jarosz - Sawicki (58:07), 5:3 - Valtola (59:45)
Sędziowali: Paweł Kosidło i Rafał Noworyta - Mateusz Kucharewicz i Michał Żak. Widzów 750.
POLONIA: Diaczenko; Górny - Załamaj, Ošenieks - L. Karjalainen (2), J. Kamieniew - D. Musioł, Proczek – Wicher; Sawicki - Jarosz - Lehitmäki, Padakin - Mroczkowski - Bujalski, M. Zając - Bajon - Wybiral, J. Musioł - Saroka - Petrażycki. Trener Andrej GUSOW.
CRACOVIA: Lipiäinen; Szkrabow - Jaśkiewicz, Noworyta - Wajda (2), Mętel - Jaracz, Kapa; Mäki - Bezwiński - H. Karjalainen, Mocarski - Valtola - Tiala, Dziurdzia - Montgomery - Gumiński, Malasiński, F. Kapica. Trener Krystian DZIUBIŃSKI.
Kary: Polonia - 2 min, Cracovia - 2 min.

Sport b1e0fd6d19

RADOMIANIE NAJLEPSI

ZAPASY

■ Reprezentanci RCSZ Radom zajęli w Janowie Lubelskim pierwsze miejsce w zapaśniczych mistrzostwach Polski w stylu klasycznym. Zgromadzili 453 punkty i zdystansowali MKZ Unię Racibórz - 211 oraz KS Sobieski Poznań - 209. Na starcie czempionatu stanęło 98 zawodników z 22 klubów. Tytuły mistrzów kraju obronili Mateusz Bernatek (77 kg), Oskar Lubera (82 kg) i Arkadiusz Kułynycz (87 kg). Zwycięzca w kategorii 60 kg Olivier Skrzypczak przed rokiem triumfował w wadze 63 kg. Mistrz Polski 2026 w najcięższej kategorii 130 kg Sebastian Warchoł (KS Sobieski Poznań) poprawił się o jedną lokatę.

Mistrzowie Polski w stylu klasyczny: 55 kg - Ireneusz Głowacki (ZTS Sokół Lublin) - startowało 5 zapaśników, 60 kg - Olivier Skrzypczak (Stowarzyszenie Akademia Zapasów Nowy Tomyśl) – 6, 63 kg - Mairbek Salimow (KS Wschód Białystok) – 8, 67 kg - Mateusz Szewczuk (UKS Olimpijczyk Kędzierzyn-Koźle) 11, 72 kg - Kamil Czarnecki (MKZ Unia Racibórz) – 14, 77 kg - Mateusz Bernatek (AKS Piotrków Trybunalski) – 14, 82 kg - Oskar Lubera (WKS Śląsk Wrocław) – 12, 87 kg - Arkadiusz Kułynycz (RCSZ Olimpijczyk Radom) – 7, 97 kg - Yassine Ben Labed (WKS Śląsk Wrocław) – 11, 130 kg - Sebastian Warchoł (KS Sobieski Poznań) - 10

(PAP)

UDERZAJ I ROZWALAJ

BOKS

■ Shakur Stevenson pokonał na gali w Nowym Jorku jednogłośnie na punkty swojego rodaka Teofimo Lopeza i odebrał mu pas WBO wagi superlekkiej (63,5 kg). 28-letni Amerykaninpozostaje niepokonany na zawodowym ringu i został mistrzem świata już czwartej kategorii. Posiadał pasy mistrzowskie kategorii piórkowej, superpiórkowej, które stracił z powodu nadwagi, a od lipca zeszłego roku do niego należą pasy WBO i WBC w lekkiej.

- Na tym właśnie polega cała sztuka - uderzaj, nie daj się trafić i rozwalaj gości – tak skomentował swoje zwycięstwo Stevenson, który odniósł 25 zwycięstw (11 KO).

Wicemistrz olimpijski z Rio de Janeiro (2016) w kategorii koguciej kontrolował walkę, którą w słynnej Madison Square Garden obserwowało 21 324 widzów. Od początku do końca przeważał, punktował rywala, a sam był praktycznie dla niego nieuchwytny. Jego styl nie porywał, ale okazał się bardzo skuteczny. Wszyscy trzej sędziowie punktowali 119:109, widząc zwycięstwo Lopeza (22-2, 13 KO) tylko w jednej z 10 rund.

- Mógłbym wiele powiedzieć o tym pojedynku, ale wszystko było widać w ringu - przyznał samokrytycznie Lopez.

Tak blisko, szkoda, że tak słabo

Linda Klimovicova i Katarzyna Kawa nie zawojowały Ostrawy, za to w Transylwanii przebiła się Maja Chwalińska.

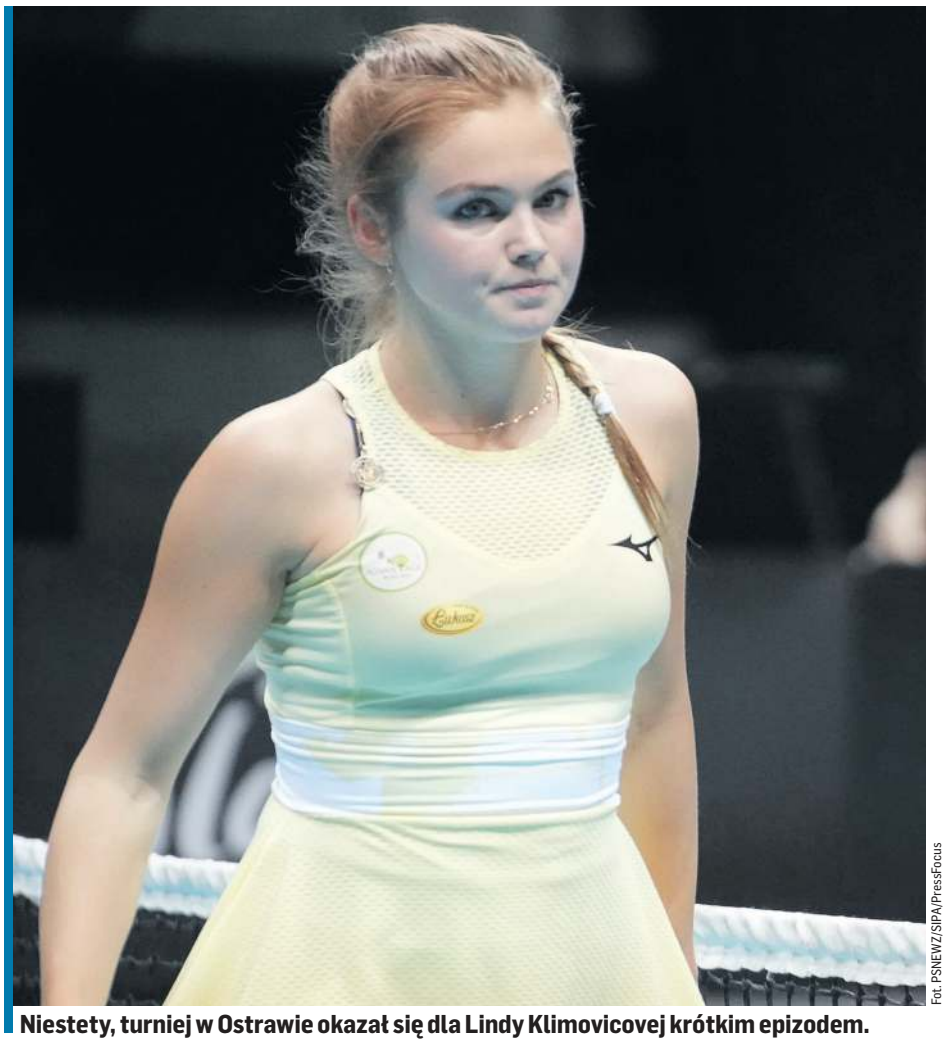
Weekend rozpoczęła się rywalizacja tenisistek w turnieju WTA 250 w Ostrawie. Halowa impreza na kortach twardych kilkanaście kilometrów od naszej południowej granicy wróciła do kalendarza głównego cyklu po czterech latach, choć o niższym prestiżu niż ta z lat 2020-22; ostatnią edycję imprezy rangi WTA 500 wygrała faworytka gospodarzy Barbora Krejcikova, która w pasjonującym finale i przy świetnej atmosferze na trybunach Ostravar Areny pokonała w trzech setach Igę Świątek.

Tym razem wiceliderki rankingu w zawodach zabraknie, bo impreza z pulą nagród 283,3 tys. dolarów jest dedykowana tenisistkom z drugiej „50" rankingu i niżej. Jedną z rozstawionych miała być Magdalena Fręch (57. WTA), ale Łodzianka wycofała się, przygotowując do „droższych" turniejów na Bliskim Wschodzie.

Godzina z okładem

Skorzystała na tym Linda Klimovicova, 134. na świecie, która po rezygnacji jeszcze kilku innych wyżej notowanych koleżanek znalazła się od razu w drabince głównej. Niestety, ojczyzna urodzonej w Ołomuńcu reprezentantki Polski okazała się dla niej mało łaskawa. Linda, która dwa tygodnie temu przebiła się do wielkoszlemowego turnieju w Melbourne, a potem awansowała do 2. rundy, tym razem zawiodła. Jej sen o podbiciu Ostrawy zakończył się w niedzielę już po godzinie i 9 minutach - tyle bowiem potrzebowała 24-letnia Amerykanka ukraińskiego pochodzenia Katie Volynets (96.), by pokonać Klimovicovą 6:2, 6:1.

Szkoda, bo tym samym tenisistkę BKT Advantage Bielsko-Biała ominęła okazja zmierzenia się w 1/8 finału z turniejową „jedynką", Tatjaną Marią (42.). 38-letnia weteranka światowych kortów reprezentuje Niemcy, ale jest córką emigranta ze Śląska, Henryka Malka, nieżyjącego już medalisty mistrzostw Polski w piłce ręcznej z Pogonią Zabrze w latach 80. ub. wieku.



Fot. PSNEWZ/SIPA/PressFocus

Niestety, turniej w Ostrawie okazał się dla Lindy Klimovicovej krótkim epizodem.

Tylko Martyna

Niewiele zabrakło, by w turnieju głównym od razu znalazła się Katarzyna Kawa (135.), ale Polka musiała jednak stanąć w szranki dwustopniowych kwalifikacji - była w nich rozstawiona z numerem 1, ale niewiele jej to pomogło, bo przegrała już pierwszy mecz ze znacznie niżej notowaną Szwajcarką Susan Bandecchi (248.) 6:7 (3-7), 3:6.

Tym samym w Ostrawie polskim kibicom zostało dopingować - oprócz Tatjany Marii - tylko Martynę Kubkę w deblu, która pierwszy mecz w parze z Węgierką Dalmą Galfi rozegra w poniedziałek.

Lepsze wieści napłynęły za to z Rumunii, gdzie przez eliminacje zawodów tej samej rangi - WTA 250 w Kluż-Napoka - przebiła się Maja Chwalińska (145.). Leworęczna Polka najpierw wygrała z 20-letnią Rumunką Marą Gae (838.) 6:2, 6:3, a w potyczce decydującej o awansie Leyre Romero Gormaz (141.) 7:6 (2), 6:4, rewanżując się Hiszpance za porażkę z marca ub. roku w Antalyi. W poniedziałek tenisistka BKT Advantage w 1. rundzie Transylvania Open zagra z 33-letnią „dziką kartą", Rumunką Aną Bogdan - dziś 517., ale 2,5 roku temu była już 39. Chwalińska w Rumunii stworzyła też duet deblowy ze słoweńską przyjaciółką, Kają Juvan (100. w singlu).

Singlowy powrót

W turnieju WTA 500 w Abu Dabi jedyną Polką jest Katarzyna Piter, która połączyła siły w parze z wracającą do zawodowego tenisa po czterech latach niemal 42-letnią Chorwatką Dariją Jurak Schreiber (9. deblistka świata w 2021 roku). Także po czterech latach do rywalizacji w singlu wróciła sama Piter. 35-letnia Poznanianka w 1. rundzie eliminacji wygrała z kolejną weteranką, o 6 lat starszą Brytyjką Emily Webley-Smith (1445.) 6:4, 6:3, ale w decydującej rundzie tamę Polce postawiła Szwajcarka Simona Waltert (87.) i skończyło się wynikiem 0:6, 3:6. Mimo to Piter za tydzień wróci do klasyfikacji WTA w singlu - 12 lat temu była w niej już 95.

Tomasz Mucha

„HUBI" WE FRANCJI

■ Hubert Hurkacz (55. ATP) jest rozstawiony z numerem 7. w halowym turnieju ATP 250 w Montpellier. W pierwszej rundzie Wrocławianin trafi na zawodnika z eliminacji, które kończą się w poniedziałek. W ewentualnej 1/8 finału „Hubi" może zmierzyć z Hiszpanem Roberto Bautistą Agutem (91.) lub Australijczykiem Christopherem O'Connellem (118.). Z „jedynką" w imprezie rozstawiony jest Kanadyjczyk Felix Auger-Aliassime (8.), którego rywalem w 2. rundzie może być żegnający się w tym roku z kortami 40-letni Szwajcar Stan Wawrinka (139.).

(t)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 2 LUTEGO

TVP SPORT
20.45 GOL, magazyn piłkarski (na żywo)

EUROSPORT 2
16.20 Kolarstwo torowe: ME - Konya (na żywo)

POLSAT SPORT 1
17.30 Siatkówka: Tauron Liga, ITA Tools Stal Mielec – Uni Opole, 20.00 PlusLiga, Ślepsk Malow Suwałki – Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. (na żywo)

POLSAT SPORT 2
16.10 Pn: Liga saudyjska, Al-Riyadh – Al-Nassr, 20.40 Liga włoska, Udinese – AS Roma (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
17.30 Siatkówka: Tauron Liga, ITA Tools Stal Mielec – Uni Opole, 20.00 PlusLiga, Ślepsk Malow Suwałki – Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1
20.55 Pn: Liga angielska, Sunderland – Burnley (na żywo)

CANAL+ SPORT
18.00 Deadline Day, zakończenie okienka transferowego, magazyn piłkarski (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
8.00 Tenis: Turniej WTA w Abu Zabi (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
18.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Cracovia (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
18.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Cracovia (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
20.40 Pn: Liga włoska, Udinese – AS Roma (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
21.40 Pn: Liga portugalska, Casa Pia – FC Porto (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
20.55 Pn: Liga hiszpańska, RCD Mallorca – Sevilla (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Andrzej WASIK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport b1e0fd6d19

„Carlitos" uzupełnił kolekcję!

Carlos Alcaraz pokonał w finale w Melbourne Novaka Djokovicia i jako najmłodszy w historii skompletował „karierowego szlema".

AUSTRALIAN OPEN

Przed tegorocznym AO Carlos Alcaraz miał na koncie sześć wielkoszlemowych tytułów - po dwa w Wimbledonie, French Open i US Open. Wcześniej w Melbourne nigdy nie przebrnął ćwierćfinału.

Hiszpan już przed turniejem mówił, że skompletowanie „karierowego szlema" jest dla niego celem na ten rok. Dokonał tego mając dokładnie 22 lat i 258 dni. Dotychczasowym rekordzistą, wliczając też czas przed erą open, był Amerykanin Don Budge, który miał 22 lata i 355 dni w 1938 roku.

Za dużo Hiszpanów

Natomiast po 1968 roku najmłodszym był wielki rodak Alcaraza - kibicujący mu na Rod Laver Arena Rafael Nadal, który miał 24 lata i 101 dni, gdy w 2010 roku wygrał brakujące US Open. Co ciekawe - w obu finałach na przestrzeni tych 16 lat pokonanym był Novak Djoković, co też oddaje wielkość Serba, 24-krotnego mistrza Wielkiego Szlema.

- Za dużo hiszpańskich legend tu dziś jest. Dwóch na jednego okazało się dla mnie za dużo - puścił oko „Nole" już w trakcie ceremonii, bo pomimo porażki był w dobrym nastroju.

W finale tylko w pierwszym secie Alcaraz dał się zdominować. 16 lat starszy Djoković grał w nim rewelacyjnie. Dwukrotnie przełamał Hiszpana i dość gładko wygrał partię. Później jednak nie zakończył już zwycięsko żadnego gema przy serwisie Alcaraza.

Zaszczyt dzielić kort

W drugiej i trzeciej partii to lider rankingu miał wyraźną przewagę. Czwarta długo była wyrównana. Hiszpan w końcu jednak przełamał Djokovicia. Miało to miejsce w 12. gemie i oznaczało też zwycięstwo w meczu.

- To, czego dokonałeś przez całą karierę jest inspirujące, nie tylko dla tenisistów, ale dla wszystkich sportowców. Uwielbiałem cię oglądać, a teraz jest zaszczytem dzielić z tobą szatnię i kort - komplementował rywala Alcaraz. - Nikt nie wie, jak ciężko pracowałem na ten tytuł - dodał. To jego pierwszy wielki tytuł od zakończenia współpracy w grudniu, po siedmiu klatach, z Juanem Carlosem Ferrero; teraz jego głównym coachem jest Samuel Lopez, który właśnie w niedzielę obchodził 56. urodziny.



Fot. PAP/EPA

22-letni Carlos Alcaraz bije rekordy, ale osiągnięcia o 16 lat starszego Novaka Djokovicia jeszcze długo będą nie do wymazania.

- Do tego, co tu zrobiłeś, najlepiej pasują słowa: historyczne, legendarne - podziwiał wyczyn Hiszpana Djoković. W męskim tenisie nikt - tym bardziej 22-letni Alcaraz - wciąż nie może się równać z Serbem.

Zaciekła pogoń

Również 24 tytuły wielkoszlemowe ma Australijka Margaret Court, która dominowała w latach 60. i 70., i dlatego Serb tak zaciekle walczy o 25. tytuł. Ale dzień ostatnich zawodów tej rangi wygrywali tylko Alcaraz i 24-letni Włoch Jannik Sinner, którego w piątek Serb pokonał w półfinale.

- Cały czas w siebie wierzę, ale to nie znaczy, że szlema oczekuję. Jestem rozczarowany dzisiejszym wynikiem, ale dotarcie tu do finału to dla mnie nadal świetny rezultat - przekonywał „Djoko". O swojej przyszłości wypowiedział się tajemniczo. - Bóg wie, co zdarzy się jutro, a co dopiero za kolejne sześć, 12 miesięcy - stwierdził.

Djoković 10 razy wygrał Australian Open, co czyni go rekordzistą tej imprezy. Finał w Melbourne przegrał po raz pierwszy... **(t, PAP)**

FINAŁY

Gra pojedyncza kobiet
Jelena RYBAKINA (Kazachstan, 5) - Aryna Sabalenka (Białoruś, 1) 6:4, 4:6, 6:4

Gra pojedyncza mężczyzn
Carlos ALCARAZ (Hiszpania, 1) - Novak Djoković (Serbia, 4) 2:6, 6:2, 6:3, 7:5

Gra podwójna kobiet
Elise MERTENS (Belgia), Shuai ZHANG (Chiny, 4) - Anna Danilina (Kazachstan), Aleksandra Krunić (Serbia, 7) 7:6 (7-4), 6:4

Gra podwójna mężczyzn
Christian HARRISON (USA), Neal SKUPSKI (W. Brytania, 6) - Jason Kubler, Marc Polmans (Australia, WC) 7:6 (7-4), 6:4

Mikst
Olivia GADECKI, John PEERS (Australia) - Kristina Mladenovic, Manuel Guinard (Francja) 4:6, 6:3, 10-8

Triumf zimnej Moskwianki pod flagą Kazachstanu

Aryna Sabalenka po raz drugi z rzędu przegrała finał Australian Open. Rok temu pokonała ją Madison Keys, tym razem uległa Jelenie Rybakinie.

Sezon 2026 w cyklu WTA Tour rozpoczął się od znajomego obrazu: zdystansowana i jakby pozbawiona emocji Jelena Rybakina oraz ognista Aryna Sabalenka spotykają się ponownie na największej scenie tenisowej, zaledwie dwa miesiące po ich finałowym starciu w WTA Finals 2025. Podobnie jak w Rijadzie, w sobotę na Rod Laver Arena z liderką rankingu znów zwyciężyła Rybakina - w ciągu 2 godzin i 18 minut, zdobywając tym samym drugi tytuł wielkoszlemowy w karierze, i pierwszy od triumfu na Wimbledonie w 2022 roku. Urodzona w Moskwie 26-latka wróci na 3. miejsce w rankingu, pokonana w ćwierćfinale Iga Świątek już czuje na plecach jej oddech.

- Chcę pogratulować Arynie niesamowitych wyników z ostatnich kilku lat. Wiem, że to teraz trudne, ale mam nadzieję, że zagramy jeszcze wiele finałów razem - mówiła podczas ceremonii wręczenia Rybakina. Po mistrzowskiej piłce tylko lekko się uśmiechnęła i zacisnęła pięść - to największa celebracja, jaką kiedykolwiek można było u niej zobaczyć.

Już prawie wygrała...

Zadbała o inne zakończenie niż trzy lata temu, gdy wygrała w Melbourne pierwszego seta finału z Sabalenką, po czym pozwoliła, by mecz wymknął jej się z rąk. Ale od jesieni Rybakina jest w świetnej formie - z ostatnich 21 meczów, wygrała 20. I oparła się na fundamentach, które zdefiniowały jej drogę na sam szczyt. Nawet przy zaledwie sześciu asach serwisowych - co jak na jej standardy jest wynikiem skromnym - serwowała z dużą precyzją, mądrze dobierając momenty i kontrolując kluczowe fragmenty gry.

Mimo to już niemal wydawało się, że to Sabalenka będzie świętować, bo na przełomie drugiego i trzeciego seta wyrównała stan meczu i w decydującej partii wyszła na prowadzenie 3:0.

Ale Rybakina ruszyła do odrabiania strat. Motywowana w trenerskim boksie przez kontrowersyjnego Chorwata Stefano Vukova, odpowiedziała natychmiast: uspokoiła się, a następnie posłała asa przy kolejnym punkcie, rozpoczynając kluczowego gema serwisowego i zmniejszając stratę do 1:3. Ten moment zapoczątkował własną serię Rybakiny - odpowiedziała pięcioma wygranymi gemami z rzędu. Sabalenka utrzymała podanie na 5:4, lecz przy piłce meczowej Rybakina ponownie sięgnęła po swoją największą broń, posyłając kolejnego asa i pieczętując zwycięstwo.

Nieidealny remis

Mecz zakończył się niemal idealnym remisem w każdej kategorii poza wynikiem - obie zawodniczki zdobyły dokładnie po 92 punkty. Taka jest bezlitosna rzeczywistość tenisa - tego wieczoru 92 punkty Rybakiny znaczyły więcej. Sabalenka czwarty rok z rzędu grała w finale AO - po dwóch zwycięstwach przyszły dwie porażki.

Tenisistka z Mińska zepsuła sobie wynik finałów wielkoszlemowych na 4-4, ale wraz z nadejściem lutego utrzymuje pozycję liderki rankingu z przewagą ponad trzech tysięcy punktów nad Świątek.

Tomasz Mucha

OSIĄGNIĘCIA RYBAKINY

- zdobyła drugi tytuł wielkoszlemowy i 12. tytuł w karierze, w tym WTA Finals oraz dwa tytuły rangi WTA 1000;
- została pierwszą tenisistką rozstawioną z nr 5, która zdobyła tytuł singlowy w turnieju wielkoszlemowym od czasu... zwycięstwa Sabalenki z nią w AO 2023.
- została czwartą tenisistką od wprowadzenia rankingu WTA w 1975 roku, która pokonała numer 1 i 2 w drodze do mistrzostwa w Melbourne - w ćwierćfinale rozprawiła się z drugą Igą Świątek; podobnie zrobiła przed rokiem Madison Keys;
- dołączyła do Dunki Karoliny Woźniackiej jako jedyna zawodniczka w ostatniej dekadzie, która wygrała WTA Finals, a następnie w kolejnym roku triumfowała w singlu AO;
- odniosła 10. z rzędu zwycięstwo z zawodniczką z Top 10 rankingu;
- poprawiła bilans finałów wielkoszlemowych na 2-1 i bilans spotkań z Sabalenką na 7-8;
- posłała 47 asów w siedmiu meczach w Melbourne - prawie 7 na mecz (11 w ćwierćfinale z Igą Świątek) - umacniając pozycję liderki w tej kategorii w sezonie.

MERTENS NUMER 1

Elise Mertens zostanie nową liderką rankingu WTA w grze podwójnej. Belgijka oraz Chinka Shuai Zhang wygrały Australian Open, pokonując w finale Annę Danilinę z Kazachstanu i Serbkę Aleksandrę Krunić. Dla obu nie jest to premierowy deblowy tytuł w Melbourne. Mertens wygrywała w 2021 (z Aryną Sabalenką) i w 2024 roku (z Su-Wei Hsieh z Tajwanu), a Zhang w sezonie 2019 (z Australijką Samanthą Stosur). Co ciekawe, w tegorocznej edycji były blisko pożegnania się z turniejem już w 2. rundzie, bowiem Amerykanka Iva Jovic i Kanadyjka Victoria Mboko nie wykorzystały aż trzech meczboli. Belgijka zastąpi na pozycji nr 1 na świecie Czeszkę Katerinę Siniakovą.

W finale debla mężczyzn przegrali występujący z „dziką kartą" Australijczycy Jason Kubler oraz Mark Polmans, którzy w półfinale wygrali z duetem Jan Zieliński, Brytyjczyk Luke Johnson. Dla triumfatorów - Christiana Harrisona i Neala Skupskiego - był to wspólny wielkoszlemowy debiut.

Jedyny tytuł sprzed roku obronili w mikście Australijczycy Olivia Gadecki i John Peers - to pierwsza taka sytuacja w Melbourne od 37 lat; jeszcze dłużej – 62 lata – minęło od czasu, gdy w dwóch kolejnych edycjach wygrał duet gospodarzy.

Sport b1e0fd6d19